

zima 2006

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA ♦ BRATKOWICE ♦ BZIANKA ♦ DĄBROWA ♦ MROWLA ♦ PRZYBYSZÓWKA ♦ RUDNA WIELKA ♦ ŚWILCZA ♦ TRZCIANA ♦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka

Kwartalnik - zdobywca I miejsca w III Ogólnopolskim Konkursie dla
Redakcji Gazet Lokalnych mających największy wpływ na kształtowanie
świadomości proekologicznej społeczeństwa w 2004 r.Narodowy
Fundusz
Ochrony
Środowiska
i Gospodarki
WodnejPokój
ludziom
dobrej woli...nr 40
cena 4 zł

Wyniki wyborów na radnych do Rady Gminy Świlcza

Okręg nr 1	Świlcza	Świlcza	Razem	3 mandaty	
Machowski Wiesław	192	448	640	1	
Powroźnik Zbigniew	129	265	394	1	
Kornak Józef Tomasz	87	247	334	1	
Kłos Ryszard Franciszek	164	160	324		
Zawiślak Bogusław	138	173	311		
Gazda Elżbieta	68	86	154		
Okręg nr 2	Mrowla	1 mandat			
Bednarz Daniel	237	1			
Rak-Antosz Maria	206				
Pokrywa Magdalena	65				
Okręg nr 3	Rudna Wielka	1 mandat			
Barchórz Ryszard	125	1			
Maciej Józef	117				
Drzał Maria	112				
Wisł Grzegorz	81				
Sarna Piotr	78				
Okręg nr 4	Przybyszówka	Przybyszówka	Bzianka	Razem	3 mandaty
Raczy Małgorzata	229	227	13	469	1
Chlebek Czesław Jan	322	117	10	449	1
Winiarska Józefa Danuta	268	154	10	432	1
Gołąb Grażyna Kazimiera	39	109	205	353	
Pączek Czesława	229	34	0	263	
Walat Aleksander	103	57	5	165	
Woźny Artur	122	39	2	163	
Siuba Anna	65	80	6	151	
Krzywkowski Andrzej	105	43	0	148	
Michałowska Elżbieta Anna	16	22	31	69	
Okręg nr 5	Woliczka	Błędowa Zgł.	Razem	1 mandat	
Misiuda Eugeniusz	205	28	233	1	
Stasiej Tadeusz	24	176	200		
Okręg nr 6	Dąbrowa	1 mandat			
Zakrzewski Ferdynand	208	1			
Wilk Barbara	138				
Kubas Ewa Zofia	41				
Okręg nr 7	Trzciana	2 mandaty			
Stokłosa Jerzy Kazimierz	724	1			
Dziedzic Adam	473	1			
Barlik Józef	263				
Fabiński Stanisław	94				
Okręg nr 8	Bratkowice	Bratkowice	Razem	3 mandaty	
Ciszewski Krzysztof	551	266	817	1	
Homa Cecylia	385	189	574	1	
Górski Jan Adam	353	165	518	1	
Bednarz Adam	288	83	371		
Kwoczyński Władysław	253	70	323		
Franczyk Ryszard	160	79	239		
Piórkowski Andrzej	165	24	189		
Cioch Leszek	121	39	160		
Jucha Teresa	121	29	150		
Szczepanik Wojciech Łukasz	107	22	129		
Kozubal Barbara	103	10	113		

W numerze m.in.:

1. Wiadomości samorządowe – str. 3-4
2. Rocznice – str. 5-9
3. W kręgu wiary – str. 10-19
4. Kultura i tradycja – str. 20-28
5. „Trzcionka” – seniorom – str. 29-34
6. Oświata i edukacja – str. 35-47
7. Rolnictwo i ekologia – str. 48-54
8. Zdrowie i turystyka – str. 54-64
9. Rozmaitości – str. 65-66

RADNYMI Rady Powiatu Rzeszowskiego zostali:

1. Pachorek Tadeusz (Świlcza)
2. Wilga Józef (Rudna Wielka)
3. Wojton Kazimierz (Bratkowice)

Wyniki wyborów na Wójta Gminy Świlcza – I tura (12 XI 2006 r.)

Imię i nazwisko	Świlcza	Świlcza	Mrowla	Rudna Wielka	Przybyszówka	Przybyszówka	Bzianka	Woliczka	Błędowa Zgł.	Dąbrowa	Trzciana	Bratkowice	Bratkowice	Razem	%
Hołowko Zbigniew	63	89	55	57	351	132	15	11	2	26	25	190	11	1027	14,63
Pijar Waldemar Marian	137	192	277	231	223	98	90	34	79	204	112	613	278	2568	36,59
Wdowik Wojciech	224	420	179	224	209	205	118	186	121	159	803	412	164	3424	48,78
														7019	100

Wyniki wyborów na Wójta Gminy Świlcza – II tura (26 XI 2006 r.)

Imię i nazwisko	Świlcza	Mrowla	Rudna Wielka	Przybyszówka	Bzianka	Woliczka	Błędowa Zgł.	Dąbrowa	Trzciana	Bratkowice	Razem	%
Pijar Waldemar Marian	347	347	248	408	80	39	76	196	108	1118	2967	42,78
Wdowik Wojciech	826	237	201	459	118	209	131	212	878	696	3969	57,22
											6936	100

KONSOLIDACJA I WSPÓŁPRACA...

Rozmowa z WOJCIECHEM WADOWIKIEM, wójtem Gminy Świlcza

Po dwóch turach burzliwej batalii o fotel Wójta Gminy Świlcza, zdecydowane zwycięstwo odniósł dotychczasowy gospodarz gminy – Wojciech Wdowik. To szczególnie odpowiedzialne stanowisko sprawował będzie przez kolejne cztery lata. W związku z tym zaprosiłem Go do krótkiej rozmowy, by dowiedzieć się więcej o trudach kampanii wyborczej i przyszłości naszej gminy.

– Panie Wójcie, serdecznie gratuluje ponownego wyboru na zaszczytne stanowisko. Wybory już poza nami. Z pewnością zdążył już Pan odpocząć i ochłoniąć po trudach kampanii wyborczej. Jak Pan ocenia jej przebieg?

– Na wstępie bardzo serdecznie dziękuję mieszkańcom gminy za wybór mnie po raz drugi na stanowisko wójta Gminy Świlcza. To dla mnie wielki zaszczyt, a zarazem i wielki obowiązek. Kampania wyborcza była rzeczywiście trudna. O urząd Wójta ubiegało się 3 osoby, w tym dotychczasowy mój zastępca. Kampania miała charakter agresywny, była niemerytoryczna. Zabrakło wspólnej otwartej debaty na tematy programowe dotyczące przyszłości gminy i życia jej mieszkańców. Co do odpoczynku, sprawa nie jest taka oczywista i prosta. Sprawozdawczość końcoworoczna, ustalenia stawek podatkowych, przygotowanie budżetu gminy na rok 2007 nie pozwalają na dłuższy odpoczynek.

– Niektóre fragmenty tegorocznej kampanii na długo Pan zapamięta, a z niektórych wyciągnie odpowiednie wnioski. Warto wszystko dokładnie przeanalizować, by spokojnie przystąpić do dalszej pracy. Jakie są Pana najbliższe plany dotyczące zarządzania gminą? Mówi się, że zarówno w Urzędzie Gminy, jak również w podległych jednostkach, nieuniknione będą zmiany personalne.

– Najważniejszym zadaniem na najbliższy czas będzie dla mnie konsolidacja Rady Gminy i społeczności lokalnych wokół zadań uchwalonych przez Radę Gminy na najbliższy rok. To będzie wymagało czasu i cierpliwości. Kolejną sprawą jest realizacja programu wyborczego. Liczę na współpracę z nowo wybraną Radą Gminy, Radami Sołeckimi oraz organizacjami społecznymi. Ogromnie cenię sobie współpracę ze wszystkimi parafiami rzymskokatolickimi w gminie, a zwłaszcza z ks. Proboszczami.

Kampania wyborcza, choć bezpośrednio dotyczyła mojej osoby, pośrednio dotknęła pracowników Urzędu Gminy. Nic dziwnego, że niektórzy byli rozżaleni. Nie

twierdzą, że jest aż tak dobrze, że nie mogłoby być lepiej. Pewne osoby wymagają zdyscyplinowania. Zdecydowana większość to urzędnicy kompetentni, doświadczeni w pracy administracji samorządowej. Nie przewiduję zwolnień. Zamierzam usprawnić pracę urzędników poprzez dalszą komputeryzację, a także wprowadzanie elektronicznego systemu obiegu dokumentów.

– Nowa Rada Gminy została znacząco odmłodzona. Jak Pan, jako Wójt Gminy widzi współpracę z Radą Gminy?

– W Radzie Gminy jest 8 nowych radnych. Kilku z nich wystartowało do wyborów z mojego komitetu wyborczego. Mam nadzieję, że pracowitością, konsekwencją i doświadczeniem przekonam radnych do konsolidacji, lojalności i współpracy. Lata 2007-2013 to czas, którego nie wolno nam zmarnować, to czas składania wniosków do funduszy unijnych.

Wybory skończyły się 26.11.2006 r., teraz jest czas odpowiedzialności przed wyborcami i współpracy dla rozwoju gminy. Mamy przygotowanych kilka projektów, które będą wyznaczały cele działań. Sposób podejścia i zaangażowanie w ich realizację, a przez to pozyskiwanie funduszy będą sprawdzianem aktywności radnych i Rady Gminy oraz mnie. Wkrótce przedłożę swe projekty do akceptacji.

– Wyborcy z niecierpliwością czekają na bardzo ważną Pańską decyzję personalną – kto będzie nowym zastępcą Wójta i z której miejscowości? Wynik wyborów może wiele sugerować. Jak Pan, który ma prawo zatrudniać i zwalniać zastępcę, rozwiąże ten problem?

– Muszę powiedzieć, że jest to dla mnie pewien problem. Ostatnie wybory samorządowe pokazały, że niczego nie można być pewnym. Nie spieszę się z obsadzaniem tego stanowiska. Muszę nabrać dystansu do kampanii wyborczej, a skąd pochodzić będzie osoba wicewójta – nie ma większego znaczenia. Z ustawy o samorządzie gminnym wynika, że musi to być osoba posiadająca wyższe wykształcenie. Chciałbym, aby wicewójt był osobą przede wszystkim lojalną, przygotowaną merytorycznie, do tego kreatywną i pracowitą. Powinna realizować część obowiązków wójta. Myślę, że chętnych nie zabraknie.

– Panie Wójcie – wyborcy oczekują od Pana wykonania wielu zadań gospodarczych i inwestycyjnych, w tym np. dróg, chodników itp. Jakie są Pańskie realne plany i zamierzenia na przyszłe cztery lata w poszczególnych



miejscowościach?

– W swoim planie wyborczym akcentowałem pewne zadania inwestycyjne, formę działania z Radą Gminy, Radnymi sołeckimi, organizacjami społecznymi działającymi na terenie naszej gminy.

Do najważniejszych zadań zaliczam poprawę bezpieczeństwa obywateli i ich mienia, budowę chodników i nawierzchni dróg. Rzeczą bardzo ważną jest sprawa przygotowania terenów pod inwestycje, szczególnie przy drodze E-4 w Świlczy, Trzcianie, Dąbrowie. Przyłączenie administracyjne Przybyszówki do Rzeszowa spowoduje znaczne uszczuplenie dochodów gminy. Kolejną bardzo ważną sprawą jest oświata. Nie będzie likwidacji szkół, natomiast czeka nas w najbliższym czasie dokończenie rozbudowy szkoły w Bziance, sali gimnastycznej w Mrowli, rozpoczęcie rozbudowy szkoły w Bratkowicach. W zakresie ochrony środowiska – dokończenie budowy kanalizacji w Przybyszówce i Bziance, przyłączenie jeszcze nie podłączonych gospodarstw do kanalizacji z terenu całej gminy, dokończenie rozbudowy gminnej oczyszczalni ścieków w Świlczy, modernizację ujęcia wody w Bratkowicach.

Ważną dziedziną życia jest również sport i rekreacja, tu również mamy pewne zamierzenia inwestycyjne, między innymi dalsza rozbudowa stadionu w Bratkowicach, modernizacja pawilonu sportowego w Mrowli, stadionu w Przybyszówce, budowę obiektu sportowego w Trzcianie. Teren gminy jest atrakcyjny przyrodniczo. Mamy plany inwestycyjne dotyczące budowy ścieżek rowerowych, terenów rekreacyjno-wypoczynkowych na terenie Świlczy i Bratkowic.

Myślę, że do realizacji ostatnich wymienionych przeze mnie zadań uda mi się przekonać władze Rzeszowa. Tereny gminy mogą być miejscem ciekawych wspólnych inwestycji sportowo-rekreacyjnych. Wiele tych zadań może być zrealizowane tylko przy dobrej współpracy z nowo wybraną Radą Gminy.

– Życzę Panu pomyślnej realizacji wszystkich planów, pomysłów tak, by nasza gmina jako „mała Ojczyzna” stała się wizytówką nie tylko Podkarpacia. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Władysław Kwoczyński
(wywiad autoryzowany)

Szanowni Państwo! Mieszkańcy Gminy Świlcza

Serdecznie dziękuję za poparcie udzielone mi w listopadzie br. podczas wyborów samorządowych na urząd Wójta gminy. Zaufanie, jakim zostałem przez Was obdarzony, na kolejną kadencję Wójta, to duże wyróżnienie i świadectwo uznania mojej dotychczasowej pracy.

Jest to także wielka odpowiedzialność za rozwój gminy w najbliższych latach i poziom życia jej mieszkańców.

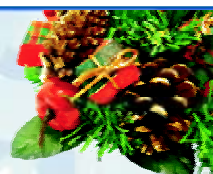
Uczynię wszystko, aby nie zawieść Waszego zaufania, aby obecna kadencja była czasem spełnionych planów i zamierzeń oraz kolejnych znaczących dokonań dla dobra wszystkich Mieszkańców Gminy Świlcza.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku 2007 życzę wszystkim zdrowia, zadowolenia, radości i pokoju.

Z wyrazami szacunku - Wójt Wojciech Wdowik



Boże Narodzenie. Świąta. Melodię wigilijną ciszy niechaj każdy z nas usłyszy. Mrugają choinek tysiące, płyną życzenia gorące...



Władzom Samorządowym Gminy, Czytelnikom, Korespondentom i Sympatykom na nadchodzące święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 2007 życzymy, aby te najpiękniejsze święta upływały w milej świątecznej i rodzinnej atmosferze.

Oby spełniły się życzenia składane przy wigilijnym stole. Nowy Rok niech przyniesie spokój, satysfakcję, szczęście i zadowolenie z dokonań osobistych, rodzinnych i obywatelskich.

Zespół redakcyjny „Trzcionki”

Do późnej nocy w całej Polsce nad wszystkimi cmentarzami jaśniały w dniu 1 listopada wielkie luty od chyboliwych płomyków świeczek i lampek nagrobkowych – znak nieprzemijającej pamięci żywych, znak, że nie wszystko umiera.

Tradycja Wszystkich Świętych

Już w IX w. (835 r.) papież Jan XI ustanowił uroczystość Wszystkich Świętych. Przeszło sto lat później, w 998 r. opat największego macierzystego klasztoru benedyktyński w Cluny, św. Odilon nakazał wszystkim benedyktynom w dn. 2 listopada msze żałobne za dusze umarłych, jako przeciwwagę liczny i powszechny w Europie obrzęd pogański. Z czasem, 2 listopada – Dzień Zaduszny rozszerzył się na cały Kościół.

W polskiej tradycji dzień Wszystkich Świętych jest najważniejszym dniem obchodów zadusznych, dniem nawiedzania cmentarzy i modlitw za zmarłych, palenia zniczy pamięci i składania kwiatów na grobach. Następujący po nich Dzień Zaduszny nie jest tak uroczysto obchodzony, choć w kościołach przez cały dzień odprawia się nabożeństwa żałobne i modlitwy za zmarłych a zwłaszcza – dusze w czyśćcu cierpiące.

Nie wszystek umrę...

Pełna czci pamięć o zmarłych towarzyszy ludziom na całym świecie, niezależnie od miejsca i czasu od religii i obrządków kulturowych, niezależnie od światopoglądu. Każda ludzka zbiorowość składa się z żywych i w ich pamięci – umarłych już. Pełna czci pamięć o tych, co odeszli jest właściwością psychiki ludzkiej i najgłębszą wewnętrzną

potrzebą wszystkich ludzi.

W pamięci o zmarłych jest jakby lęk przed nieznanym i nieodwracalnym, żal z powodu straty swych bliskich i uczucie dotkliwego braku oraz pustki spowodowanej ich odejściem. Jest także przejmująca świadomość przemijania oraz pragnienie nieśmiertelności i trwania... chociażby w pamięci, we wspomnieniu, w serdecznej myśli.

Nasi prastawiancy przodkowie wierzyli w życie pozagrobowe, nadludzką wiedzę i moc zmarłych, wierzyli, że mogą oni wpływać na losy żyjących, wiernych, że trzeba zaskarbić sobie przychyłność umarłych, ponieważ zasmuceni czy obrażeni mogą wy-

nich kwaterach żołnierskich, na bezimiennych, często polnych lub leśnych mogiłach żołnierzy, na miejscach kaźni, pod pomnikami i tablicami poświęconymi pamięci poległych we wszystkich wojnach, zamordowanych na „niehumanitarnej ziemi”. W wielu takich miejscach trzymane były warty honorowe.

Płonęły znicze na grobach ludzi szczególnie dla Polski zasłużonych na niwie nauki, kultury, działalności społecznej. Naręcza kwiatów, jesiennych chryzantem, składane na grobach żałobne egzekwie kościelne, „wypominki” zmarłych, procesje żałobne na wszystkich cmentarzach to widoczne znaki kultur zmarłych. Obyczajem naszych przodków paliliśmy ogień na grobach mimo zimna i wiatru.

W naszych czasach światła zapalane na grobach, znicze, świece i lampki są symbolem żywej pamięci o zmarłych, wg doktryny Kościoła, symbolizują światłość wiekiście.

*Szanujmy drugich wspomnienia
Choćby ich droga nie szła wzwyż
Ochrońmy wszystkie zdarzenia
Bo w nich jest uśmiech Pana i Jego Krzyż.
(ks. K. Nawrocki)*

Redakcja



rzadzać dotkliwie szkody „straszyć”, sprowadzać nieszczęścia. Dziś wierzenia te zachowały się jedynie w tradycji ludowej. Religia chrześcijańska nakazywała i nakazuje modlić się za zmarłych, bo modły mogą skracać cierpienia dusz przebywających w czyśćcu i zapewnić im wieczny spokój. Zgodnie z nauką Kościoła zmarli po odbyciu oczyszczającej pokuty mogą orędownać u Boga za żywymi, w ich życiu ziemskim, a także w godzinie śmierci.

Dzień pamięci narodowej

Dzień Wszystkich Świętych w Polsce jest także dniem pamięci narodowej. Płonęły znicze na grobach powstańców i w cmentar-

Uwaga Czytelnicy!

Redakcja „Trzcionki” zwraca się o pomoc w ustaleniu szczegółów z życia prawdopodobnie mieszkańca Trzcianny zamordowanego w Miednoje, **Walentego Piątka**. Księgi cmentarne Cmentarza Wojennego w Miednoje na str. 680 zawierają taki zapis: *Przod. P.P. Walenty Piątek s. Józefa i Magdaleny ur. w 1897 r. w Trzciannie. Służbę pełnił w policji woj. lwowskiego. We wrześniu 1939 r. na Posterunku w Rozwadowie pow. Tarnobrzelski.*

Informacje prosimy kierować pod adres: Redakcja „Trzcionki”, GCK w Trzciannie.

Redakcja

Narodowe Święto Niepodległości

Polska to nie tylko państwo – Ojczyzna Polaków. Polska to także idea, która istnieje wyryta głęboko w sercach synów tej świętej i doświadczonej przez los ziemi. Idea, której nie jest w stanie zniszczyć, czy wypłenić żaden ucisk, żadne prześladowanie – wręcz przeciwnie – uciski i prześladowania, jak pokazuje historia, tylko wzmagają i krystalizują jej natchnienie, nakłaniając gorliwych patriotów do heroicznych czynów.

Bóg – Honor – Ojczyzna

Polska zrodzona po chrzcie państwa piastowskiego w poł. X wieku, ugruntowana i okrzepła w rozmaitych próbach dziejowych – wojnach, najazdach, buntach i rozbiciu na dzielnice – jako święta Korona Królestwa Polskiego, w ciągu wieków stała się dobrem powszechnym narodu szlacheckiego, Rzeczypospolitą. Stanowiła liczącą się w Europie potęgę gospodarczą i militarną. Polskie wojska nie miały sobie równych: husaria rozbijała szyki kilkakrotnie liczniejszych doborowych hufców szwedzkich, rosyjskich i tureckich. Okrzyknięto naszą ojczyznę przedmurzem chrześcijańskiej Europy, gdyż przez dziesięciolecia rozbijały się na niej hordy Turków i Tatarów. Nasi pradziadowie ochoczo szli do walki z pogańskimi – azjatyckimi najeźdźcami, uzbrojeni w szable i srebrne ryngrafy na piersiach opatrzone wizerunkami Matki Bożej Częstochowskiej lub Ostrobramskiej.

Krótkowzrocznie pojmowana przez możnowładców Rzeczypospolita, jako postaw sukna, z którego każdy chciał sztukę dla siebie „uszarpać” – zrealizować własne, rodowe interesy – doprowadziła ojczyznę naszą do tragedii rozbiorów. W 1795 roku Polskę na 123 lata wymazano z map Europy. Polacy stali się poddanymi rosyjskich carów, austriackich i niemieckich cesarzy. Ówczesni mieszkańcy naszych rodzinnych stron, nieco wcześniej, bo już w 1772 roku, znaleźli się w nowej rzeczywistości zaboru austriackiego, w Galicji.

Polacy nie popadli w zwątpienie, nie ulegli wobec przemocy. Każdą nadarzącą się sposobność wykorzystywali, aby udowodnić, iż są godnymi synami niegdysiejszych zwycięzców spod Grunwaldu, Kłuszyna, czy Wiednia. Cały XIX wiek nace-

chowany był dramatycznymi zmaganiem Polaków o niepodległość. W latach 1797-1813 związali swój los z napoleońską gwiazdą. Wier-



Leopold Lis-Kula w okresie walk o niepodległość. Fot. archiwum

ni Cesarzowi Francuzów do końca przeżywali, swe osobiste i narodowe nadzieje, rozczarowania a nawet tragedie, w tym powstanie i upadek namiastki polskiego państwa, Księstwa Warszawskiego. Kolejne zrywy narodowowyzwoleńcze: powstanie listopadowe 1830/1831 roku, powstanie krakowskie 1846 roku, powstanie styczniowe 1863/1864 roku, ujawniły, że podporządkowani trzem zaborcom Polacy nie są w stanie o własnych siłach wyrwać się spod niewolniczego jarzma. Trzeba było przeobrazić naród czyniąc go nowoczesnym, światłym i gospodarnym. Podjęto szeroko zakrojoną pracę organizacyjną dla podźwignięcia niższych warstw społecznych i wyrównania różnic klasowych. I wtedy u nas także – w Galicji, w rzeszowskim powiecie czyniono skuteczne starania, aby powstawały i rozwijały się: szkoły, spółki włościańskie, kasy zapomogowo-kredytowe, kółka rolnicze i straż pożarna. Nie zapomniano przy tym o najważniejszym – o czekającej na niepodległość. Parafrazując słowa poetów: śnili nasi ojcowie swój „sen o szpadzie” czekając na „wojnę powszechną za wolność ludów”.

Wybicie się na niepodległość

W 1914 roku, narastający konflikt europejski wybuchł jak beczka prochu po zamachu na austriackiego następcę tronu w Sarajewie. Działający do tej pory zgodnie zaborcy – ciemniźciele narodu polskiego, tym razem stanęli po przeciwnej stronie linii frontu. Tak zwana „sprawa polska” wypłynęła na arenie międzynarodowej już w pierwszych dniach wojny. Założone jeszcze przed wojną: Związek Strzelecki i Polskie Drużyny Strzeleckie, podporządkowane Józefowi Piłsudskiemu połączyły się, a już 6 sierpnia 1914 roku granicę zaboru rosyjskiego przekroczyła 1. kom-



Józef Kokoszka w mundurze legionisty. Fot. w posiadaniu Zbigniewa Kubicza

pania kadrowa. Piłsudski liczył na wywołanie w Kongresówce antyrosyjskiego powstania, ale spotkał go zawód. Pojawienie się polskich legionistów nie spowodowało większego poruszenia, a z zajętych 12

sierpnia Kielc kompania kadrowa musiała wkrótce uchodzić przed Rosjanami.

Powstanie organizacji wojskowych, które w latach wojny walczyły pod komendą brygadiera Józefa Piłsudskiego poprzedzone były akcjami werbunkowymi i szkoleniowymi wśród zapalanej patriotyzmem młodzieży. W powiecie rzeszowskim kierowali nimi dowódcy związani z naszymi miejscowościami: późniejszy podpułkownik Leopold Lis-Kula, którego matka pochodziła ze Świlczy i major Albin Satyr-Fleszar, syn kierownika szkoły z Mrowli. W skład szkolonych przez nich oddziałów wchodził tutejsi młodzi chłopcy, w dużej mierze gimnazjaliści.

Zacząły powstawać organizacje polityczne, stawiające sobie cel działania – odzyskanie przez Polskę niepodległości. W Galicji powstał Naczelny Komitet Narodowy. Tworzyły się żywiłowo miejskie i powiatowe Komitety Narodowe, m.in. w Rzeszowie. Jed-

nym z członków rzeszowskiego Powiatowego Komitetu Narodowego był ówczesny proboszcz parafii Mrowla, ks. Henryk Siarkowski.

Pod egidą Naczelnego Komitetu Narodowego zaczęły formować się ochotnicze oddziały, Legiony Polskie. Do 1915 roku powstały trzy brygady legionów, które bohaterstwo stawiały u boku austriackiej armii. Legioniści walczyli ofiarnie



Albin Satyr-Fleszar w dobie I wojny światowej. Fot. archiwum

oddając nieocenione usługi w bitwach pod Łowczówkiem, Konarami, Rokitą, Rarańczą i Kostiuchówką. Przez ich szeregi przewinęło się ok. 30 tys. żołnierzy i były pierwszym oddziałem (tj. od powstania styczniowego) regularnym wojskiem polskim. W szarych legionowych mundurach i czapkach-maciejówkach walczyli i przelewali krew ochotnicy z naszych wsi. Ze Świlczy: Stanisław Czajkowski (cioteczny brat Lisa-Kuli), Józef Kokoszka. Z Przybyszówki: Wawrzyniec Pączek, Walenty i Antoni Wołowicz z Trzyciany, Władysław Kawalec, Walenty Piątek, Stanisław Banicki – syn kier. szkoły, Jan Hul.

W połowie 1917 r., kiedy Niemcy zażądali od żołnierzy Piłsudskiego złożenia przysięgi na wierność Austrii i Niemcom, doszło do rozbicia Legionów. Idąc za wezwaniem Piłsudskiego, większość I i III Brygady odmówiła złożenia przysięgi. Część zbuntowanych legionistów Niemcy internowali w obozach w Szczypiornie i Beniaminowie, samego zaś Józefa Piłsudskiego aresztowali i osadzili w twierdzy w Magdeburgu.

W sierpniu 1917 r. polscy działacze emigracyjni orientacji antyniemieckiej założyli w Paryżu Komitet Narodowy Polski. Na jego czele stanął wybitny polski polityk, twórca Narodowej Demokracji, Roman Dmowski. W jego prace zaangażował się także wielki orędownik sprawy polskiej, światowej sławy pianista Ignacy Jan Paderewski. W ostatnich miesiącach wojny, wiosną i latem 1918, Komitet prowadził akcję werbunkową do polskiego wojska. Na jego czele stanął gen. Józef Haller. Część żołnierzy „błękitnej armii” Hallera, wzięła jeszcze udział w działaniach wojennych we Francji. Dzięki temu Polacy mogli uczestniczyć w paradzie zwycięstwa aliantów pod Łukiem Triumfalnym.

Kiedy 11 listopada 1918 r. kończyła się wojna światowa, na ziemiach polskich istniało kilka ośrodków władzy odradzającego się państwa polskiego. W Warszawie urzędowała Rada Regencyjna, w Krakowie i w zachodniej Galicji przejęła władzę Polska Komisja Likwidacyjna, w Lublinie działał rząd Ignacego Daszyńskiego. Powrót Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu, 10 listopada, w zasadniczy sposób zmienił sytuację. Rozpoczęto żywiołowe rozbrajanie Niemców w Warszawie, zajmowanie urzędów, zrywanie okupacyjnych symboli. **Trzeba zaznaczyć, że rzeszowska młodzież rozbrajanie Austriaków zaczęła już 31 października!**

Józef Piłsudski w ciągu kilku dni zdołał zapanować nad lokalnymi inicjatywami i stworzył władzę powstającego państwa. Podporządkowała mu się Rada Regencyjna i rząd Daszyńskiego, a jego zwierzchnictwo uznała Polska Komisja Likwidacyjna. 16 listopada Piłsudski w telegramach rozesłanych do wielu europejskich rządów informował o powstaniu państwa polskiego. 18 listopada powołał rząd Jędrzeja Moraczewskiego, którego władza rozciągała się na Kongresówkę i Galicję – ziemie uwolnione już spod obcego panowania. Od 22 listopada Józef Piłsudski nosił tytuł Tymczasowego Naczelnika Państwa, był także wodzem naczelnym organizującej się armii polskiej.

Trudna niepodległość

W listopadzie 1918 roku niepodległość Polski stała się faktem. Nie było to łatwe zwycięstwo, nie była to łatwa niepodległość. Przed rozentuzjamentowanymi Polakami piętrzyły się trudności – wyzwania konieczne dla pełnej restytucji państwa. Trzeba było odbudowywać administrację państwową, dźwigać zniszczoną przez wojnę gospodarkę, podjąć trudne i krwawe boje o ustalenie granic II Rzeczypospolitej, a przede wszystkim nauczyć się żyć w nowej, niepodległej już Ojczyźnie.

Święto Niepodległości 2006

Tegoroczne obchody Narodowego Święta Niepodległości zdominowane zostały przez tzw. ciszę wyborczą – obowiązującą przed majacymi się odbyć w dn. 12 XI wyborami samorządowymi.

88 rocznica odzyskania przez nasz kraj niepodległości przebiegała w atmosferze spokoju, refleksji i zadumy nad losami Polski i Polaków. To święto narodowe obchodzone jest od 1937 r.

Gminne uroczystości odbyły się w Bratkowicach. Poprzedziła je msza św. koncelebrowana z okolicznościami, historyczno-patriotyczną homilią. Po mszy św. pocztę sztandarową i licznie zgromadzone społeczeństwo wsi oraz samorządowcy złożyli u stóp pomnika znajdującego się w centrum wsi i poświęconego pamięci pomordowanych i poległych w 1944 r. członków AK wiązanek białoczerwonych kwiatów. Głos zabrał wójt gminy – Wojciech Wdowik. Po uroczystości zebrani rozeszli się do domów.

Artur Szary

To oni – Polska Walcząca.

Światu całemu głosząc:

że Polska nie zginęła,

że żyje i że zwycięży.

67 ROCZNICA POWSTANIA POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO 1939-2006

27 września każdego roku w Szkole Podstawowej nr 3 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach obchodzone jest Święto Szkoły.

NARODZINY PPP

27 września 1939 r. jest jedną z najważniejszych dat związanych z Armią Krajową, choć niewielu o tym wie. Znają ją zapewne tylko sami żołnierze AK i historycy. W 1939 roku, w nocy z 26 na 27 września, w przeddzień kapitulacji Warszawy, gen. Juliusz Rómmel przekazał gen. bryg. Michałowi Tokarzewskiemu dokument, w którym polecił mu kontynuowanie dalszej walki z okupantem.

W tym celu 27 września powołana została Służba Zwycięstwu Polski, która 13 listo-

Szkolnictwo funkcjonowało wbrew zarządzeniom okupantów i stosowaniu przez nich terroru wobec nauczycieli i uczących się.

PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI

27 września br. w Rzeszowie obchodzona była 67 rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego. Uroczystość zgromadziła władze Rzeszowa z prezydentem Tadeuszem Ferencem na czele, parlamentarzystów województwa podkarpackiego, duchowieństwo, żołnierzy AK, organizacje i stowarzyszenia społeczne, wojsko, pocztę sztandarową, dzieci i młodzież szkolną oraz mieszkańców Rzeszowa.

W obchodach rocznicy uczestniczyli nasi uczniowie klas III-VI, wychowawcy, nauczyciele oraz poczet sztandarowy. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. koncelebrowaną przez księdza Św. Krzyża, przewodniczył Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej bp. Kazimierz Górny. Po mszy św. wszyscy uczestnicy udali się pod Pomnik Pamięci Żołnierzy AK Podokręgu Rzeszów. Pod pomnikiem zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia, odbył się Apel Poległych zakończony salwą honorową. Uroczystość zakończyła się złożeniem kwiatów przez delegację uczestników obchodów.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Bratkowicach biorąc udział w obchodach, mieli okazję spotkać się z żołnierzami AK oraz



Przemarsz pod pomnik AK w Rzeszowie.

pada tego samego roku przekształcona została w Związek Walki Zbrojnej, a 14 lutego 1942 roku z rozkazu Naczelnego Wodza, przemianowana w Armię Krajową, która była siłą zbrojną polskiego podziemia.

Działalność rozpoczęta 27 września dała początek jednemu na świecie państwu podziemnemu z całą jego strukturą: administracją cywilną, władzą sądowniczą, podziemnym parlamentem, władzami wojskowymi, siłą zbrojną oraz szkolnictwem.

Jednym z największych osiągnięć tajnego państwa było szkolnictwo. Tajne nauczanie objęło około miliona młodzieży. Kilkanaście tysięcy młodych ludzi zdało maturę i wydano kilka tysięcy dyplomów wyższych uczelni.



Poczet sztandarowy SP 3 w Bratkowicach w czasie uroczystej mszy św. w Rzeszowie

przeżyć niecodzienną lekcję historii i patriotyzmu.

Janina Gawel



Kto ty jesteś? – Polak?

11 listopada obchodziliśmy 88 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Każda rocznica ważnych świąt państwowych skłania do refleksji o dziejach narodu i państwa. Tożsamość narodu wyznaczają m.in. znaki i symbole państwa, jak: godło, flaga narodowa, hymn. (czyt. „Trzcionka” nr 39).

ZNAK TWÓJ? – ORZEŁ BIAŁY

Istniejący w świecie zwyczaj sygnowania umownymi znakami, symbolami odrębności narodowej, plemiennej, państwowej wywodzi się od zamierzonych czasów. W starożytnych społeczeństwach plastyczne wyobrażenia zwierząt, np. lwa symbolizującego siłę na ziemi, orła – w powietrzu, stawały się znakami tożsamości ludów i narodów.

Polskie plemiona żyjące na terenie dzisiejszej Polski – w odległej przeszłości (VIII-X w.) również miały swoje znaki, symbole. Najpotężniejsze z plemion nosiło nazwę Polan, to ono dokonało zjednoczenia, utworzone państwo przyjęło nazwę – Polska.

Godłem stał się wizerunek orła, jako symbolu siły, potęgi, majestatu władzy, cnót wojennych, waleczności i męstwa. W dobie kształtowania się herbów, orła wytłaczano na tarczach rycerskich. Orzeł z rozłożonymi skrzydłami był herbem Piastów – na pieczęci księcia opolskiego Kazimierza tj. z lat 1222-31. Na przestrzeni XIII w. znak orła występował we wszystkich dzielnicach państwowych. Uznaje się, że jest godłem państwowym Polski od 1295 r.

BIAŁY ORZEŁ

*Tenże Orzeł Przemysława,
Dla Polski zrządzony,
Miał w obliczu swego prawa
Zjednać kraju strony.*

*Jego skrzydła wzlatywały
Nad skał górskich brzegiem,
To ku morzu podążały
Fal wiślanych biegiem.*

*Ponad Odrą ziem chroniły,
Gdzie jest Piastów mowa,
To znów poza Bug się wzbity,
Do polskiego Lwowa.*

Cz. Donarski

WIZERUNEK ORŁA

Orzeł w złotej koronie ze złotym dziobem i szponami, z głową zwróconą w prawo, z rozwiniętymi skrzydłami na czerwonej tarczy ten od czasów Królestwa Polskiego – ulegał większym lub mniejszym modyfikacjom w zależności od stylu, warunków historycznych, a nawet upodobań władców.

Orzeł jako znak państwa tłoczony jest na pieczęciach, bity na monetach, haftowany na chorągwiach, rzeźbiony w kamieniu, odlewany z brązu, bity na medalach, orderach.

Kiedy po upadku powstania listopadowego zdawało się, że Polska definitywnie zniknie z map Europy, polski sztandar z Orłem Białym stał się znakiem Polaków na emigracji, symbolizował „Tę, co nie zginęła” – Ojczyznę-Polskę.



XIII w.



1919 r.



1927 r.

W czasach I wojny światowej każda z utworzonych formacji wojskowych za punkt honoru stawiała sobie wywalczenie prawa do własnego sztandaru, najczęściej z orłem.

Wspomnieć można bohatera postać Władysława Szujskiego, który zginął we Francji w obronie sztandaru legionu polskiego tzw. Bajonczyków. Był rok 1916, sztandar otrzymał 34 trafienia kulami.

Kiedy Polska „wybiła się na niepodległość” Sejm Ustawodawczy uchwalił wniosek o ustaleniu godła i barw narodowych.

„Ustala się orła białego z głową w prawo zwróconą, ze skrzydłami do góry wzniesionymi i ze złotymi szponami, koroną i dziobem w czerwonym polu prostokątnym” – brzmiał zapis z 1 sierpnia 1919 r.

W 1939 r. podczas agresji Niemiec na Polskę we wrześniu 250 sztandarów skupiało żołnierzy polskich stających do nierównej walki z uzbrojonym po zęby agresorem. Niemcy zaciekle je bezczęścili, ale Polacy bronili, ukrywali, przechowywali z narażeniem życia jako największą świętość. Na ca-

łym świecie walczą, zaświadczała „że Polska nie zginęła”.

W Rzeczypospolitej Polskiej od stycznia 1990 r. udostojniony koroną orzeł jest herbem państwowym. Został wykonany przez Andrzeja Heidricha wg wzoru prof. Zygmunta Kamińskiego.

Wyraża on szczególnie ważne wartości dla wszystkich Polaków – suwerenność i niepodległość. Przyczynia się do umacniania więzi narodowych oraz obywatelskich, nawiązując do najlepszych tradycji historycznych.

BARWY NARODOWE

Barwami narodowymi są i biel i czerwień (cynober) w dwóch poziomych pasach równoległych o równej szerokości i długości, z których górny jest biały a dolny – czerwony (stosunek długości do szerokości wynosi 8:3).

7 lutego 1831 r. podczas powstania listopadowego sejm uchwalił ustawę o barwach narodowych: bieli i czerwieni. W 1919 r. uznano je oficjalnie za barwy państwowe.

Orzeł Biały – godło Polski

Flaga z godłem państwowym używana jest przez polskie placówki dyplomatyczne, misje, lotnictwo cywilne i statki, polskie siły zbrojne.

Ochronę symboli polskich gwarantuje konstytucja, warunki używania godła i flagi określa ściśle prawo, a naruszanie go powoduje odpowiedzialność karną.

J. RATAJCZAK

„ROZMOWA Z ORŁEM”

- Kto ty jesteś?
- Biały Orzeł.
- Gdzie kraj twój leży?
- Od gór aż do morza.
- Skąd przybywasz?
- Z dawnych pieśni i sztandarów.
- Dokąd zmierzasz?
- Tam, dokąd idzie Naród.

Zofia Dziedzic

25 lat po tragedii...

Rocznica wprowadzenia stanu wojennego w Polsce

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku pierwszy sekretarz partii i premier rządu, generał Wojciech Jaruzelski, wydał wojsku polskiemu rozkaz zajęcia kraju. Pod osłoną mroźnej i śnieżnej nocy oddziały żołnierzy i milicji obywatelskiej wkroczyły na ulice prawie wszystkich miast polskich. O szóstej rano w przemówieniu radiowo-telewizyjnym gen. Jaruzelski ogłosił fakt wprowadzenia w Polsce stanu wojennego i przejęcia władzy przez nowo ukonstytuowaną Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (WRON).

Stan wojenny został wprowadzony dekretem Rady Państwa na podstawie art. 33, ust. 2 Konstytucji PRL, który stanowił „Rada Państwa może wprowadzić stan wojenny na części lub na całym terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jeżeli wymaga tego wzgląd na obronność lub bezpieczeństwo państwa. Z tych samych powodów Rada Państwa może ogłosić częściową lub powszechną mobilizację”. Dekret został przyjęty wbrew prawu. Trwała sesja Sejmu, a Konstytucja nie zezwalała na wydawanie dekretów w czasie trwania sesji sejmowej. Rada Państwa przyjęła dekret we wczesnych godzinach rannych 13 grudnia, gdy postanowienia stanu wojennego były już realizowane.

Już rankiem zorganizowano naloty na domy, aresztując niemal wszystkich przywódców „Solidarności”. Pierwszej nocy internowano około 5 tys. osób a łącznie wszystkich około 10 tys. Wśród internowanych byli członkowie działacze solidarności, opozycji, naukowcy, ludzie kultury, sztuki, nauczyciele, księża. Rozwiązano wszystkie związki zawodowe, zdelegalizowano część organizacji społecznych. Odcięto połączenia telefoniczne, zablokowano wszystkie środki transportu. Ludności narzucono godzinę milicyjną między 22 a 6 rano, ograniczono swobodę poruszania się, wprowadzono cenzurę korespondencji, zakazano wszelkiego rodzaju zgromadzeń, rozpowszechniania wydawnictw, strajków oraz akcji protestacyjnych. Przerwana została nauka w szkołach – do 3 stycznia 1982 – i na wyższych uczelniach. Wiele zakładów zmilitaryzowano, nad produkcją i dyscypliną pracy czuwać mieli komisarze wojskowi. Po ulicach krążyły uzbrojone patrole wojskowe i opancerzone pojazdy.

W przemówieniu, powtarzanym przez cały dzień jako jedyny przekaz radia i telewizji, premier rządu nakreślił w barwach grozy sytuację w kraju stwierdzając „ojczyzna znalazła się nad przepaścią”. Gen. Jaruzelski akcentował zagrożenie państwa przez rzekome we-

zwania do rozprawy z komunistami, chaos, demoralizację i przestępczość. Wzywał do spokoju i podporządkowania się rygorom stanu wojennego. Inne audycje radiowe i telewizyjne były odwołane, nadawano muzykę po-

ważną. Ukazały się specjalne wydania Trybuny Ludu i Żołnierza Wolności.

Część działaczy Solidarności, którzy uniknęli aresztowania, organizowała strajki. Wiele zakładów pracy strajkowało zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego m.in. Huta Lenina w Nowej Hucie, wiele kopalni na Śląsku, Huta Katowice. W Gdańsku, Wrocławiu i

Świdniku powstawały Regionalne Komitety Strajkowe. Strajki były brutalnie tłumione. Do pacyfikacji strajkujących używano specjalne oddziały ZOMO, czołgi, gazy bojowe i broń palną. W czasie akcji protestacyjnych kilkadziesiąt osób zginęło. Między innymi 16 grudnia 1981 w kopalni Wujek w Katowicach oddziały ZOMO, które brały udział w tłumieniu strajku zastrzeliły 9 bezbronnych górników a kilkadziesiąt raniły. Organizatorzy protestów stawiali przed sądami i skazywani byli na kilkuletnie kary więzienia. Na murach malowano hasła i znaki Solidarności walczącej.

Stan wojenny w Polsce został zawieszony z dniem 31 grudnia 1982 roku a ostatecznie zniesiony 22 lipca 1983 roku. Pełnym przewzięciem stanu wojennego, były dopiero rozmowy okrągłego stołu i wybory do sejmiku 3 czerwca 1989, gdzie w pełni nastąpiły zmiany ustrojowe.

Bożena Zwierzyńska-Kret

Stan wojenny – powtórka z historii

(12/13 grudnia 1981 r. – 12 lipca 1983 r.)

25 lat temu w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny. Decyzję podjął I sekretarz KC PZPR i premier w jednej osobie gen. Wojciech Jaruzelski oraz ministrowie obrony narodowej i spraw wewnętrznych. Na potwierdzenie tej decyzji Rada Państwa wydała dekret wbrew przepisom konstytucji.

Władzę w kraju przejęła Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Wprowadzenie stanu wojennego było uzasadniane załamaniem gospodarczym kraju, groźbą anarchii wojny domowej i przejęcia władzy przez „Solidarność”. Gen. Jaruzelski pod koniec lat 80 zaczął wskazywać na istniejącą wówczas groźbę interwencji wojsk Układu Warszawskiego oraz na naciski ze strony ZSRR.

W istocie działania podjęte przez WRON miały na celu rozbicie i zlikwidowanie „Solidarności” oraz obronę istniejącego systemu.

Stłumiono niepodległościowe dążenia społeczeństwa skupione wokół idei „Solidarności”. Ograniczono podstawowe prawa obywatelskie, np. swobodę podróżowania, wprowadzono godzinę milicyjną, kontrolowano korespondencję, a rozmowy telefoniczne podsłuchiowano.

Internowano i aresztowano ponad 10 tys. osób, rozwiązano wszystkie związki zawodowe, zmilitaryzowano podstawowe dziedziny gospodarki. W wyniku wojennych represji, od ran postrzałowych lub na skutek pobicia zginęło kilkadziesiąt osób.

Stan zagrożenia potęgowały wszechobecne kolumny wojskowych wozów pancernych, patrole milicji i ZOMO (Zmechanizowane Oddziały Milicji Obywatelskiej).



Powszechna praktyką było wymuszanie, zwłaszcza na osobach na kierowniczych stanowiskach, podpisywania tzw. „lojałek” (poświadczeń lojalności wobec zarządów WRON).

W 1982 r. trzykrotnie wzrosła emigracja na Zachód, głównie polityczna. Wyjechała część polskiej elity: wielu twórców kultury, intelektualistów, specjalistów. Wyjeżdżali z całymi rodzinami.

Już w pierwszych dniach stanu wojennego na nowo w podziemiu reaktywowały się podziemne struktury „Solidarności”. Pojawiła się niezależna prasa i wydawnictwa książkowe itp. Inną formą dezaprobaty wobec poczyniań władzy był masowy udział w licznych, brutalnie tłumionych demonstracjach.

Do dziś mimo przemian ustrojowych, inicjatorzy stanu wojennego oraz wykonawcy jego represji nie zostali sprawiedliwie osądzeni.

P.S. Zwracam się do wszystkich Czytelników biorących udział w ruchu oporu w latach stanu wojennego o spisywanie wspomnień, przesłanie pod adres redakcji. Wydrukujemy je.

Prawdziwe Boże Narodzenie

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas

Kiedys mała dziewczynka zadała mi w szkole pytanie: proszę księdza, co ten Pan Jezus tak się ciągle rodzi i rodzi? W tamtym roku się narodził i w tym roku się rodzi? W tamtym roku było Boże Narodzenie i w tym roku jest Boże Narodzenie? A my moglibyśmy zapytać – Po co kolejne święta Bożego Narodzenia?

Wielu z nas powie, że bardzo lubi to Boże Narodzenie. Przecież ładnie przystrojone choinki, a na nich migocące światełka; słychać dźwięk kołęd; w sklepach piękne wystawy; atmosfera wśród ludzi bardziej podniosła. Wszyscy do tych świąt przygotowują się przez: zakupy, prezenty, życzenia, kartki świąteczne. Do tego wszystkiego dochodzą zazwyczaj jeszcze miłe wspomnienia rodzinne; bo to i wigilia, pasterka, śpiew kołęd – przynajmniej w Kościele.

Po co nam kolejne święta Bożego Narodzenia?

Czy tylko po to, by wytworzyć jakiś podniosły nastrój; żeby w domu posprzątać; zjeść coś lepszego; spotkać się z rodziną? To wszystko ważne, ale gdybyśmy tylko zatrzymali się na tym poziomie naszego życia i świętowania, to nie bardzo różnilibyśmy się od ludzi niewierzących, którzy o Panu Bogu nie chcą słyszeć. Przecież oni też ubierają choinkę, zasiadają do wigilijnego stołu, składają sobie życzenia.

Po co więc chrześcijaninowi, po co mieszkańcowi Świlczy, Trzciany, Bratkowic, Mrowli... kolejne święta Bożego Narodzenia?

Zapraszam Cię w tych radosnych dniach, które przeżywamy do udzielenia sobie odpowiedzi na to pytanie. Przede wszystkim te święta mają nas skłonić do refleksji nad tajemnicą Bożego przyjścia na świat. Zapraszam każdego z Was, abyśmy razem pochylili się nad żłóbkiem. Kto chce w Betlejem zobaczyć miejsce Narodzenia Jezusa, musi się schylić. Wejście do Bazyliki Narodzenia ma niecały metr wysokości. Kiedys było znacznie większe, ale przybywający średniowieczni władcy, wielcy tego świata, mieli w zwyczaju nie tylko wchodzić do Kaplicy Narodzenia, ale z czasem, by podkreślić swoje znaczenie i potęgę, zaczęli wjeżdżać na koniach lub wielbłądach. Chcieli w ten sposób pokazać, że przybywają jako równi Chrystusowi, przybywają jako królowie do króla, władcy do władcy. Zmniejszono wejście do bazyliki. I nieważne teraz czy to król, czy prezydent, czy największy biznesmen na świecie. Kto chce zobaczyć Kaplicę Narodzenia musi się mocno

pochylić i na kolanach przekraczać progi tego miejsca. Kto by chciał pokazać swoją siłę, potęgę, bogactwo, kto by chciał wchodzić wyprostowany i dumny, ten po prostu miejsca Narodzenia nie zobaczy, bo nie wejdzie. Przy podchodzeniu do tej tajemnicy potrzebna jest wielka pokora. I chyba nie trzeba tu wiele mówić o pokorze Matki Najświętszej, pokorze św. Józefa, pokorze pasterzy. Wszyscy oni odznaczali się pokorą i prostotą serca, i pewnie dlatego byli najbliżzej Bożej Dzieciny.



Bóg się rodzi dla mnie i dla ciebie, aby nasze serca napełnić prawdziwą radością i pokojem, odwagą i umiłowaniem piękną. W Jezusie Chrystusie, Bóg objawia nam swoje oblicze. Dziecię nam się narodziło. Pójdźcie! Pójdźcie do żłóbka; tu wszystko możecie znaleźć.

Pójdźmy wszyscy do stajenki...

- wy, których świat nazywa wielkimi, których jego mądrością słyniecie, którzy gonicie za mamym jego szczęściem. Pójdźcie do żłóbka, a tu zobaczycie, jak znikoma jest wielkość wasza, jak niewielka mądrość i nauka, jakie szczęście wasze fałszywe. Pójdźcie do żłóbka, a Dzieciątko Jezus przebaczy wam słodkim uśmiechem Swoim i łzami rzewnymi.
- którzy na drodze przykazań Pańskich wnie postępujecie; pójdźcie do żłóbka, a Dzieciątko Boże łaskami swoimi wierność waszą hojnie nagrodzi.
- dusze czyste i niewinne, których skarbem

jedynym i rozkoszą jest miłość Pana Jezusa.
- serca smutkiem uciśnione, Dzieciątko Jezus przywróci wam radość zbawienia i napełni was pociechą.

- ubodzy i prostaczkowie; oto was przed innymi Dzieciątko Jezus wzywa ku sobie.

- dzieci. Serce Dzieciątka Jezus tak bardzo was kocha. Pójdźcie się z Nim bawić, jak z bracijskiem waszym. Oddajcie Mu wasze serca niewinne; aby w nich zakręlował Pan Jezus, aby je ustrzegł od zepsucia świata.

- wszyscy do biednej stajenki, gdzie na garstce siana spoczywa Dzieciątko. Pójdźmy i pokłońmy się wesoło; w Nim skarby nasze; w Nim wesele i szczęście; w Nim na wieki zbawienie znajdziemy.

Weźcie to Dzieciątko w wasze wnętrze, w wasze oczy, w wasze ręce, w wasze usta i serce. Niech wasze oczy patrzą jak oczy Jezusa, tzn. niech to będzie spojrzenie wiary, spojrzenie poprzez Ewangelie – na życie, na świat, na rodzicielstwo, na dobra materialne, na cierpienie, na wszystko. Niech wasze ręce pracują jak ręce Chrystusa – a będzie to najbardziej solidna, twórcza praca. Niech te ręce wspomagają – jak ręce Jezusa. Niech wasze usta mówią jak usta Chrystusa; niech przekazują prawdę, życzliwość, zbudowanie. Niech wasze serce będzie sercem Chrystusa; niech pulsuje Jego miłością, Jego miłosierdziem. *Jezu, mój Bracie, przybyłeś ponownie na ziemię. Masz inną twarz, której nie rozpoznaje. Naucz moje oczy odkrywać prawdę: rozpoznawać Ciebie Panie, w małych, w skromnym człowieku, którego spotykam.*

Jan Paweł II

Nie ma miejsca dla Ciebie... w żadnej ludzkiej duszy...

Popatrzmy teraz w nasze serca: czy jest w nich jeszcze miejsce dla Boga? A przecież niekiedy brakuje w nim miejsca dla człowieka, nawet najbliższego. To dlatego św. Jan Ewangelista ze smutkiem zapisał słowa o Chrystusie, że przyszedł do swej własności a swoi Go nie przyjęli. Jak to nie mogli przyjąć Jezusa? I dziwnym się nieraz i ubolewamy nad tym, że swoi Go nie przyjęli. Jacy to oni niedobrzy. Tylko, że to samo dzieje się dzisiaj, na naszych oczach. Wystarczy tylko pójść do jednego z rzeszowskich domów pomocy społecznej. Tam najwyraźniej widać, że swoi Go nie przyjęli. W jednej z podrzeszowskich parafii, pewne małżeństwo miało jedynego syna, i jak to bywa zapewnili mu wszystko. Od ust sobie odejmowali, by tylko wybudować mu dom, kupić samochód, a czasy wte-

dy były trudne, wszystkiego brakowało. Rodzice jednak tym się nie zrażali, cieszyli się, że na starość będą mieli jakiś ciepły kąt, u boku syna. Jednak on, kiedy rodzice przepisali mu gospodarstwo wyraźnie im powiedział, że nie życzy sobie, aby oni u niego mieszkali, bo starzy i śmierzdzą. Matka tej niewdzięczności nie wytrzymała, niedługo po tym wydarzeniu umarła. Ojciec cierpiał, ale nic nie mówił, mieszkał w starym domu przy oborze. Mimo, że był sam i było mu ciężko, bez obiadu i normalnego jedzenia. Jego syn czy synowa nigdy nie zaprosili go do nowego domu, po jego wykończeniu i umeblowaniu. I tak przyszła wigilia, stary ojciec pomyślał, dzisiaj to na pewno mnie zaproszą. Wymyślił się, ubrał białą koszulę, wziął laseczkę i wyszedł przed dom, bo był pewny, że zaraz wnuczki po niego przybiegną. Chciał już być gotowy, by na niego nie czekali. Ale jakoś nikt po niego nie wychodził, widział przez okno jak zapalają choinkę, szykują potrawy na stół, a w końcu zasiadają do stołu i dzielą się opłatkiem. Zrozumiał, że nikt po niego nie wyjdzie, toteż wstał, by odejść, jednak nie miał już siły, aby się ruszyć z miejsca, ukrył tylko twarz w rękach i upadł. Jego stare serce tego nie wytrzymało. Rano, kiedy jego rodzina wybierała się do Kościoła znalazła go na dworze

w miejscu, gdzie oczekiwał na zaproszenie. Na policzkach z daleka można było zobaczyć zamrożnięte łzy.

Pozwólmy narodzić się Bogu w nas

Przyszł do swoich a swoi go nie przyjęli. Historia Jezusa lubi się powtarzać. Pomyśl o tym. Czy będziesz mógł spokojnie zasiąść do świątecznego stołu, wiedząc, że za ścianą twój ojciec, matka, sąsiad, nie ma co jeść, jest samotny? Zaprosz go do siebie, a zapewniam cię, że nie zniknie urok Świąt – przeciwnie, to będą prawdziwe Świąta, bo przyjmiesz pod swój dach Chrystusa w drugim człowieku.

Zaproszcie Chrystusa. Niech On żyje, niech On dochodzi do głosu, tak byś mógł powiedzieć: *teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. To jest cel Bożego Narodzenia, żeby Ten, który narodził się w Betlejem, narodził się i żył w każdym z nas.*

Po co kolejne święta? Słyszę jak św. Jan odpowiada na to pytanie: *Wszystkim, którzy je przyjęli dało moc.* Pan Bóg daje mi ten czas, abym przyjął na nowo, a może po raz pierwszy, Jezusa Chrystusa do mojego serca. To w Eucharystii Chrystus się rodzi dla każdego z nas, abyśmy przyjmując Jego Najświętsze Cia-

ło, mieli siłę do wypełniania Słowa, które nam pozostawił na drogę życia. Stąd płynie nasza siła i moc. A może w tym momencie cisną się słowa koledy: *Nie było miejsca dla Ciebie*, a może nie ma miejsca nadal... Pozwól się obdarować przez samego Chrystusa, Jego mocą, dzięki której staniesz się na nowo prawdziwym dzieckiem Boga.

Proszę Was nie zostawiajcie tego Dzieciątka. Weźcie je z sobą. Nie bójcie się. Uczmy się żyć w obecności Bożego Dzieciątka. By każdy krok stawiać w Jego obecności – czuć Jego wzrok, Jego miłość, Jego bezpieczeństwo, ale i Jego wymagania. Czy można w Jego obecności lękać się, czuć się samotnym i opuszczonym? Człowiek, który weźmie w swoje życie Chrystusa, nie może pluć, kopać, kraść, zdradzać, nienawidzić, zabijać. A może to dla niektórych niewygodne?

Pozwólmy narodzić się Bogu w nas. Jezus jakby woła do nas: ufności, bliskości! Nie bójcie się Mnie. To małe Dziecko naprawdę przemieni świat! Ten Jezus to ogromna moc, bo w tym żłóbku, w Betlejem jest coś tak wielkiego i pięknego.

Życzę Wam, abyście w tych dniach potrafili nie tylko świętować, ale przede wszystkim żyć z Wam Prawdziwego Bożego Narodzenia.

ks. Grzegorz Wolan

Aby rodzina była „Bogiem silna”...

Adwent – czas oczekiwania...

Dla wielu ludzi czas Adwentu kojarzy się z zakupami, prezentami, dekoracjami, porządkami. Wszystkie te czynności są ważne, ale mogą sprawić, że zapominamy, czym jest Adwent.

Adwent to czas oczekiwania na przybycie, na spotkanie z Bogiem – człowiekiem.

Bóg posyła swego Syna na ziemię, aby pokazać jak bardzo nas kocha i aby nauczyć nas kochać. Bóg darzy nas miłością, która ma moc odpuszczania win, gładzenia grzechów, uzdrawiania. Miłością, która potrafi kochać w każdej sytuacji i potrafi zbawić każdego człowieka.

Adwent jest okresem przemiany i przygotowania serc na przyjście Pana.

Warto wykorzystać czas Adwentu na pogłębienie wiary i osobistej więzi z Bogiem, do przyglądnięcia się swojemu życiu, do refleksji nad nim (np.: jaki ja jestem dla Boga, dla ludzi), do nawrócenia, do oczyszczenia z grzechów, do pokuty.

Moim oczekiwaniem niech będzie życie w łasce, bez grzechu, trwanie na modlitwie, częsty udział w Eucharystii, służenie innym z miłością i dzielenie się darem wiary z innymi.

Jak przeżyć Boże Narodzenie?

Święta Bożego Narodzenia, to święta bardzo rodzinne i bardzo ważne w naszym

życiu. Aby tę świąteczną rzeczywistość głęboko przeżyć w naszych rodzinach, potrzebne jest stworzenie właściwej atmosfery, postawy duchowej.

Przygotujmy nasze rodziny na przyjęcie Bożej Dzieciny, zarówno poprzez zewnętrzne, adwentowe zwyczaje (wieńce, świece, lampiony, pusty żłóbek) jak i duchowe: wspólna rodzinna modlitwa, liturgia parafialna, rozważanie Bożego Słowa, udział w sakramentach świętych.



Szopka w kościele p.w. św. Wawrzynia
w Trzcinian, 2005 r.



Niech zapanuje w nich miłość, dobro, zrozumienie, wzajemna służba, poszanowanie godności drugiego człowieka, przebaczenie i pragnienie Boga.

„...poprzez rodzinę toczą się dzieje człowieka, dzieje zbawienia ludzkości. Rodzina znajduje się pośrodku tego zmagania pomiędzy dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem. Rodzinom powierzono jest zadanie walki przede wszystkim o to, ażeby wyzwoić siły dobra, których źródło znajduje się w Chrystusie Odkupicielu człowieka, aby te siły uczynić własnością wszystkich rodzin, ażeby – jak to powiedziano w polskim milenium chrześcijaństwa – rodzina była „Bogiem silna”. (Jan Paweł II)

Przygotowując się do Świąt Bożego Narodzenia otwórzmy się na przyjęcie największego daru, jaki nam Bóg przygotował. Jest nim Jego miłość. Przyjmij ten dar. On Ci pomoże być lepszym dla Boga i innych. Spraw, że Twoje życie będzie pełne sensu, mądrości i radości. Bóg blisko jest. Czy mam w sobie szczerze pragnienie spotkania się z Nim?

ks. Bogusław Kellner

Polskie kolędy

Kolędy należą nie tylko do naszej historii, lecz poniekąd tworzą historię narodową i chrześcijańską. Jest ich wiele, ogromne bogactwo. Od najdawniejszych, staropolskich, do tych współczesnych, od liturgicznych do pastorałek, jak choćby ta zwana góralską, której tak bardzo lubimy słuchać: „Oj Maluśki, Maluśki...”. Trzeba, abyśmy tego bogactwa nie zagubili. Dlatego też łamiąc się dzisiaj z wami opłatkiem wigilijnym, życzę, abyście wszyscy, Drodzy Rodacy, czy w kraju, czy też w Rzymie, czy gdziekolwiek na świecie, śpiewali kolędy, rozmyślali nad tym, co one mówią, nad całą ich treścią, abyście w nich odnajdywali prawdę w miłości Boga, który dla nas stał się człowiekiem.

Jan Paweł II – Watykan, 23 grudnia 1995 r. – spotkanie z rodakami

Kolęda – trwały element polskiej tradycji

Nierozłącznym elementem Świąt Bożego Narodzenia jest kolęda. Czy możemy sobie wyobrazić wigilię, ten dzień „... taki ciepły, choć grudniowy”, a potem kolejne dni bez kolęd? W polskim domu jest to wręcz niemożliwe.

Od wieków kolędy są trwałym elementem naszej tradycji. Wśród nocnej ciszy słowa życzeń przeplatają się z przepięknymi, zwykle bardzo prostymi melodiami i słowami, łączącymi nasze myśli z najbliższymi nam osobami. I nie tylko z obecnymi, ale również z tymi, których nie ma wśród nas, a od których doznaliśmy wiele dobra, ciepła i serca, a także z tymi, dla których tradycyjnie zostawiliśmy miejsce przy wigilijnym stole. I tak dzieje się na polskiej ziemi od kilkuset lat.

Najstarsze kolędy

Od pierwszej polskiej kolędy przekazanej nam w rękopisie z 1424 r., zaczynającej się od słów *Zdrów bądź Królu Anielski* poprzez *Przybieżeli do Betlejem* z 1631 r., do naszych czasów przeszły one ogromną ewolucję literacką.

Według tradycji autorem pierwszej kolędy był św. Franciszek z Asyżu, a ojczyzną – Włochy, skąd poprzez Zachód dotarły najprawdopodobniej w XIV w. do Polski. Pierwsze z nich pochodziły ze śpiewników „braci czeskich”, z których 31 przełożono na język polski na początku XV w.

Złotym wiekiem polskiej kolędy był wiek XVII i pierwsza połowa następnego. W tym czasie polskie kolędy uległy całkowitemu spolonizowaniu, poprzez wprowadzenie rodzimych melodii, scen pasterskich i lokalnego kolorytu.

Narodowy charakter treści i formy

Jej największym wdziękiem, jej istotą była pogaństwo, z jaką mówi się o narodzeniu Pana i Jego Matce. Kto by dzieje Nowego Testa-

mentu znał tylko z kolęd – mógłby pomyśleć, że Pan Jezus urodził się gdzieś w Polsce, w jakiejś polskiej wsi. W całej niemal polskiej kolędzie żyje tutejszy świat ze swoimi stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia.

Polskie kolędy były nie tylko modlitwą czy pieśnią. Były opowiadaniem. W wielu z nich na planie są zawsze pasterze, parobcy, ich



rozmowy, którym za tło służy narodzenie Chrystusa, ale obrazem jest świat polski, polska wieś, polski mróz grudniowy, są kozuchy, okrywanie Dzieciątka przed zimnem (*Jezu malusieńki*).

Świecki pierwiastek w kolędzie sprawił, że przybrała ona narodowy charakter; a wszyscy ją lubili, śpiewali i wykształcali coraz doskonalsze formy. Jest w niej i dostojaństwo i skupienie duchowe, jest bujny temperament sarmacki, słowiańska zaduma i tęsknota, rzewność i czułość, humor i wesołość.

Kolęda z roku 1865

*Witaj gwiazdko złota
Na nieba przestworze
Witaj nam radośnie
Dzieciąteczko Boże!*

*Wznies łask pełne dłonie
Nad głowy naszymi
My ci zaśpiewamy
Po calutkiej ziemi.*

*Pastuszkowie mili pójście do stajenki
Jemu się pokłońcie, poproście panienki
Kto ma w sercu bóle, kto ma łzy na twarzy
Tego on pocieszy. Łaską swą obdarzy.*

W niedoli i zwątpieniu – kolęda

Parafrazy kolęd przekazywały treści, którymi żyli w danym czasie Polacy. Stąd można znaleźć strofy i słowa o charakterze religijno-patriotycznym cieszących się dużą popularnością wśród powstańców 1863 roku, zesłańców na Sybir, żołnierzy I i II wojny światowej, jeńców obozów. Znana dziś kolęda *Nie było miejsca dla Ciebie* powstała w czasie II wojny światowej, w obozie koncentracyjnym w Gusen. Jak bardzo wyraża nastroje tamtych czasów, nie trzeba tłumaczyć.

Nigdzie chyba na świecie pieśń na Boże Narodzenie, pieśń kościelna i świecka zarazem nie stała się tak ogólnie przyjętą, tak ukochaną pieśnią, jak w Polsce. Śpiewała i śpiewa kolędy cała Polska, od Polesia po Śląsk, od Kaszub po Podhale – i to wszędzie te same, w kościele, w domu, w każdym nastroju ducha, bo do każdego nastroju można dobrać polską kolędę.

Wszyscy wielcy poeci podkreślają czar i potęgę polskiej kolędy. Tej kolędy, która „w przyćmionej piekarni płakała w rytmy ubrana najlichsze” (J. Słowacki).

Hej, kolęda, kolęda...

Trzeba nam pełnymi garściami czerpać z bogactwa polskich kolęd, śpiewać je w domowym gronie, a nie tylko słuchać za pomocą środków przekazu, taśm, płyt, także po to, by nie zatracić tego bogactwa, które nas wyróżnia spośród innych narodów, co jest przedmiotem ich podziwu, a niekiedy zazdrości.

Stanisława Stasiej

Swięta Bożego Narodzenia swój specyficzny klimat rozciągają na wiele dni przed i po 25 grudnia. Choć w wielu zakątkach świata bożonarodzeniowe świętowanie wygląda zupełnie inaczej niż u nas, wszędzie jest bardzo uroczyste. Ale święta bez śniegu? Kolacja wigilijna na plaży? Pieczony indyk zamiast pierogów z kapustą?

Jak zatem przeżywa się Boże Narodzenie w innych krajach? Zapraszamy do lektury.

Boże Narodzenie dookoła świata

AUSTRALIA świętuje na plaży

Święta Bożego Narodzenia przypadają w samym środku lata. W ten najważniejszy dzień mieszkańcy gromadzą się na plażach, rozkładają śnieżnobiałe obrusy, na których leżą pieczone indyki, małe ciasteczka z bakaliami, słodkie bezy z owocami kiwi i passiflory. Plaże w tym dniu przypominają jeden wielki świąteczny stół. Po kolacji, Australijczycy idą do domów, by sprawdzić, co znajduje się w ogromnej skarpecie pod choinką.

Obchody Bożego Narodzenia w AMERYCE

w Argentynie

Wечно zielone drzewa przystrojane są bawelną, która ma imitować śnieg – w tym rejonie świata niespotykany. W ogrodzie, przy ogromnym stole suto zastawionym jedzeniem, spotykają się całe rodziny, a także znajomi i sąsiedzi. Razem spożywają świąteczny obiad, bawią się, żartują. O północy dzieci otrzymują prezenty.

w Brazylii

O północy wszyscy katolicy zbierają się w kościele by uczestniczyć we mszy koguta (MISSA DO GALO), ponieważ kogut jako pierwszy oznajmia nadejście dnia Bożego Narodzenia.

W dużych miastach (Brazylia, San Paulo) narodzenie Jezusa świętowane jest pokazami sztucznych ogni. Na widowisko przy-

chodzą całe rodziny.

w USA

Święta trwają tylko jeden dzień – 25 grudnia. Wigilia i drugi dzień świąt jest normalnym dniem pracy. Święta najbardziej odczuwa się na ulicach miast i w sklepach, gdzie pełno jest sztucznego śniegu, św. Mikołajów, sań zaprzężonych w renifery i rozbrzmiewających z głośników kołęd. Oczywiście, obowiązkowo jest choinka, stroiki na drzewach i tradycyjny pieczony indyk

Tradycje AZJATYCKIE

w Indiach

Według zwyczaju, zawsze na święta hindusi jak i muzułmanie kupują nowe ubrania. Mieszkańcy dekorują ulice, domy, kościoły, malują różne wzory na podłogach i przed domami. Podczas świąt organizowany jest konkurs na szopkę wystawioną przed domem. Wszystkie eksponaty ogląda i ocenia parafialna komisja.



w Japonii

Choć nie ma tu wielu chrześcijan, Japończycy wzorem kultury zachodniej świętują w całym kraju. Ubierają choinki, jedzą uroczystą kolację, dzieci obdarowują prezentami. Japończycy zauważyli, że na świętach można zrobić niezły interes, dlatego rozwinął się przemysł związany z tym okresem.

EUROPEJSKIE świętowanie

w Anglii

Nie obchodzą Wigilii. Świąteczny posiłek spożywają w pierwszy dzień świąt. Tradycyjnym daniem jest pieczony indyk nadziewany kasztanami i zupa żółwiowa. W drugi dzień świąt zwany dniem pudełek – otwiera się otrzymane prezenty.

w Hiszpanii

W tym kraju bardziej świątecznie, niż Boże Narodzenie obchodzi się święto Trzech Króli. Wtedy do miasta zawija statek, który na swym pokładzie przewozi „Trzech Króli” wraz z ich jucznymi wielbłędami. Tradycyjnym daniem świątecznym jest keks z niespodzianką – np. monetą. Kto na nią trafi jest zobowiązany do upieczenia keksu za rok.

w Grecji

Boże Narodzenie trwa tutaj chyba najdłużej na świecie, bo aż 12 dni. W Wigilię dzieci chodzą od domu do domu i śpiewają kołedy, które mają przynieść błogosławieństwo domownikom. W zamian są obdarowywane słodyczami i suszonymi owocami. Pod wieczór wielu Greków idzie do baru lub restauracji. Ci, którzy zostają w domach, spożywają kolację wigilijną o bardzo późnej porze. Jedzą indyka faszerowanego pikantnym ryżowo-mięsnym nadzieniem, popijając czerwonym winem. Grecy obdarowują się w tym czasie dwukrotnie (Wigilia, Sylwester) nieprawdopodobną liczbą prezentów. Przynosi je św. Bazyli.

w Szwecji

Okres Bożego Narodzenia rozpoczyna się tutaj podobnie jak w Polsce na 4 tygodnie przed Wigilią – w pierwszym dniu Adwentu. Dzień przed Wigilią rodzina spotyka się wspólnie na tzw. „dopp i grytan”, gdzie spożywają specjalnie na ten cel upieczony chleb maczany w podgrzanym sosie. Po kolacji przychodzi czas na mikołajkowe prezenty, śpiewy i tańce wokół choinki.

Stanisława Stasiej

PS.

A w Polsce? Tradycje związane z obchodami Bożego Narodzenia są dla nas najpiękniejsze i najbogatsze. Kultuujemy je. Życzymy sobie wzajemnie: Niech nam się darzy na Boże Narodzenie i na cały nowy 2007 rok.

Trzciana przed jubileuszem 590-lecia powstania parafii p.w. św. Wawrzyńca

Ktokolwiek dochodzi przyczyn swej głębokiej wiary, musi chodzić do kościoła. Bez tego nie można ani duszy zrozumieć, ani swego życia religijnego ogarnąć. Tylko ten je pojmie, kto przed ołtarzem analizuje związki między Bogiem a sobą. Fara jest dla parafian chlubą, skarbem, tradycją serdeczną, tradycją świętą. I nie jest to przesada. Tu bije serce parafii. Tak było przed wiekami i jest teraz. Stąd promieniuje ciepło życia religijnego na bliższe i dalsze okolice.



Wielki Ołtarz przed renowacją.

niemocy wobec żywiołów – nasi przodkowie odczuwali mocno potrzebę Bożej



Prace przy renowacji Wielkiego Ołtarza.

Opatrzności. Każdą wykonywaną czynność, swoje życie odnosili do Boga, często czyniąc znak krzyża, przywołując Boga i świętych patronów. Katolicy skupieni byli wokół parafii i diecezji.

Parafia powstała, być może, już w II połowie XIII w., ale siedziba jej znajdowała się wówczas we wsi Dąbrowa, skąd później została przeniesiona do Trzciany. Mianowicie Paweł, właściciel Dąbrowy, w 1414 r. przeznaczył kawał ziemi na uposażenie dla kościoła i parafii w Trzcianie, po czym wybudowano kościół i 14 maja 1417 r. bi-

skup krakowski Wojciech Jastrzębiec wydał dokument erygujący parafię w Trzcianie pod wezwaniem św. Wawrzyńca. Istniejąca odtąd parafia Trzciana obejmowała także Dąbrowę, a od 1581 r. również Słotwinę, która wówczas po raz pierwszy pojawiła się w dokumentach (także jako Wólka Słotwińska) – tyle mówi „Kronika parafialna”.

W przyszłym roku minie 590 lat od tego wielkopomnego wydarzenia.

Św. Wawrzyniec – patronem parafii

Żył w III wieku. Papież Sykstus w 257 r. wyświęcił go na diakona Kościoła rzymskiego. W zakres tego urzędu wchodziła opieka



Wielki Ołtarz po odnowieniu.

nad skarbem Kościoła i podział dochodów kościelnych wśród ubogich.

W tym samym roku cesarz Walerian wydał dekret o prześladowaniu chrześcijan, nakazując zabić wszystkich biskupów, kapłanów, diakonów. Św. Wawrzyniec szedł w pochodzie, gdy na śmierć prowadzono św. Sykstusa. Ten polecił mu rozdać skarby Kościoła wśród biednych, św. Wawrzyniec uczynił to zamiast oddać je żądającemu ich cesarzowi.

Stawiony przed oblicze cesarza nie zapał się wiary, ani swego czynu. Poddany został torturom był kijami bity, kamieniami, ogniem palącym pieczony, na ostatek rozciągnięty na żelaznej kracie, pod którą żarzył się ogień, nasmiewał się z okrucieństwa katów, i Bogu duszę oddał – pisze autor



Prezbiterium przed renowacją.

Powstanie parafii trzciańskiej

Poczynaniom człowieka, od zamierzonych czasów, towarzyszyła wiara i praktyki religijne. Dążność ku temu, co nadprzyrodzone osiągało szczególnie wymiar, zwłaszcza w czasach staropolskich.

Życie ludzkie, a nawet byt całych osad narażony był na wiele niebezpieczeństw, np. wojny, napady, rabunki, pożary, powodzie, susze, morowe powietrze. Żyjąc w ciągłej niepewności i poczuciu



Nawa główna. Chór i organy wiedeńskie z 1908 r.

„Żywotów świętych pańskich”.

Jakie zostawił swym życiem przesłanie nam, żyjącym obecnie, o jakie łaski modlić się powinniśmy? – Św. Wawrzyńcze broń nas, nasze ciało od upałów pożądliwości, broń Polskę naszą od pożaru wojen i zła moralnego, broń Polskę naszą od pożaru kłótni i nienawiści!

Materialne dzieła parafii

Przygotowując się do jubileuszu stulecia konsekracji świątyni w roku 2004 we wrześniu, rozpoczęliśmy **Wielką Nowennę**. Polegało to na tym, że każdej drugiej niedzieli

miesiąca głosiliśmy tematyczne homilie mszalne, składaliśmy ofiary na tacę i w listopadzie rozpoczęły się na dobre prace w prezbiterium, aby go przystosować do wymagań liturgii. Bardzo chwalę zaangażowanie moich parafian i ich ofiarność, także Pasterka była już celebrowana, można powiedzieć, w nowym prezbiterium.

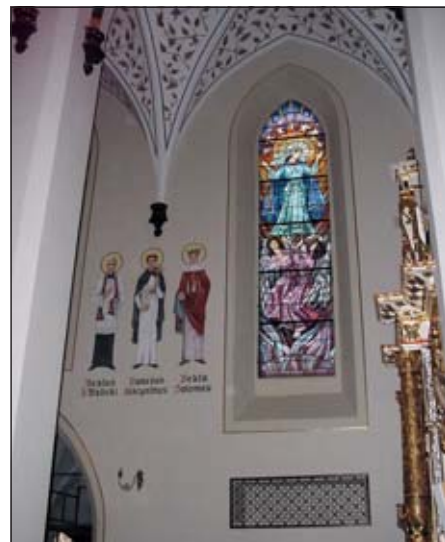


Odnawianie polichromii.

Wtedy to dał się zauważyć kontrast z resztą naw kościoła. Wyglądały bardzo szaro, nie dodawały świątyni uroku. 17 stycznia 2005 roku firma rodzinna Państwa Wiesławy i Wiesława Odrońców z Żegociny rozpoczęła prace renowacji polichromii na sklepieniu i wszystkich nawach kościoła. Pod konserwację poszedł ołtarz główny św. Wawrzyńca, chór, konfesjonały, stacje Drogi Krzyżowej, Kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy. 17 marca 2005 r. wszystko było ukoń-

czone i Wielki Tydzień obchodziliśmy niejako w zupełnie nowej świątyni.

Dziękuję wszystkim parafianom za wręcz bohaterską gorliwość i ofiarność, darczyńcom znanym i anonimowym, księżom wikariuszom – ks. Markowi i ks. Mariuszowi, ludziom starszym i cierpiącym za dar szczególnej modlitwy i ofiarowanego cierpienia. Władzom samorządowym z wójtem Gminy Świlcza Wojciechem Wdowikiem na czele. Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków – Delegatura w Rzeszowie i diecezjalnemu opiekunowi obiektów sakralnych, ks. Franciszkowi Dziedzicowi – wyrażam szacunek i podziękowanie.



Nawa boczna. Malowidło ściennie bł. Jan Balicki. Witraż.

To, że 12 czerwca obchodziliśmy jubileusz stulecia konsekracji naszej świątyni, za wdzięczamy przede wszystkim Bogu Wszechmogącemu, naszej patronce Matce Bożej



Nawa boczna - zabytkowy ołtarz świętej Trójcy.



Nawa boczna - ołtarz Matki Bożej Różańcowej.



Obraz procesyjny.



Nawa boczna: chór i polichromia po odnowie.

Niepokalanie Poczętej i wstawiennictwu św. Wawrzyńca – głównego patrona parafii oraz długiemu łańcuchowi ludzi dobrej woli.

Po krótkim odpoczynku powstała nowa myśl przygotowania drugiego jubileuszu, a mianowicie 590-lecia powstania Parafii Trzciana. W Radzie Parafialnej zapadła decyzja, że datą jubileuszową będzie 12 sierpnia 2007 roku – odpust parafialny św. Wawrzyńca. Założone plany do zrealizowania były ambitne. Przymierzaliśmy się do położenia w kościele nowej posadzki z granitu, gdyż stare płytki ceramiczne uległy poważnie zębowi czasu. Projekt opracowała architekt wnętrz mgr Małgorzata Ulanowicz-Prajsner z Rzeszowa. Został on zatwierdzony przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków – Delegaturę w Rzeszowie dnia 23 maja 2006 roku i przez Kurię Diecezjalną w Rzeszowie.

7 sierpnia 2006 roku firma rodzinna Edwarda Pazdana z Zagórzyc rozpoczęła prace, które z powodzeniem i pięknym efektem zakończyła 15 września 2006 roku. W tym czasie wolontariusze z parafii pracowali przy zmianie kolorystyki ławek kościelnych i innych pracach.

W sposób szczególny na wdzięczność zasłużyli następujący parafianie: Grzegorz Zając, Janusz i Franciszek Pisula, Kazimierz Rodzoń, Tadeusz Czech, Stanisław Lampart, Kazimierz Porada, Eugeniusz Ożóg, Zbigniew i Małgorzata Szczur, Adam Pisula, Zygmunt Krzych, Jan Skorupski, Ryszard Łagowski, Henryk Lis, Tomasz Gaska i Maciej Świderski.

Niejako „po drodze” tych prac poddaliśmy kościelne organy okresowemu przeglądowi i strojeniu piszczałek. Dzieło wykonał p. Ziaja z Chmielnika k. Rzeszowa.

Dodam, że 8 stycznia 2006 r. wycięte zostały stare, grożące zawaleniem drzewa – za zgodą Konserwatora Przyrody.

Jako drugi cel jubileuszowy wyznaczaliśmy sobie renowację zewnętrznych fragmentów tynkowanych i detali architektonicznych świątyni. Projekt, jako dar dla parafii, wykonała architekt mgr Urszula Po-

mianek z Trzciany. Zatwierdzony został przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Przemyślu – Delegaturę w Rzeszowie dnia 11 sierpnia 2006 roku. Wykonawstwa podjęła się firma „Wpinka” Pawła Góreckiego z Tamobrzega pod nadzorem budowlanym Edwarda Stawarza i konserwatorskim z urzędu. Możliwie te prace były prowadzone, a na wiosnę 2007 roku będzie konieczny retusz

ne i na koniec na mieszkania dla księży wikariuszy w Trzcianie. Zagrzybiony i zniszczony potrzebował całkowitego remontu i przebudowy. Według projektu pani architekt Urszuli Pomianek i przy wsparciu mgra Ludwika Stawarza oraz Kazimierzy Świstrowej nabierze nowego blasku na miarę potrzeb parafii i wyzwani nowych czasów.

Dzieła te powstały z ofiarności parafian na tacę, konto bankowe. Wielkie osobiste zaangażowanie w pracę umysłową i fizyczną nie można ocenić. Korzystając z możliwości, jaką daje mi obecność na łamach „Trzcionki” wszystkim, którzy włączyli się i włączają w nasze dzieło, składam gorące Bóg zapłać!

Przygotowania duchowe

Wielką Nowennę rozpoczęliśmy 12 listopada 2006 roku, a zakończymy 8 lipca 2007 r. To druga niedziela każdego miesiąca. W kościele parafialnym podczas każdej mszy św. dziękujemy Panu Bogu za dar świątyni, modlimy się za fundatorów i budowniczych, wsłuchujemy się i rozważamy treść głoszonych homilii tematycznych autorstwa wikariusza ks. lic. Janusza Winiarskiego. Na tacę składamy ofiarę, według swoich możliwości, na realizację wytyczonych celów jubileuszowych.

Bardzo serdecznie zapraszam wszystkich Parafian, gdziekolwiek się znajdują do wspólnej modlitwy w każdą drugą niedzielę miesiąca i jeśli serce coś podpowie, proszę także o dary materialne, abyśmy stali się godnymi naszych ojców. W sposób szczególny proszę ludzi chorych i cierpiących, aby dla dzieła jubileuszowego ofiarowali Bogu wszystkie dolegliwości i cierpienia. Zawsze czujemy Waszą duchową obecność i odczuwalną pomoc.

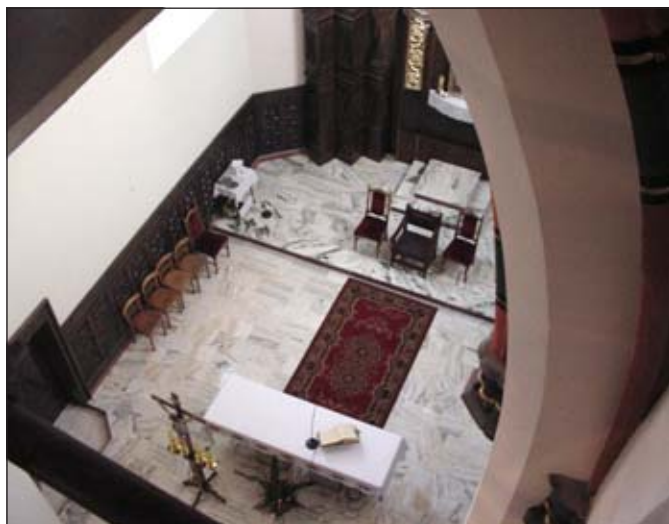
Czwarty cel jubileuszu, to wydanie monografii Trzciany w oparciu o źródła i dostępną literaturę. Autorzy: ks. prof. Piotr



Zabytkowa chrzcielnica z 1615 r. Fund. M. Leśniowski i A. Ligzianka.

po ziemi w ramach gwarancji.

Trzecim celem na jubileusz jest zagospodarowanie placu plebańskiego. Położony został chodnik z kostki brukowej wokół plebanii, odnowiono straszący dotąd starością budynek gospodarczy i zajęliśmy się budynkiem, który kiedyś spełniał rolę spichlerza dla gospodarstwa plebańskiego. Potem z potrzeby czasów ucisku komunistycznego przekształcony został na salki katechetycz-



Wnętrze kościoła - wymiana posadzki przez firmę E. Pazdana z Zagórzyc.



Kościół parafialny p.w. św. Wawrzyńca w Trzciacie po odnowie zewnętrznej, listopad 2006 r.

Jamioł, rodak ze Zgromadzenia Księża Saletyńców i dyr. mgr Janusz Pisula, zapowiadają, że to może być niespodzianką, bo nie wiemy czy zdążymy na czas z prowadzonymi pracami.

24 września 2006 roku ukonstytuował się Komitet Obchodów Jubileuszu 590-lecia Parafii Trzciańska. W jego skład weszli:

1. ks. Józef Kościelny, proboszcz – przewodniczący
2. ks. Janusz Winiarski – wikariusz

3. ks. Bogusław Kellner – wikariusz
4. Janusz Pisula – zastępca – prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciań
5. Adam Majka – zastępca – dyrektor Gminnego Centrum Kultury
6. Wojciech Wdowik – wójt Gminy Świlcza
7. Kazimierz Łagowski – sołtys wsi Trzciańska
8. Józef Barlik – dyrygent chóru „Cantus”
9. Stanisław Baran – członek Rady Para-



Prace renowacyjne wnętrza świątyni wykonała firma W.W. Odrońców z Żegociny. W środku proboszcz - ks. J. Kościelny, 2005 r.

fialnej

10. Paweł Piela – druż OSP
11. Zbigniew Lis – pracownik GCK
12. Zofia Draus – dyrektor Zespołu Szkół w Trzcianie
13. Zofia Smagała – dyrektor Przedszkola w Trzcianie
14. Krystyna Stawarz – przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich
15. Stanisława Rodzoń – przewodnicząca Caritas Parafialnej
16. Dorota Rasińska – członek Rady Liturgicznej
17. Bożena Rasińska – członek Rady Liturgicznej
18. Zofia Kałucka – przewodnicząca Róż Różańcowych
19. Bernadeta Draus – KSM Trzciańska
20. Andrzej Świstara – Zespół Regionalny

Faktem jest, że powojenne różne zawirowania ustrojowe, ciężka sytuacja ekonomiczna, społeczna i moralna w kraju może i wyniszcza ludzi, okalecza, ale nie zdołała zabić w nich potrzeby życia duchowego.

We wspólnych religijnych przeżyciach, w obliczu laicyzacji zawsze dawali dowody przywiązania do wiary. Budowali kolejne świątynie, dbają o nie jak nasi przodkowie. Można by za kardynałem Gouyonem (Francja) rzec: *Szczęśliwi biskupi i kapłani, którzy mają taki lud...*

Mamy w Bogu nadzieję, że przy pomocy ludzi dobrej woli podolamy zadaniom, przed którymi nas historia postawiła, a patron parafii, św. Wawrzyniec niech nam błogosiławi, o co w pokorze prosimy tą właśnie pieśnią:

1. „O Wawrzyńcze, Męczenniku,
Tyś, coś z nieba dla nas dany.
Witaj Dobry Przewodniku,
Cześć Ci damy wszyscy razem.

Ref. Łaskę Pana uprosz nam
Prowadź nas do niebios bram (bis)

2. Hasłem naszym, hasłem Twoim
Śmierć nam raczej niżli grzechy!
Mężnie zniesiem trudy, znoje
Twoje błagamy dziś opieki.

Ref. Łaskę Pana...

3. Weź w opiekę nasze dzieci
Ludzi młodych i ich sprawy
Wszystkich mężów i mężatki
Starców, chorych i kto słaby.

Ref. Łaskę Pana...

4. Broń Kościoła Chryste Pana
Od zasadzek złego ducha
O to prosę Cię dziś Trzciańska,
Która w pomoc Twoją ufa.

Ref. Łaskę Pana...

ks. Józef Kościelny

Z PARAFII ŚWILCZA

W październiku i listopadzie 2006 r. kontynuowane były prace wokół kościoła, cmentarza i plebanii w Świlczy.

W październiku wykuto w kościelnej posadzce i ścianach zakrystii kanały do doprowadzenia rur z ciepłym powietrzem. Było to bezpośrednie przygotowanie do montażu nowoczesnego pieca, który w ekonomiczny sposób będzie ogrzewał świlceńską świątynię. Piec firmy „SYSTEMA-POLSKA” ze Zduńskiej Woli jest już instalowany. Uroczystości Bożego Narodzenia będą świlczanie świętować w nowocześnie ogrzewanym kościele.

W drugiej połowie października, przed uroczystością Wszystkich Świętych, wybudowano przy cmentarzu parafialnym nowy śmietnik. Jest on wykonany z betonowych płyt i podzielony na trzy boksy: „kwiaty z ziemią”, „szkło”, „wieńce” (i papiery – śmieci, które można spalić). W dalszym ciągu pozostały blaszane kontenery z przeznaczeniem na plastik. Należy pamiętać o właściwej segregacji śmieci, aby cmentarz i jego okolice utrzymać w należytej schludności!

W pracach koniecznych przed nadejściem zimy nie zapomniano także o pleba-



Nowy śmietnik obok cmentarza w Świlczy (z boksami do segregacji odpadów). W tle widać nowoczesną kaplicę przedpogrzebową. Fot. A. Szary, grudzień 2006 r.

nii. Na przełomie października i listopada ułożono wokół budynku kostkę odbojową. Ma ona zapobiec zamakaniu fundamentów i piwnic.

O wszystkie te inwestycje po gospodarstwu zabiega ksiądz proboszcz Antoni Czerak. Parafianie ze zrozumieniem wspierają je ofiarami. Biorą też, wedle możliwości i

wyznaczonych numerów domu, udział w pracach. O kolejne etapy robót zabiegają członkowie Komitetu Parafialnego, przede wszystkim, Tadeusz Pachorek i Ryszard Kłos. Na co dzień czuwa nad wszystkim i dozoruje kościelny Tadeusz Hałoń z synem Martinem.

Artur Szary

Szkolny wolontariat

Od kilku lat uczniowie Zespołu Szkół w Przybyszówce podejmują się różnych akcji związanych z niesieniem pomocy bliźniemu. Zazwyczaj były to zbiórki pieniędzy od uczniów szkoły, kwesty na cmentarzu, zbieranie zabawek dla domów dziecka czy zbieranie płodów rolnych dla mieszkańców schroniska św. Brata Alberta w Rzeszowie. Aby usystematyzować te wszystkie działania i stworzyć strukturę organizacyjną we wrześniu 2005 roku powstało Szkolne Koło Caritas.



Zjazd SKC, kwiecień 2006.

Cele i zadania wolontariatu

Caritas Diecezji Rzeszowskiej powstał 8 maja 1992 r. Dyrektorem został ks. **Stanisław Słowik**. Działalność Caritasu obejmuje 3 płaszczyzny:

- 1) formacyjną – tj. promowanie idei miłosierdzia i kształtowanie działaczy charytatywnych,
- 2) organizacyjną – tj. tworzenie struktur terenowych m.in. szkolnych,
- 3) akcyjną – prowadzenie dzieł dobroczynnych.

Pod patronatem SKC organizowane są akcje mające na celu szerzenie idei miłosierdzia oraz pozyskiwanie potrzebnych funduszy. Do najważniejszych można zaliczyć: „Kaziuki”, Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, promocja baranów wielkanocnych, Dzień Matki i Dziecka, spotkania z rodzinami wielodzietnymi, olimpiady dla niepełnosprawnych.

Prowadzone są również akcje doraźne, np. pomoc powodzianom, ofiarom trzęsienia ziemi itp.

Zajęcia SKC adresowane są do chętnych uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej oraz I-III gimnazjum. Obecnie w kole aktywnie

zebranych rzeczy oraz pieniędzy z puszek parafialnemu Kołu Caritas, działającemu w parafii Rzeszów – Przybyszówka p.w. św. Mikołaja;

- wyjazd członków Caritas wraz z zespołem teatralnym ze szkoły podstawowej do Schroniska św. Brata Alberta do Rzeszowa, aby wystawić Jasełka dla osób samotnych i bezdomnych;
- wykonanie prac plastycznych malowanych na szkle i przekazanie ich Parafialnemu Kołu Caritas działającemu w parafii Rzeszów-Przybyszówka p.w. św. Mikołaja na sprzedaż podczas balu charytatywnego organizowanego przez to samo koło;
- zorganizowanie kiermaszu wielkanocnego dla mieszkańców wsi Przybyszówka;
- sfinansowanie wycieczki dwóm ubogim uczniom z klasy VI SP w Przybyszówce;
- przygotowanie upominków z okazji Dnia Dziecka dla najuboższych dzieci z oddziału przedszkolnego działającego przy Zespole Szkół w Przybyszówce;
- wyjazd z członkami SKC na dwudniowe rekolekcje w Bieszczady.

Miłość budzi się w wielu sercach

Niektóre powyższe działania, w szczególności kiermasze, malowanie prac na szkle, zbiórki pieniędzy w czasie wolnym – świątecznym wymagały od uczniów współpracy i rzetelnego wysiłku, trafnego podziału zadań oraz zaangażowania. Jednak młodzi organizatorzy świetnie poradzili sobie. Wszystkie działania stanowiły element wspierania programu wychowawczego szkoły i wpłynęły pozytywnie na wizerunek szkoły w środowisku lokalnym.

Do tradycji SKC należą coroczne kwesty na rzecz Stowarzyszenia św. Brata Alberta. Członkowie koła wraz z uczniami Gimnazjum Nr 1 w Przybyszówce od trzech lat podejmują trud kwestowania na cmentarzu parafialnym w Przybyszówce w dniu 1 listopada. Pomimo, że jest to dzień szczególny, gdzie pamięć o bliskich zmarłych towarzyszy każdemu z nas i każdy chciałby odwiedzić rodzinne groby, nasi uczniowie pod opieką nauczycieli w tym roku po raz kolejny znaleźli czas, aby dać świadectwo pomocy biednym i bezdomnym. Zbiórka pieniędzy została pozytywnie odebrana wśród mieszkańców Przybyszówki, o czym może świadczyć zebrana kwota



Opłatek SKC, grudzień 2005.

pracuje 15 uczniów: 8 uczniów z VI klasy SP i 7 uczniów klasy III gimnazjum. Program jest realizowany w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych uczniów. Razem z uczniami dbamy o dekorację w gablocie ściennej, prowadzimy kronikę SKC, uzupełniamy informacje na stworzonej przez nas stronie internetowej SKC: www.skcaritas.webpark.pl. Opiekę nad kołem spełniają nauczycielki: **Agnieszka Grodecka** i **Marzena Mikulec**.

Misją SKC jest wychowanie młodego człowieka w duchu miłości chrześcijańskiej. Wizją zaś wychowanie i formacja młodego człowieka jako osoby wzrastającej we wszystkich wymiarach swojego człowieczeństwa, umysłu, serca i woli. Formacja członków Koła Caritas ma zmierzać do ukształtowania człowieka dla innych, otwartego na potrzeby ludzi, chętnego do pomocy i wrażliwego na przejawy zła i niesprawiedliwości w świecie, osadzonego w misji Kościoła i świadka miłosierdzia. Głównymi celami naszego Szkolnego Koła CARITAS jest:

- 1) zainteresowanie młodzieży akcją niesienia pomocy;
- 2) wdrażanie do zorganizowanej i systematycznej pracy na polu miłosierdzia;
- 3) uwrażliwianie na wszelkie obszary ludzkiej nędzy.

Zaskarbić sobie miłość bliźniego

Do najważniejszych wydarzeń, jak do tej pory, możemy zaliczyć: – udział w X Zjeździe Szkolnych Kół Caritas Diecezji Rzeszowskiej, podczas którego z rąk biskupa ordynariusza Kazimierza Górnego nasze SKC odebrało akt powołania;

– zorganizowanie akcji świąteczno-mikołajkowej, która miała miejsce w szkole w dniach 22.11-02.12.2005 a następnie przekazanie



Opłatek Szkolnego Koła Caritas, 2005.

– ponad 3 tysiące złotych. W dowód podziękowania Przyjaciele i Członkowie Stowarzyszenia św. Brata Alberta zawsze zapraszają nas do schroniska, które mieści się przy ul. Jana Styki w Rzeszowie na spotkanie opłatkowe. Członkowie naszego SKC oraz Zespół Teatralny SP pod kierunkiem nauczycielki Agnieszki Paśko-Rak przygotowują Jasełka dla pensjonariuszy schroniska.

Wszystkie podejmowane działania robimy po to, aby dać świadectwo prawdy Chrystusowej, aby pokazać, że bliźnim należy pomagać, nie oczekując w zamian niczego, bo miłość – CARITAS – ma to do siebie, że im więcej się dzieli, tym bardziej się mnoży.

Agnieszka Grodecka

*Jak chleba kęs
Jak człowieka bycie
Tak świat ma sens
I ma sens życie.
(Z. Książek)*

To życie miało artystyczny sens... (Pamięci Marii Dziedzic 1920-2006)

Za bramą wieczności jest cisza...

Dla żyjących pozostaje żal po stracie bliskiej osoby. Cóż dopiero, gdy była ona znana szerokiemu ogółowi, podziwiana, gdy pozostawiła po sobie trwały ślad w sercach i umysłach tych, od których odeszła... Choć 18 września 2006 r. był normalnym dniem, zamknął jeden rozdział z historii kultury Trziciany – działalność Zespołu Re-

żalnego autorytetu, a przy tym przyjacieli i jeśli trzeba było – rygorystka, na szczęście, o matczynej surowości – prowadziła zespół zgodnie z przyjętymi założeniami bez wstrząsów i zgubnych meandrow. Była samoukiem. Nikt nie uczył Jej pisać scenariuszy widowisk, reżyserii, wymowy, kultury gestu scenicznego, choreografii. Samorodne talent gawędziarski, fenomenalna szczegółowa pamięć pozwoliła Jej zarejestrować

z dzieciństwa i młodości przygodnie obserwowane obrzędy ludowe, zapamiętywać przyspiewki, zabawy, porzekadła, przysłowia. Wszystko to przekazywała swemu zespołowi w sposób autentyczny nie skażony cywilizacyjnymi manierami i modami.

Zapewne jako kilkuletnia dziewczynka przerażała rówieśników poziomem inteligencji, ciekawością świata, ludzi, muzyki. Z rodzinnego domu wyniosła wiele talen-

ta, czyż nie jest dowodem pełni człowieczeństwa?

Przypomnieć warto dla pouczających porównań, że działano wówczas na zasadach pełnego amatorskiego statusu we wszystkich zespołach artystycznych czy sportowych: Bez sponsora i opiekunów, bez diet i zwrotu kosztów podróży, bez autokarów i hoteli, bez płatnych kierowników, instruktorów, itp.

Okres to był radosny i pracowity. Uwaga i aproba społeczeństwa skierowana na sztukę ludową dodawała członkom zespołów siłę i entuzjazmu.

Ostatnie pożegnanie

Pogrzeb św. pamięci Marii Dziedzicowej zgromadził wielu uczestników. Przybyli z różnych stron regionu Jej byli artyści, tancerze, śpiewacy, muzycy z różnych grup wiekowych.

Ks. proboszcz Józef Kościelny podczas pogrzebowej liturgii przedstawił sylwetkę Zmarłej jako kobiety-żony i matki, gospodyni domowej i rolniczki, a przede wszystkim – artystki ludowej. *Gdyby istniał na świecie folklorystyczny Nobel artystyczny, byłaby pierwszą kandydatką do honorowej nagrody – mówił.*

Kondukt pogrzebowy poprzedzały liczne wieńce i wiązanek kwiatów, nie tylko od rodziny, ale i od dawnych członków zespołu, od młodych tancerzy i tancerek z zespołu „Pułanie” działającego w Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w



Kwiaty od zespołu dla twórczyni „Wesela...” p. Marii Dziedzic.

gionalnego Pieśni i Tańca założonego i prowadzonego przez Józefa i Marię Dziedziców.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarła Maria Dziedzicowa. Odeszła w wieczność...

Kartki z życiorysu

Urodziła się w Trzicianie w rodzinie chłopskiej. Tu przeżyła całe swe długie, godne życie, bogate w radosne, artystyczne ale i tragiczne wydarzenia. Wychowała czworo dzieci. Przeżyła śmierć męża, tragiczną śmierć syna Janka i nagłą – zgon syna Adama.

Od roku 1970 przez ponad 20 lat prowadziła regionalny zespół artystyczno-taneczny przygotowując scenariusze widowisk, ćwicząc aktorów-amatorów, wystęпами rozsławiając imię Trziciany w kraju i poza jego granicami.

Działalność artystyczna

Urodzona organizatorka i społecznik, instynktowny pedagog, człowiek niepodwa-

tów i zrobiła z nich dobry użytek. Zaszczepiony w młodych ludziach kult do folkloru tkwi do dziś w nich i przekazywany jest na dzieci.

Kolejne widowiska ludowe: *Proszoki, Swaszczyzny, Wesele trzciańskie, Prządky, Wieniecownicy, Zapusty* były otwieraniem Jej własnego serca i przenikaniem do wyobraźni i serca widzów.

Przychodziła na zaproszenia do szkoły. Opowiadała o wróżbach, zwyczajach, np. wigilijnych, przesądach, koligacjach rodzinnych. Uczniom prezentowała się zawsze w stroju ludowym.

Solidarność i tolerancja w zbiorowym życiu grupy, wsi, którą zawsze prezentowa-



Trzicianie, od władz wsi i Gminnego Centrum Kultury w Trzicianie. Obecny był Je-

rzy Dynia (TVP Rzeszów) długoletni przyjaciel zespołu, muzyk i folklorysta. Wyróżniały się w tłumie ludowe stroje młodych. Szkoda, że na pożegnanie nie zagrała Jej smętną nutę kapela ludowa. Nad otwartą mogiłą pożegnał Zmarłą Andrzej Świstara – długoletni kierownik zespołu, tancerz i śpiewak.

Epitafium

*Z przodków, wśród których gościły – praca i znój
I kobysała wciąż do snu chłopska dola
Z nich się wywodził Jej chłopski rodowód
A metryką były zagony i pola.*

*Rosta wśród zgiełku wioski, bliskich i dalekich
Nieznanych wzruszeń szukając w muzyce
Znała troski codzienne i gorycz zgryzoty
Znała Trzcianę do głębi i jej bujne życie.*

*I pochylili się cmentarne krzyże
Rodzinna ziemia trumnę już przyjęła
A wiatr w listowiu szeleścił cichutko
Bo swoją – ongiś damę – zegnał w wielkim smutku.*

*Na niebiańskich dolinach, cała Wasza czwórka
Wsparta przez grajków wiejskich i solistów rzeszę
Niech gra głośno, ludowo, Bogu, innym, sobie
Aż w młodych spadkobiercach ducha muzyki wykerseze.*

*A wdzięczna pamięć potomnych zostanie
I twórców kultury ucząc pokolenia
Za miłość do tradycji, pracę i staranie
O panie, daj Jej łaskę wiecznego zbawienia.*

Złożył kondolencje rodzinie. Przedstawił drogę artystyczną Zmarłej oraz zasługi dla środowiska. Z bogactwa kultury ludowej trzciańskiej czerpałaś natchnienie. Swoją charyzmą przyciągnęłaś młodych, niesfornych i wykreowałaś na aktorów [...] choć trudno było „ujarzmiać szaję”, a potknięcia sceniczne skrywać za urodę dziewcząt i chłopaków – mówił.

W czerwcu 2003 r. ostatni raz M. Dziedzicowa gościła w swoim zespole. Wówczas to na uroczystości otwarcia Domu Kultury w Trzcieńcu wystawiony został obrzęd „Wesela trzciańskiego” z udziałem dawnych aktorów i tancerzy przygotowany przez A. Świstare.

Już Jej nie ma. Zabrała ze sobą życzliwość, wielką wiedzę i umiejętność jej przekazywania. Z tych przekazów czerpać powinni obficie inni. Nie wolno zawłaszczać ich dla siebie, dzielić się należy z innymi i wykorzystywać praktycznie.

Najtrwalszym pomnikiem Zmarłej i Jej dzieła będzie pamięć, bo człowiek nie umiera, dopóki żyje w pamięci potomnych...

Zofia Dziedzic

Powstanie zespołu

Trzciana zawsze była kolebką ludzi uzdolnionych muzycznie i artystycznie. Do takich też należało małżeństwo Marii i Józefa Dziedziców. On – z wykształcenia muzyk, ale również miłośnik muzyki ludowej, ona – gospodyni domowa, posiadała podobnie jak on duszę artystyczną, w której też „coś grało”. Od dzieciństwa interesowały ją obrzędy i zwyczaje ludowe wsi. Chętnie słuchała opowiadań ludzi starszych o dawnych czasach, o tym jak to dawniej po ciężkiej pracy na roli bawiono się i tańczono w karczmie u Żyda. Wcześniej też zaczęła układać monolog i przyśpiewki z okazji dożynek, jak również wierszowanki okolicznościowe, które wygłaszane były przy różnych świętach i rocznicach jako cięte, dowcipne kuplety.

Zespół Pieśni i Tańca z Trziciany. Początki działalności zespołu były trudne. Próby odbywały się albo w niewielkim mieszkaniu Dziedziców, albo w zimnej sali starego Domu Ludowego. Skład założycielski zespołu to:

– kierownik kapeli i I skrzypek – Józef Dziedzic oraz Maria Dziedzic – scenarzystka, choreografka, reżyserka i wykonawczyni wielu ról.

– w kapeli grali: skrzypce sekunda – Władysław Rodzoni, kontrabas – Walenty Nyzio, klarinet – Władysław Stokłosa

– członkowie zespołu: Maria Dziedzic, Walenty Kawalec, Józefa Łagowska, Maria Pisula (Smagała), Adam Draus. Józef Przywara – grupa par tanecznych: Jan Dziedzic – Marta Kot (Dziedzic), Marek Łagowski – Janina Kawalec, Janusz Pisula – Maria Miśtak (Pisula), Stanisław Kawalec s. Tadeusza – Janina

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca z Trziciany



Jak cie bedo cepić - spojrzij do piecyka.

Ciągle zajęta domem, wychowywaniem dzieci i pracą na roli, nie mogła w pełni wykaazać się swoim talentem. Aż pewnego razu w roku 1969, kiedy mąż powrócił późną porą do domu po raz kolejny z jakichś występów, postanowiła pokazać, że też coś potrafi. Na kartkach papieru i w starych zeszytach, jakie znalazła w domu, przez całą noc spisywała przypominane sobie teksty swaszczyń, prośzków i tekstów weselnych z okolic Trziciany.

Jej mąż Józef, porwany pasją żony, postanowił te teksty upięknić muzyką ludową. Aby było to w pełni autentyczne, zaczął je uzupełniać o wspomnienia i opowiadania najstarszych żyjących mieszkańców wioski. Chodził więc ze swoimi skrzypcami, odwiedzał osobście nie tylko w Trzcieńcu, ale i w okolicy, wiekowych grajków weselnych. Z ich przekazów odtwarzał dawne melodie weselne, w dawnej, zapomnianej już formie.

I tak oto – ten duet małżeński – późną jesienią 1969 r. skompletował „Regionalny

Kociołek (Trzmielewska) oraz Andrzej Świstara – Teresa Czerwiec.

W stronę kultury ludowej

Pierwszym widowiskiem, które zespół przygotował były „Swaszczyzny”. Na wiosnę 1970 r. z tym widowiskiem wziął udział w Powiatowym Festiwalu Widowisk Regionalnych w Tyczynie. Wśród 13 zespołów biorących udział w przeglądzie zdobył I miejsce i zakwalifikował się do eliminacji wojewódzkich. W tym samym roku za kolejne widowisko pt. „Proszoki” zaprezentowane na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury, zespół otrzymał również I miejsce i nagrodę wojewódzką. Od tego momentu zespół otrzymywał liczne zaproszenia na występy z okazji różnych uroczystości.

Rok 1971 obfitował w wiele występów i sukcesów, a zaczął się od prób nad przygotowaniem dużego widowiska scenicznego pt. „Trzciańskie wesela”. W związku z tym trzeba było powiększyć skład zespołu do obsadze-

nia różnych ról. Do zespołu doszli: Tadeusz Łoboda, Maria Czech (Firlej), Helena Maurer (Lasota), Kazimiera Dziedzic (Świstara). Również do składu kapeli doszedł II skrzypek Roman Twardowski i klawecista Eugeniusz Kubicz.

Premiera widowiska odbyła się w maju na scenie Domu Ludowego w Trzcianie, gdzie już na półtorej godziny przed występem nie było na sali wolnych miejsc. Na scenie zaprezentowany został cały cykl widowisk związanych z obrzędami weselnymi: „Proszoki”, „Swaszczyzny” i „Wesele trzciańskie”. Widowisko zostało przyjęte z dużym aplauzem i uznaniem.



Z kołocikiem zelenińskim ide pirsy roz.

Na początku lipca (3-7) kapela w składzie: Józef Dziedzic, Władysław Rodzoń, Walenty Nyzio, Eugeniusz Kubicz, gawędziarka Maria Dziedzic oraz soliści Helena Maurer i Andrzej Świstara występowali na *Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych* w Kazimierzu n. Wisłą. Zespół został tam wyróżniony (w skali kraju), co było dużym osiągnięciem. Jako zespół wyróżniony wziął udział w koncercie laureatów zorganizowanym w Operze Leśnej w Puławach. 8 sierpnia 1971 roku w Krakowskim Ośrodku Telewizji o godz. 13⁴⁰ zostało nagrane i przedstawione na żywo w programie ogólnopolskim TV 25 minutowe widowisko „Trzciańskie wesele”.

Na *Festiwalu Kultury Związków Zawodowych* zespół folklorystyczny z Trzciany został uznany za najlepszy w kraju w swej kategorii. Stało się to za sprawą zarówno profesjonalnie opracowanego muzycznie i obrzędowo widowiska (przy równoczesnym zachowaniu autentyzmu folkloru), jak również ludzi, którzy to widowisko odtwarzali.

Droga do gwiazd

W roku 1974 nastąpiło odmłodzenie zespołu, zwłaszcza w grupie tanecznej. Nowa grupa to Agata Darlak, Ewa Skorupska, Janina Machowska (Cioch), Danuta Dziedzic (Walat), Maria Marchlik (Kwaśny), Ryszard Lasota, Marek Cioch, Stanisław Drozd, Zygmunt Dziedzic oraz do grupy obrzędowej Janina Pypec. Pani Maria Dziedzic postanowiła zmienić charakter widowiska, przygotowując nowe obrzędy „Prądky” a pod koniec roku „Andrzejkę”. Widowisko „Prądky” zdobyło I miejsce na przeglądzie międzywojewódz-

kim *Praca w Obrzędach i Zwyczajach Ludowych* w Rzeszowie.

W roku 1975 staraniem Józefa Dziedzica udało się przy współpracy Muzeum Okręgowego w Rzeszowie i Powiatowego Wydziału Kultury i Oświaty wydać (w postaci książkowej liczącej ponad 100 stron i nakładzie 1000 egzemplarzy) „Wesele trzciańskie”, w którym to wydaniu utrwalono dla potomności cały skrzętnie zbierany przez niego po wsiach materiał etnograficzny.

Wesele z Trzciany jest rekonstrukcją obrzędu, który w najmniejszej formie mógł się odbywać przed I wojną światową. Cała inscenizacja została podzielona na 3 zasadnicze części zatytułowane: „Proszoki”, „Swaszczyzny” i „Wesele”. Część pierwsza, poświęcono przedstawieniu typowych dawnych zaprosin na wesele z muzyką i przyspiewkami. Część druga – to obrzęd w domu swaszk. „Wesele” jest główną częścią całego obrzędu. Całość jest mocno osadzona w lokalnej tradycji i nasycona swoistą wiejską etykietą. Decydującą rolę w tej

inscenizacji pełni muzyka i pieśni podkreślające swoją powagą i archaicznością stronę obrzędową wesela.

Na podbój Europy

W 1976 roku zespół wziął udział w *Centralnej Akademii Spółdzielczości Rolniczej* w Kaliszu. W nagrodę za udane występy w Kaliszu, zespół wyjechał na dwutygodniowe tournée do Bułgarii. Przed tym wyjazdem doszło do zespołu kilka nowych osób: Władysław Ignas, Władysław Skorupski, Tomasz Kupkowski, Bożena Dusza (Rasińska), Wanda Dusza. W 1977 r. przygotowano nowy scenariusz widowiska pt. „Wieniecownicy” i rozpoczęły się próby.

W ramach normalnej wymiany pokoleń, do zespołu doszli: Krzysztof Ignas, Krzysztof Pisula, Władysław Szupczyński, Anita Zoła, Maria Piątek (Kołodziej). Widowisko zostało zaprezentowane na przeglądzie międzywojewódzkim „Praca w Obrzędach i Zwyczajach Ludowych” w Sędziszowie Młp. gdzie zdobyło I nagrodę.

Uwieńczeniem działalności zespołu było otrzymanie w roku 1978 od Ministra Kultury i Sztuki miana „Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca woj. Rzeszowskiego”.

Początek złej passy

W roku 1980 ciężka, nieuleczalna choroba, a później śmierć Józefa Dziedzica porządziła cały zespół w smutku i żałobie. Odszedł wspaniały człowiek, założyciel zespołu, wielki społecznik, miłośnik i znawca okolicz-

nego folkloru. W tym roku nikomu w głowie nie były występy.

Po rocznej żałobie żona Józefa Dziedzica, Maria Dziedzicowa wraz z synem Jankiem podjęli się wznowić działalność zespołu. Jan Dziedzic z powodzeniem przejął prowadzenie kapeli, która początkowo występowała w składzie: Jan Dziedzic – I skrzypce, Krzysztof Ignas – skrzypce sekund, Władysław Ignas – kontrabas, Władysław Dziedzic – klawet.

Do składu zespołu weszli nowi członkowie: Marta Kozubal (Kocur), Zofia Koziół (Przywara), Alina Kurzeja (Delikat), Dorota Dziedzic (Rasińska), Barbara Dziedzic (Pociask), Krystyna Lewandowska (Dziedzic), Renata Hadyś (Czubocha), Witold Draus, Elżbieta Machowska. Małgorzata Pomianek (Piątek), Witold Piątek, Marek Pypec, Janusz Czech s. Piotra, Janusz Bogusza, Grzegorz Cioch, Stanisław Przywara, Bogdan Franczyk, Janusz Pisula s. Franciszka.

Kierownikiem zespołu został długoletni jego członek Andrzej Świstara. Niemal całkowicie odmłodzony zespół przygotował nowe widowisko obrzędowe „Zapusty”, które zostało zaprezentowane na scenie WDK w Rzeszowie.

W doborowym towarzystwie

W roku 1982 zespół zaprezentował bogaty repertuar tańców i przyspiewek podczas spotkania inauguracyjnego, dla przybyłych zespołów polonijnych i zaproszonych gości podczas VI Światowego Festiwalu Zespołów Polonijnych w Rzeszowie.

Rok 1983 obfitował w kilka nagrań medialnych. Najpierw występ w konkursie „Tradycyjny taniec ludowy” w WDK w Rzeszowie. Dla ośrodka TV Katowice w skansenie w Kolbuszowej wraz z zespołami „Potoniny” Politechniki Rzeszowskiej i kapelą Władysława Pogody nagrano program „Mapa Folkloru”. Program mógł być oglądany przez widzów w całym kraju.

Nagranie to miało również swój epizod w pół roku później, na *Międzynarodowym Festiwalu Programów Telewizyjnych „Raduga”* w Moskwie, poświęconemu twórczości ludowej na świecie. Podczas tego festiwalu przedstawiono 48 filmów z 40 krajów. Za duży sukces należy uznać przyznanie w dużej doborowej konkurencji – IV miejsca programowi „Mapa Folkloru”, w którym występował zespół z Trzciany.

Było jeszcze nagranie kapeli z solistami w PR Rzeszów. Nagranych zostało 45 minut melodii i przyspiewek z Trzciany i okolic. Kapela pod kierownictwem Jana Dziedzica wystąpiła we wspomnianym już składzie, zaś solistami byli: Bożena Dusza (Rasińska), Janina Machowska (Cioch), Marek Cioch i Andrzej Świstara. W tym też roku zespół otrzymał największe wyróżnienie w swojej działalności. Za całokształt pracy zespołu i propagowanie folkloru otrzymał nagrodę im. Oskara Kolberga. Odbiór nagrody nastąpił w miejscowości Zaborów pod Warszawą, gdzie ze-

spół dał koncert, a później nagrał przyśpiewki weselne do audycji „Pod kogutkiem” emitowanej w I programie PR.

W roku 1984 zespół, występował w ramach *Teatru Wsi Polskiej* na deskach Teatru Popularnego w Warszawie. Zaprezentował tam widowisko „Wesele trzciańskie”, które przy szczególnie wypełnionej sali spotkało się z aplauzem oraz znalazło uznanie fachowców folkloru i jury, które przyznało I nagrodę. W Warszawie zespół dał również występy w jednostce wojskowej na Bemowie, w Uniwersytecie Warszawskim i w podwarszawskich Markach.

Nawiązane kontakty warszawskie zaowocowały tym, że w ramach współpracy zagranicznej ZMW, zespół został zaproszony do Norwegii. Nikt nie przypuszczał wówczas, że kontakty norweskie będą tak przyjaźnielskie i owocne. Pod koniec tego roku, w Rzeszowie, w teatrze im. W. Siemaszkowej zostały zainaugurowane *Dni Teatru Wsi Polskiej*. Zespół z Trzciań wystawił „Trzciańskie wesele”.

W lipcu 1986 roku zespół dał występ dla grupy etnografów z różnych krajów, którzy przybyli na VII Światowy Festiwal Zespołów Polonijnych w Rzeszowie. Było to widowisko „Wesele trzciańskie” zorganizowane w plenerze, z zachowaniem autentyzmu wsi przełomu XIX i XX wieku. Były więc przejazdy bryczkami, wasażkami, była „brama” zatrzymująca orszak weselny, było jedzenie „klempy”, kołaczy, suszonych w słomie serów itp.

Na początku 1987 r. zespół wyjechał do Warszawy, gdzie w Teatrze Wielkim współuczestniczył w koncercie galowym „Spotkanie Pokoleń”, zorganizowanym z okazji XXX-lecia ZMW. W tym samym roku zespół wystąpił jeszcze z widowiskiem „Wieńcowiny” na Ogólnopolskiej Inauguracji Roku Kulturalno-Oświatowego Zarządu Krajowego ZMW, która odbyła się w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie.

Po raz pierwszy przy tak szerokim audytorium wystąpiła również dziecięca grupa taneczno-wokalna „Mała Trzciana”, która rozpoczęła swą działalność przy Szkole Podstawowej od 1985 r. Po koncercie znany w Polsce etnograf Antoni Śledziewski pogratulował kierownictwu zespołu pomysłu wkomponowania w widowisko udziału dzieci. Widowisko to powtórzone w Rzeszowie w Teatrze im. W. Siemaszkowej.

Niestety...

Na początku roku 1988 przystąpiono w zespole do opracowywania nowego widowiska scenicznego „Karczmia i wieś”. I w tym najmniej spodziewanym momencie przyszła wiadomość o tragicznej śmierci Janka Dziedzica – najstarszego syna Józefa i Marii Dziedziców. Śmierć jego wywołała w zespole szok. Był przez wszystkich ogromnie lubiany, był autorytetem i dobrym duchem zespołu, utalentowanym spadkobiercą rodzinnych tradycji. W kilka miesięcy później zmarł nagle jeden z filarów zespołu – Marek Cioch. Gdy powoli zespół zaczął otrząsać się z tych tragedii, przyszły następne hitowe wieści. Tragicznie zginęli: członek zespołu Janusz Du-

sza i Krzysztof Ignas – skrzypek, członek kapeli. W krótkim odstępie czasu zmarł nagle jeszcze Stefan Franczyk – skrzypek, od pewnego czasu występujący w kapeli. W takich smutnych okolicznościach nastąpił naturalny koniec, prawie 20-letniej działalności i sukcesów „Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca z Trzciań”.

Przez cały okres istnienia zespołu, przewinęło się w jego składzie około 100 osób. Wiele par tańczących stało się parami małżeńskimi: Edmund Chrobak i Zofia Kretowicz, Jan Dziedzic i Marta Kot, Janusz Pisula i Maria Miśtak, Tadeusz Czech i Zenobia Draus, Andrzej Świstara i Kazimiera Dziedzic, Ryszard Lasota i Helena Mauer, Marek Cioch i Janina Machowska, Witold Piątek i Małgorzata Pomianek, Sławomir Kozubal i Krystyna Lewandowska, Stanisław Przywara i Zofia Kozioł.

Oprócz wymienionych już w różnych miejscach członków zespołu, w małych epizodach wystąpili: Anna Bochnak, Władysław Cioch, Krzysztof Czech s. Antoniego, Edward Depa, Adam Dziedzic, Zofia Dziedzic, Krystyna Kawalec, Małgorzata Kozubal, Sławomir Kozubal Józef Łoboda, Stanisław Miśta, Jan Pielą, Józef Pych, Jolanta Rączka, Henryk Rogala, Maria Stawarz, Kazimierz Walat, Ewa Wilk i inni. Natomiast z muzyków: Edward Bassara, Czesław Dziedzic, Stanisław Dziedzic (brat Józefa), Wojciech Łoboda, Roman Olszowy, Edward Przywara, Piotr Stelmach i inni. Nie sposób nie wymienić osób, które w różny sposób współpracowały z zespołem oraz przyczyniały się do jego popularyzacji i sukcesów. Z Rzeszowa: Erazm Buchelt, Jerzy Dynia, Marianna Halicka, Alicja Haszczak, Krystyna Mazurkiewicz, Bożena Niżańska, Bogdana Olszanecka, dr Krzysztof Ruszel, Łucja Szela, Elwira Turska i inni; z Warszawy: Zdzisław Koczara, Marek Łuszczynski, Jan Sudyka, Antoni Śledziewski i inni.

Próby wskrzeszenia zespołu regionalnego

W dwa lata po rozwiązaniu Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca z Trzciań, Andrzej Świstara – jego kierownik i długoletni członek próbował wskrzesić na nowo zespół. Udało się skompletować grupę 20 wykonawców.

Pierwszy występ odbył się 2 IX 1990 r. na dożynkach w Trzciań, następnie w Albigowej i Wysokiej Łańcuckiej. W następnym roku przygotowano widowisko plenerowe „Noc Kupaty”, czyli tradycyjne „Sobótki”. Występowano również w Jasłanach na dożynkach, w Tyczynie i Głogowie Młp.

Wstyczniu 1992 r. w Lubzinie w domu dla

dzieci niepełnosprawnych odbył się występ dla dzieci i personelu z okazji Spotkań Bożonarodzeniowych. W sierpniu tego roku zespół występował na dożynkach w Dąbrowie.

W 1998 r. z nową zebraną grupą młodzieży, ćwicząc tańce tradycyjne, przedstawił w ciągu 2 lat kilka występów z okazji dożynek w okolicznych miejscowościach. Jak się później okazało, był to tylko chwilowy zryw.

W 2003 r. wydawało się, że zespół już odrodzi się, przy okazji przygotowywanego występu z okazji otwarcia nowego Domu Ludowego i sali widowiskowej w Trzciań. Odtworzono widowisko „Trzciańskie wesele”. Trzon grupy stanowili dawni członkowie zespołu, którzy chętnie na tę okoliczność włączyli się do prób, dając przykład młodzieży. Udało się zebrać również grupę muzyków z okolic Trzciań, którzy pod kierunkiem Romana Olszowego, skompletowali kapelę. W widowisko wkomponowany został występ grupy tanecznej, prowadzonej przez Krystynę Szczerbiak przy Zespole Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzciań.

Prawie półroczny wysiłek zaowocował w dniu 15 VI 2003 r. widowiskiem na dużej, scenie nowego Domu Ludowego. Ożył duch zespołu sprzed lat. Widowisko zostało entuzjastycznie przyjęte przez mieszkańców i wła-



Usiądźcie nosa Maryś na dzieży.

dze samorządowe będące na uroczystości. Niestety! Był to tylko spontaniczny, jednorazowy zryw.

Zmieniają się czasy, zmieniają podejście młodzieży do dorobku kulturowego wioski, zmienia się jej zapatrywanie na działalność społeczną. Już nie wiem, czy nawet wspaniali założyciele byliby teraz w stanie zebrać grupę młodych zapaleńców, aby stworzyć taki zespół, który przez lata rozślawiał Trzciań.

Tylko członkowie zespołu mogą powiedzieć o wspaniałej atmosferze, o doznawaniu wielu wrażeń, o mobilizacji i tremie przed występami, wspominać zwiedzanie wielu miejscowości, wspominać wielu poznawanych i ciekawych ludzi... o tym wszystkim, co tworzyło piękną historię zespołu.

Oby kiedyś, to wszystko znów, w naszej młodzieży się odrodziło!

Każde pokolenie ma własny czas.

Każde pokolenie chce zmieniać świat.

Każde pokolenie odejdzie w cień – a nasze???

Oby duch narodu, tradycje wsi i regionu w pokoleniu młodych – żyły wiecznie!

Andrzej Świstara

VI Spotkania Teatrów Polskich z Zagranicą w Rzeszowie

Kosmiczny spektakl w Trzcianie



Spośród bogatych i różnorodnych przedsięwzięć kulturalnych, jakie realizuje Gminne Centrum Kultury UG w Świlczy z siedzibą w Trzcianie dwa z nich wybijają się na pierwszy plan. Obydwa możliwe są dzięki długoletniej owocnej współpracy Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie z Wójtem Gminy Świlcza oraz od roku – Dyrektorem GCK.



Są to: w ramach odbywających się co 3 lata w Rzeszowie Spotkań Teatrów Polskich z Zagranicą gościnne występy jednego z teatrów w trzciańskiej sali widowiskowej oraz coroczny Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego, który od 3 lat rozpoczyna się w Trzcianie, a kończy w drugim dniu na deskach scenicznych WDK w Rzeszowie.

Tegoroczne VI Spotkania Teatrów Polskich z Zagranicą zgromadziło około 120 osób: aktorów zawodowych i amatorów z 7 krajów (Czechy, Ukraina, Litwa, Niemcy, USA, Rosja, Węgry). Przez cztery dni (7-10 X 2006 r.) pobytu w Rzeszowie międzypokoleniowe zespoły teatralne prezentowały

widzom Rzeszowa i okolic polskie sztuki teatralne po polsku. Repertuar zawierał ambitne sztuki, nie schlebiał niskim gustom lecz zaspokajał oczekiwania wyrobionej publiczności. Teatr jako jedna z najtrudniejszych form scenicznych integruje w sobie słowo, ruch, muzykę, dźwięk, plastykę i łączy dwie przestrzenie teatralne: sceniczną i widownię. Każdy zespół teatralny przywoził do kraju także nadzieje i oczekiwania nowych wrażeń i kontaktów artystycznych, przywoził piękną, czystą, polską mowę, polski język.

Zaskoczyli publiczność

Sala widowiskowa GCK w Trzcianie zmieniła się w niedzielny wieczór (7 X 2006 r.) za sprawą Polskiego Teatru w Moskwie i reżysera Eugeniusza Ławreńczuka w wymagowaną kosmiczną arenę, na której odbywała się artystyczna wizja walki Dobra ze Złem.

Tekst Witolda Gombrowicza „Iwona, księżniczka Burgunda” stał się kanwą twórczego odniesienia do otaczającej nas rzeczywistości, stworzył iluzję kosmicznej rzeczywistości. W niej poruszali się aktorzy-kosmici w połyskliwych obcisłych kombinezonach gumowych z antenką radarową na głowie.

To był inny teatr niż realistyczna komedia „Ciotka Karola”, goszczącego przed trzema laty w Trzcianie zespołu w Wędrzyni (Czechy). Spektakl Polaków z Moskwy, awangardowa, nowoczesna formuła teatralna, własny język wypowiedzi artystycznej mogły budzić mieszane uczucia widzów.

Witold Gombrowicz (1904-1969) choć nie był nigdy człowiekiem teatru i rzadko w nim bywał, zaliczany jest do najwybitniejszych i najbardziej w świecie znanych polskich dramaturgów. Napisał tylko 3 sztuki teatralne, każda inna w swym stylu: „Iwona, księżniczka Burgunda”, „Ślub”, „Operetka”. „Iwona...” ma bląhą treść, komiczne sytuacje, błazeńskie wyjąskrawione efekty, fantastykę, niejednorodność nastrojów.

Filip, młody książę chciałby wyłamać się

spod dworskiej etykiety, rządzić, zmieniać tradycję, obyczaje, ale dwór jest konsekwentny i Filip ulega... więc... jak ma się jednostka ludzka wobec ładu świata i historii?

Dobry świat to tylko złudzenie...

Taką filozofię zaprezentował spektakl wg dramatu Gombrowicza: *Dzisiaj klasyczny konflikt między Dobrem a Złem stracił wszelką aktualność. Żyjemy w wieku, gdy zło mniejsze walczy ze złem większym, co i powoduje chaos. Teatr jest jedynym miejscem, w którym powszechny chaos zmienia się w estetyczny kosmos. W takim teatrze spektakl tworzy reżyser i... Bóg, im mniej robi pierwszy, tym lepiej* – tyle E. Ławreńczuk.

Może pomocną w pomysłach artystycznych młodego reżysera z Moskwy była proza Gombrowicza z lat 60-tych ub. wieku: „Kosmos” (1965 r.) i „Pornografia” (1962)?

To się oglądało

Półtoragodzinny wysiłek myślowy odbiorców spektaklu był trudny. Polskie słowa ale z intonacyjną dowolnością, zaskakującym akcentowaniem, choć wyśmienite dyskusje ginęęły w głośnym podkładzie muzycznym, śpiewach, melodeklamacjach, dźwiękowych dysonansach. Ruch, dynamiczne tempo, zmie-



niające się układy choreograficzne, gra światła, ubogi symboliczny wystrój, plastykowe, gumowe rekwizyty, meble i Iwona – lalka dmuchana, gumowa, wątpliwej urody o wielkości zbliżonej do ludzkiej, sprawiała wrażenie chaosu ekscentrycznego świata.

Przedstawienie przygotowane z rozmachem na wskroś nowoczesnie i awangardowo

wo może należało odczytywać jako głos młodych o swoim miejscu w życiu i świecie współczesnym, nadziejach, marzeniach i rozczarowaniach!

Podobała się wszystkim oprawa muzyczna z rozpoznawalnymi fragmentami utworów F. Chopina, i W. Kilara i rozpaczliwą modlitwą: Ojcie nasz..., ale nas zbaw ode Złego!

Oklaski, uśmiechy, ukłony, kosz kwiatów, miła atmosfera zakończyły przedstawienie – zbyt intelektualne, symboliczne i dynamiczne jak na widzów, którzy nie są stałymi bywalcami w teatrze. To się oglądało, a nie

przeżywało. Ale budziło refleksje.

Naród żyje, dopóki język żyje!

Panel dyskusyjny po spektaklu z udziałem całego zespołu moskiewskich, polskich artystów i grupy działaczy samorządowych z wójtem Wojciechem Wdowikiem, sołtysiem – Kazimierzem Łagowskim, radnymi: Jerzym Stoklosą i Józefem



Rzepką oraz działaczy kultury z dyr. Adamem Majką przerodził się w spotkanie ludzi udowadniających swoją postawą i zaangażowaniem, że można w dzisiejszym czasie znaleźć ciekawy sposób spędzania wolnego czasu i nie poddawać się nudzie, robić „teatr”, śpiewać, tańczyć, itp.

Goście – trupa teatralna Polaków z Moskwy – mają bogate plany repertuarowe. Przygotowują inscenizację „Tanga” Sławomira Mrożka i „Dziadów” Adama Mickiewicza. Zapewne obejrzą te spektakle widzowie w wielu zakątkach Europy. Jeśli sięgają po polską literaturę dramatyczną, polską mowę swych dziadów i pradiadów oraz tworzą sztukę w tym języku – to wielka sprawa. Bo naród żyje, dopóki język żyje!

Wypada tylko powtórzyć za Janem Lechoniem: *Jestem jak żołnierz na wszystko gotowy, i jak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju, czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy, polskiego ducha, polskiego zwyczaju.* I za to chwała Im.

Zofia Dziedzic



Konkurs zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu operacyjnego „Edukacja Kulturalna i Upowszechnianie Kultury”

TANIEC MUZYCZNE CZASÓW W BREW

XXII OGÓLNOPOLSKI KONKURS TRADYCYJNEGO TAŃCA LUDOWEGO

W polskiej tradycji był czas pracy i czas rozrywki. Zabawy i tańce to sposoby wypełniania czasu poza codziennością. Chociaż różnie przecież bywało nieprzestrzeganie owego podziału spotykało się z naganą otoczenia, zdziwieniem sąsiadów, plotkami nawet.

Ani w pałacach, ani dworach, ani wiejskich chatkach nie zdarzało się, aby w zwykły dzień tygodnia organizowano zabawy, fety, potańcówki czy bale. Jeśli to robiono, znaczyło, że następował czas bez pracy, czas zabawy.

Zabawa wymagała miejsc do niej przystosowanych. Przysstrajano je na czas tańców, świąt, a zwłaszcza podczas karnawału.

WDK RZESZÓW-TRZCIANA,
28-29 X 2006 R.

Wtedy muzyka i tańce, i frywolne dowcipy oraz przyśpiewki odbywały się we właściwej dla siebie scenerii. Nierzadko dołączały się zaloty, flirty i swatania, czasem zaręczyny a nawet zaślubiny. Wszystko zachowane było na czas niepracowania.

Polska chata roztańczona...

W sobotę i niedzielę (28-29 X 2006 r.) w salach widowiskowych: Gminnego Centrum Kultury gminy Świltca z siedzibą w Trzcianie i Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie odbywała się XXII edycja Ogólno-

polskiego Konkursu Tradycyjnego Tańca Ludowego. Na zaproszenie organizatorów: WDK w Rzeszowie, Wójta Gminy Świltca, GCK w Trzcianie, Marszałka Województwa Podkarpackiego przybyło ok. 300 artystów z 8 zespołów, 30 par tanecznych (starszych), 11 – młodych z 6 województw (łódzkiego, wielkopolskiego, mazowieckiego, lubelskiego, małopolskiego i podkarpackiego).

Zespoły przyjeżdżają, występują, prezentują, popularyzują, ocalają od niepamięci autentyczny folklor taneczny. Ponadto podpatrują, wymieniają doświadczenia, zawierają znajomości i organizują wymianę kulturalną. Do późnych godzin nocnych śpiewem, tańcem i muzyką napełniona była „trzcianańska” chata rozśpiewana, rozświecona, roztańczona – jakby powiedział S. Wyspiański.

Daremnym to trud – opisanie wszystkich solistów i występów zespołów. To trzeba zo-

► baczyć, zwłaszcza że każdy widzi inaczej: inaczej przeżywa, inaczej wspomina i pamięta. Tradycyjne ukazywane wartości estetyczne tkwiące w muzyce, tańcu, stroju mają jeszcze swój charakter i styl. Nie zginą owe wartości, bo wkomponowany został w konkurs – „Międzypokoleniowy przekaz tradycji tanecznych” – przegląd tradycyjnych tańców wykonywanych przez młode pary taneczne wywodzące się z zespołów pieśni i tańca.

Szeroki jest wachlarz tanecznej twórczości. Prezentowane tańce są czasem toporne jak życie wieśniaków dawniej, są też lekkie, zadziorne i finezyjne. Wszystkie pary taneczne – młodych i starszych łączy jedno: temat i czas, w którym jak dzwon biją serca tancerzy. Poprawność można porównać na ekranie przedstawiającym oryginalny wzorzec, zarejestrowany na taśmach magnetofonowych z wideoteki WDK.

Honorowi goście, a równocześnie członkowie zapracowanej Komisji Konkursowej: **Mieczysław Bobrowski** – etnochoreograf z Poznania i przewodnicząca, **Alicja Haszczyk**, **Krzysztof Ruszel**, **Jerzy Dynia** – wszyscy z Rzeszowa znieśli bohatersko maraton taneczny. Wszyscy z nich to znawcy folkloru w teorii i praktyce, wyłonić jednak najlepszych – nie było sprawą łatwą.

Rozśpiewana... rozświetlona

Tańcom towarzyszy dźwięk. Wyfruwa z fletu i kłarnetu, i ze strun drgających, i nadętych miechów. Rozplątuje w tańcu barwne korowody, zmieniające się co chwilę. Trudno zapamiętać barwność strojów – niektóre miały ponad półtora wieku, różnorodność zdobnych ornamentów, kwietne „łączki” spódnic i chust góralskich, misterne hafty bluzek i zapasek. Zostaje w pamięci jakiś wir kolorów, tupot nóg, melodia wygrywana na skrzypcach, cymbałach czy basetli.

Zespoły taneczne mają swoje kapele ludowe. Jak w kalejdoskopie zmieniały się motywy muzyczne, od dalekich Szamotuł i Myszyńca, radosnych melodii z Lipnicy Wielkiej i Strykowic do zawadiackich, okraszonych przyspiewkami nutek góralskich, czy bliskich naszemu sercu – rzeszowskich.

Muzykanci kapel to – w większości – ludzie wiekowi. Wypada uświadomić sobie, że w dawnej społeczności wiejskiej była to elita kulturalno-artystyczna, mimo że nie znali nut, zasad harmonii, czy teorii gry na instrumentach. Tajniki gry na instrumentach przechodzili w najbliższym kręgu rodziny, z ojca na syna, jeżeli tylko był uzdolniony. Muzykanci w życiu wsi byli niezbędni. Uprawiali swą sztukę nie tylko dla swojego zadowolenia ale i dla pieniędzy. W czasie gry jeszcze i tak „dorobili” na „zakładaniu do basów pieniędzy”. Skrzypek-prymista musiał błyskawicznie odtworzyć zamówioną czy

zamuconą melodię, która bywała w różnej tonacji i rytmie.

Chcę zwrócić uwagę na ten szczegół widowisk tanecznych prezentowanych podczas konkursu, gdyż nowe czasy, muzyka beatowa, rockowa, jazzowa zlikwidowała śpiew, a przecież on „łagodzi obyczaje”. Nasze wsie, niegdyś rozśpiewane – stają się dziś nieme, śpiew piosenek biesiadnych, przyspiewek weselnych to dziś przeżytek i historia. Odżywa ona jedynie w folklorystycznych zespołach.

Sąsiedzi zza miedzy

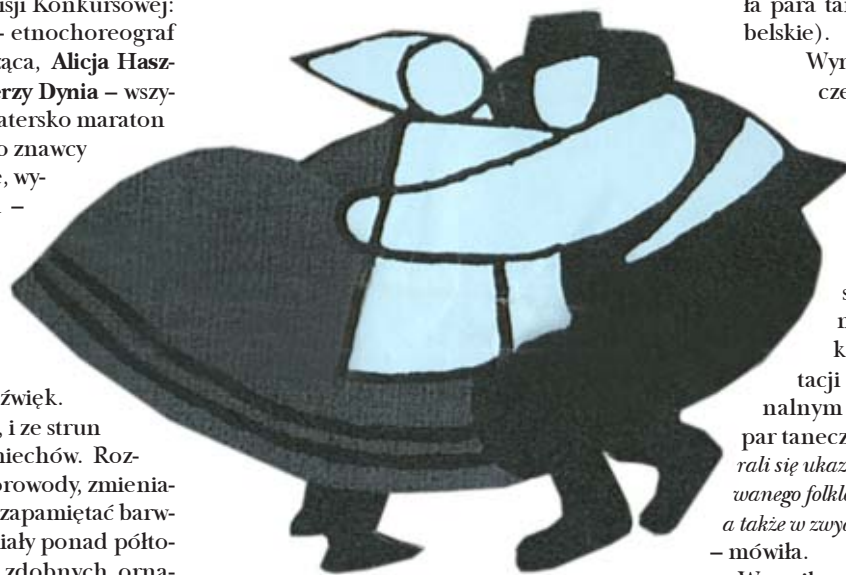
Jo jestem grodziski chłop (bis)

u jedny wypiję

u drugi zapale

u trzeci sie wyśpie som

– śpiewał jeden członek zespołu Grodzisz-



czoki z Grodziska Dolnego na Podkarpaciu, a cymbalista Edward Markowski w mig podchwycił melodię i rytm, przekazał kapeli. Z zespołu folklorystycznego istniejącego od 1976 r. przy Ośrodku Kultury, którym kieruje obecnie Katarzyna Mach w konkursie par tanecznych występowało 6 par. Cztery z nich nagrodzono. Laureaci: **Maria Szpiła** i **Stanisław Kubis** z 27-letnim stażem artystycznym z dumą opowiadali o atmosferze pracy w zespole, występach i osiągnięciach. Zespół ceni sobie najwyższą ogólnopolską Nagrodę im. Oskara Kolberga i wojewódzką – im. Franciszka Kotuli. Do kolekcji dołączą tegoroczne dyplomy z XXII edycji tej rozśpiewanej i ogranej muzyką ludową improwizacji na tematy tańca ludowego.

Nie dla nagród tańczymy... dla życia!

Jury konkursowe przyznało następującą nagrodę:

W kategorii grup tanecznych:

- nagrodę główną „**Taneczny Krag**” zespołowi „**Ślebodni**” z Groń – Leśnicy – woj. małopolskie,
- pierwszą nagrodę – zespołowi „**Szamotoły**” z Szamotuł – woj. wielkopolskie,
- równorzędne dwie drugie nagrody: zespołowi „**Białodunajczanie**” z Białego Dunajca (woj. małopolskie) oraz „**Lipniczanie**” z Lipnicy Wielkiej (woj. małopolskie),
- równorzędne trzy trzecie nagrody: zespołowi „**Puszcza Zielona**” z Lysego (woj. mazowieckie), „**Strykowice**” ze Strykowic (woj. mazowieckie) oraz „**Wesele Haczowskie**” z Haczowa (woj. podkarpackie).

Wszystkie nagrody fundowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W kategorii par tanecznych nagrodę główną ufundowaną przez Marszałka Województwa Podkarpackiego otrzymała para taneczna z Kocudzy (woj. lubelskie).

Wyróżniono i nagrodzono jeszcze 24 pary, w tym młode pary tancerzy (6) występujących w kategorii „Międzypokoleniowy przekaz tradycji tanecznych”.

Przewodnicząca jury **Mirosława Bobrowska** stwierdziła w swym wystąpieniu podsumowującym konkurs wysoki poziom prezentacji przy zróżnicowaniu regionalnym występujących zespołów i par tanecznych: *Wszyscy wykonawcy starali się ukazać tradycyjne wartości prezentowanego folkloru w muzyce, tańcach, strojach, a także w zwyczajach i obyczajach tanecznych* – mówiła.

Wyraziła również podziękowania władzom regionalnym i samorządowym za troskę o stały rozwój imprezy: Dyrekcji WDK w Rzeszowie i Centrum Kultury Gminy Świlcza w Trzcianie oraz Wójtowi Gminy Świlcza.

Powróćcie tu...

Po odebraniu dyplomów i nagród z rąk dyr. Biura Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego **Mariana Dudy** i dyr. WDK **Marka Jastrzębskiego** znów rozgrzał publiczność koncert galowy. Widzów i artystów łączyły przyjazne życzliwe spojrzenia, różnił tylko ubiór.

A kiedy umilkła ostatnia melodia, odtańczono ostatni taniec, pogasły światła na scenie, żal było, że każdy odjechał w swoją stronę: do Białego Dunajca, Szamotuł, Krakowa...

Odjeżdżając, uniósł z sobą nastrój dwóch dni, bogatszą wyobraźnię, porównawczą myśl, które tkwić będą niczym zachęta i dobre wspomnienie.

Zofia Dziedzic

Uciechy sylwestrowo-noworoczne



NOWY ROK

Najstarszych znanych zwyczajów, które były charakterystyczne wyłącznie dla „Sylwestra” czy Nowego Roku było stosunkowo niewiele. Wigilię Nowego Roku zwana popularnie „Sylwestrem” i zwyczajowo związane z tym dniem a zwłaszcza z nocą zabawy prywatne i publiczne obchodzi się w Europie od X wieku. Łączy się je z paleniem ognia, wznoszeniem o północy toastów i składaniem życzeń noworocznych.

JAK POWSTAŁ „SYLWESTER”?

W roku tysięcznym (1000) wg prorocstwa Sybilli miał nastąpić koniec świata. Sybilla była (w mitologii greckiej) natchniona przez bóstwo wieszczką, prorocekinia, przepowiadającą spontanicznie, w ekstazie przyszłe, zwłaszcza katastrofalne wydarzenia. Legenda głosiła, że potwór Lewiatan z zakneblowaną paszczą uwięziony w lochach Watykanu przez rzymskiego papieża św. Sylwestra (314-335 r.) obudził się w nocy z 999 na 1000 rok, skruszył pieczęcie knebła, zerwał łańcuchy i zając ogniem spali niebo i ziemię. Kiedy więc nastał ów czas, a kolejny papież przyjął imię Sylwestra II w Rzymie i w ówczesnych krajach chrześcijańskiej Europy nastąpiło wielkie przerażenie. Dzwony kościołów były na trwogę. Ludzie kryli się, modlili, czynili pokutę, oczekując na śmierć w płomieniach i koniec świata.

Kiedy jednak nastała północ, Lewiatan nie pojawił się w Watykanie, Rzym nie został naruszony, rozpacz i przerażenie w mgnieniu oka zamieniły się w szaloną radość. Ludzie tłumnie wylegli ze swych domów i kryjówek, ciesząc się, śmiejąc i śpiewając przy świetle pochodni, tańczyli na ulicach i placach.

Papież Sylwester II – a później wszyscy jego następcy – udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi” („miastu i światu”) na nowy rok i nadchodzący nowy wiek. Od imienia tego papieża ostatni dzień roku i towarzyszące mu zabawy i bale, uczty, maskarady zyskały swą nazwę.

RODZINNE BALE

W Polsce zabawy, bale, hulanki sylwestrowe są stosunkowo niedawno, bo od XIX wieku. Urządzano je głównie w miastach i to w najbogatszych domach.

Obecnie w miastach i wsiach powszechny jest zwyczaj uroczystego zegnania starego roku a witania nowego. Niektórzy czy-

nią to na balach, inni wybierają skromniejsze zabawy taneczne organizowane przez różne instytucje, zakłady pracy, jeszcze inni – najliczniejsi – spędzają noc sylwestrową na prywatkach i zabawach składkowych. Młodzież spędza ten czas w dyskotekach, na balach studenckich, na ulicach czy rynkach, zwłaszcza większych miast, gdzie przy sztucznych ogniach, szampanie i muzyce witają Nowy Rok.

W latach PRL-u sylwestrowe zabawy taneczne w Trzcinie odbywały się zwykle w sali Domu Ludowego. Dziewczeta szyły sukienki wieczorowe, przegotowywały wraz z matkami kotyliony, bo obowiązującym tańcem o północy był walc kotylionowy. Choć nazwa „kotylion” oznacza zbiorową zabawę figurową, w Trzcinie nazywano tak ozdobnie upięte wstążki z np. maskotką, bukietem sztucznych kwiatów, falkami nakrapianymi „złotkiem” z potłuczonych drobno bombek choinkowych. Tę „oznakę” podczas walca kotylionowego przypinała dziewczyna tancerzowi, który z nią najdłużej tańczył. Oznaczało to, że młodzi „mają się ku sobie”, o czym po balu plotkowano w całej wsi.

Zwyczaj był bowiem taki, że około północy do sali „balowej” przybywały już nie płacąc drogiego biletu wstępu matki dziewcząt. Zasiadały na krzesłach wokół sali, pod płaszczem skrywając kotylion, który córka powinna przypiąć kawalerowi. Później od plotek trzęsła się cała wieś: kto?, komu?, jaki? kotylion przypiął.

Dodam, że nierzadko po północy wybuchały bójki między kawalerami miejscowymi a obcymi tzn. z innych, sąsiednich wsi. Górę brały emocje podsypane alkoholem. Wówczas to orkiestra doborowa grała głośniejsze, by zagłuszyć „bitników” i odwrócić od nich uwagę. Na zabawę, ani „pod” zabawę nie przychodziły nigdy dzieci ani młodzież ucząca się w szkołach średnich.

Po maturze po raz pierwszy szło się na „Sylwestra”. Jeśli ktoś „wyłamał się” i przychodził wcześniej, był napiętnowany i oplotkowany.

Stary rok żegnało się tradycyjnie na nabożeństwie dziękczynnym w kościele. Dopiero później można było iść na zabawę.

Wszyscy starali się zakończyć stary rok w zgodzie i spokoju i w takim samym nastroju spędzić dzień Nowego Roku. Unikano kłótni, starano okazywać sobie życzliwość, składano sobie życzenia. Niegdyś z życzeniami przychodzili nawzajem sąsiedzi, odwiedzano krewnych, przyjaciół. Pierwszą osobą wchodzącą do domu w Nowym Roku powi-



nien być mężczyzną, bo jest to dobra wróżba na cały rok. Jeżeli pierwsza w tym dniu przekroczyła progi kobieta, mówiono, że przez cały rok będą w nim swary, kłótnie, kłopoty. O „szczodrakach” – już pisaliśmy. W Nowy Rok wstawać z łóżka należało wcześniej rano, aby zapobiec ospałości i lenistwu. Obserwowano w tym dniu także pogodę i niebo. Wróżono z nich o pogodzie i urodzaju na cały rok, np.:

*Jak Nowy Rok jasny i chłodny, to cały roczek pogodny i płodny
Gdy Nowy Rok mglisty, zjedzą kapustę glisty.
Gdy w Nowy Rok jasno, w gumnach będzie cisno.*

Dorota Łoboda

I nasz język polski by urósł, gdybyśmy się go rozmiłowali...

Dobiega końca Rok Języka Polskiego. Na łamach „Trzcionki” wielokrotnie w minionym czasie zamieszczano artykuły, których celem było skłonienie Czytelników do refleksji nad stanem kultury słowa, jego funkcją społeczną w naszym kraju, gminie, rodzinie.

Język jest istotną częścią kultury ludzkiej. W mowie ojczystej wyraża się nasza narodowość, tradycja, kultura. Język może człowieka podnosić, a może go poniżać. Dziś zasypywani jesteśmy tak często gruzem słownym, że tracimy wiarę i w słowo, i w ludzi.

O tym się mówi

Dbanie o wspólne dobro, jakim jest język to obowiązek wszystkich Polaków. Język pełni wiele funkcji, służy codziennej rozmowie, nauce, propagandzie, reklamie. Słowa są bezbronne. Gdy trafią na ludzi bez sumienia, stają się narzędziem czynienia zła. W szlachetnych dłoniach przeobrażają się w postacie aniołów, są szlachetne, proste, jasne, przejrzyste i zrozumiałe. Dziś, gdy widzimy i słyszymy w jaki sposób je używamy, że bylejałość panuje powszechnie, grubiaństwo i wulgarność powinniśmy się zatrwożyć.

Język polski, mowa ojczysta łączyła w przeszłości i łączy dziś Polaków na całym świecie, bez względu na wiek, poglądy polityczne, różnice, odrębności kulturowe. Po polsku rozmawiamy, przekazujemy swoje uczucia, uczymy się, dyskutujemy, spieramy.

Nie jest obojętne czy czynimy to językiem różnorodnym i bogatym, poprawnym, etycznym i estetycznym, czy też ubogim, prymitywnym, pełnym sloganów, słów-wtrętów, zapożyczeń i skrótów oraz wulgaryzmów.

Współczesny analfabetyzm

Głównym powodem ubożenia języka mówionego i pisanego jest spadek czytelnictwa literatury pięknej, książek i czasopism w ogóle.

Rozumienie tego, co czytamy jest nikłe, a **napisać poprawnie** do urzędu pisma, nawet listu prywatnego, czy każdy potrafi? A ileż tam błędów.

W dn. 13-14 X br. odbył się w Katowicach Festiwal Języka Polskiego. Pięć tysięcy osób pisało narodowe dyktando i ubiegało się o tytuł „Mistrza Polskiej Ortografii”. Po raz pierwszy odbył się także konkurs pod nazwą „Mówca Znakomity”, bowiem celem Roku Języka Polskiego było m.in. **szerzenie kultury zachowań publicznych**.

Język, co myślom kłamię, co się w bluzg zamienia...

Politycy i samorządowcy w natłoku zdarzeń pogubili się. Przekraczają obowiązujące normy kultury języka, łamią zasady grzecznościowe, przeklinają, mówią językiem agresji. Dochodzi jeszcze do tego zła technika mowy, bełkot słowny, szybkość i zła dykcja.

– Można się z kimś nie zgadzać, ale nie można odnosić się do przeciwnika z pogardą.

– Nie można mówić pokrętnie, język pokrętny bywa nieuczciwy, zakłamuje prawdę.

– W wystąpieniach publicznych oprócz posiadania kultury słowa i sprawności władania językiem liczy się tzw. mowa ciała (mimika, gesty). Gładkie przymilne słowa przeczą groźnej minie.

Należy pod-

nieść standard prowadzenia sporów politycznych czy samorządowych. Choć w nich jest spory zasób emocji – nie wolno schodzić poniżej pewnego poziomu kultury słowa i kultury w ogóle. Szacunek do mowy ojczystej jest naszym obowiązkiem, świadczy o szacunku dla samego siebie i innych.

Przykrym jest fakt, że Rok Języka Polskiego, który miał przynieść zwiększenie troski o poprawność mowy, scharakteryzować można większym kręactwem, zbrutalizowaniem, wulgarnością (w wypowiedziach polityków: cholera jasna, duperele, spieprzaj, itp.).

Zatrważający jest stan słownictwa potocznego (zwłaszcza młodych), w którym najbrutalniejsze i ordynarne słowa szerzą się na podobieństwo robactwa rozkładającego język polski.

Wulgarni są uczniowie w szkołach, młodzież i dzieci na ulicy, w środkach komunikacji, rozmowach indywidualnych. Wulgarnie mówią mężczyźni i kobiety, w pracy, w domu. Wulgarny jest język mediów i polityki. Bijmy na alarm! Wstyd! Czy jesteśmy źli, niedouczeni, wulgarni?

Z obfitości serca usta mówią

Do rodziców należy troska o czuwanie nad zdecydowaną eliminacją ze słownictwa domowego przekleństw, odrzucanie słów **ordynarnych, trywialnych, niechłujnych**.

Rodzice, dając przykład, powinni czytać literaturę piękną, wzbogacać słownictwo kulturalne, odrzucać nowomodne obce słowa. Tyle mamy słów pięknych, polskich, literackich, tak bogatą frazeologię! W słownictwie każdego człowieka znajduje się wierne odbicie jego wnętrza. Im bogatsze życie duchowe człowieka, tym kultura słowa będzie większa.

Z domu rodzinnego wynosi się kulturę, wiedzę ze szkoły, a inteligencję ma się wrodzoną. Pełny prawidłowy rozwój człowieka polega na integracji tych trzech czynników.

Aby zaistnieć społecznie trzeba zadbać o poprawność językową. Choć sami mówimy różnie, od przywódców, ludzi oświaty, polityki, kultury, księży, oczekujemy pięknej, sensownej, zrozumiałej mowy ojczystej. Tolerowanie w skali społecznej braku kultury słowa i tak wielu form niechłujstwa językowego jest niedopuszczalne.

Godzi w nas samych, w dobro ogółne narodu – język. Trzeba nam się wszystkim „rozmiłować” w języku polskim.

Zofia Dziedzic



BRATKOWICKI – KRAJ LAT DZIECIŃNYCH...

Mój dziadek **Stanisław Przywara** urodził się 29 czerwca 1926 r. w Bratkowicach. Jego życiorys, barwny od dzieciństwa – stanowi historię człowieka, a zarazem historię części narodu polskiego. Wspomina wczesne dzieciństwo spędzone we wsi Bratkowice, w której się urodził i poznał biedę ludzką. Jego ojciec był kowalem-słuszarzem i rolnikiem. Dziadek mawiał: *Zawsze parę złotych dziennie „wyklepywał”, co w odróżnieniu od pozostałych wieśniaków sprawiało, że miał się dobrze.*

Z Bratkowic wspomina sklepikarza Habramę – Żyda, sędziego staruszkę, uczciwego sprzedawcę, nieoszukującego ludzi na wadze. Towar w sklepie zawsze miał najlepszy, dlatego rodzice wysyłali go do niego po zakupy. Czasem marudził, gdy ktoś przychodził robić zakupy przed szabasem, ale nigdy nie odmówił.

Los bratkowiczana i rodziny opisał we wspomnieniach w konkursie „Trzcionki”, za które otrzymał pierwszą nagrodę.

WOJENNY KOSZMAR 1939 R.

W 1936 r. zamieszkał z rodzicami w Posadzie-Nowomiejskiej pow. Dobromil. Tam 1 września 1939 r. zastała go wojna. Przeżył pierwsze niemieckie bombardowanie. Odczuł nienawiść mniejszości ukraińskiej do Polski i Polaków. Bardzo boleśnie odczuł fakt powołanie brata, w czasie mobilizacji, do wojska, do 5 P. Podhalańskiego w Przemyślu, skąd z pułkiem wyruszył na front.

Wspomina przypadkowe spotkanie ojca z łącznikiem międzyarmijnym z 22 D. Podhala. kpt. Dolińskim – dziedzicem Mrowli, udającym się w kierunku Lwowa przez Sambor na motorze „Sokół”. Ze względu na znajomość z pradiadkiem postanowił zatrzymać się i wypocząć. Kpt. Doliński w rozmowie z pradiadkiem powiedział: *Franek, to już koniec naszej Polski, radzę ci nie opuszczaj domu, jak ci uchodźcy z zachodu.*

Z odrazą przyglądał się farsie przygotowanego powitania Niemców wkraczających do miasta, przez mniejszość kolonistów niemieckich, Ukraińców i miejscowych Żydów, serce bolało, gdy Ukrainka Stefania Hyz – witając, dziękowała niemieckiemu dowódcy za pokonanie Polaków i obietnice powstania *samostijnej* Ukrainy. Nawoływała jednocześnie do rozprawienia się z Lachami. Procedura powtórzyła się, gdy Niemcy wycofali się za San, a wkroczyła Armia Czerwona, ale bez „pompy”, i bez Stefanii Hyz, i nie w Rynku, ale na szosie prowadzącej do miasta od Sambora. Pamięta żołnierzy polskich wynędzniałych, pędzonych do niewoli przez Niemców, a później Rosjan.

Wspomina schronienie 4 polskich przegarniętych żołnierzy w domu rodzinnym. Powracali z frontu wschodniego. By nie dostać się do niewoli rosyjskiej w tajemnicy przed Ukraińcami, gdy granica na Sanie została zamknięta – uciekli.

Jakaż była radość w rodzinie gdy wrócił

starszy brat z wojny 1939 – po klęsce wrześniowej. W przekroczeniu granicy na Sanie dopomógł mu żołnierz niemiecki, mówiący po polsku. Powrót brata sprawił możliwość ukrywającym się żołnierzom w ich domu – powrót w rodzinne strony.

WYWÓZKA NA SYBIR

Odczuł strach i niepokój w rodzinie z powodu pogłoski o wywozie Polaków na Syberię, która z czasem ucichła. Stała się jednak faktem 10 lutego 1940 r. O godz. 2 w nocy zastukało w drzwi i okna kilka osób jednocześnie. Całkowite zaskoczenie domowników, domysляли się, że mogą to być *rezuny*. Starsi mężczyźni uzbrojeni w siekiery czekali na intruzów. W końcu usłyszeli woła-

wie rodziny byli razem i odtransportowali ich (nas) stację do Nowego Miasta. Ulokowano ich w wagonach towarowych z przygotowanymi pryczami, żelaznym piecykiem i odsłoniętym „przybytkiem”.

W czasie przejazdu na stację sypał śnieg dużymi płatami i wiał dość silny wiatr – była sobota. Przez miasto przejeżdżało ok. 25 san z polskimi przesiedleńcami. Na ulicę wylegali mieszkańcy miasteczka – Polacy i Żydzi, i ze współczuciem żegnali skazanych na poniewierkę.

GEHENNA SYBIRU

W marcu 1940 r. dojechali do Omska przy czterdziestostopniowym mrozie. Z Omska wiezono ich samochodem ciężarowym

ŚWIADEK HISTORII (W 80-LECIE URODZIN)



Stanisław Przywara.

nie: *Otwierajcie! Tu przedstawiciele władz wolnej Ukrainy.* Otworzono im i wpuszczono do mieszkania.

Było czterech Ukraińców po cywilu i jeden *sołdat* z karabinem. Po wejściu mężczyznom polecił kucnąć i ręce trzymać pod kolanami. Rozpoczęli rewizję – szukali broni. Zawiedli się, bo broni nie znaleźli. Polecili wstać i rozpocząć pakowanie rzeczy, w ilości nie przekraczającej 100 kg. *Sołdat* odczytał *bumage* mniej więcej takiej treści: *Ukazem Wierchowonogo Sowietu SSRR zostajecie przesiedleni z terytorium zachodniej Ukrainy w głąb SSR.*

O świcie podjechały podwozy, na które zabrano rzeczy, które pozwolili zabrać. Dookoła rozlegał się płacz dzieci przestraszonych tym wydarzeniem. Nie pozwolono odwiedzić sąsiadów i pożegnać się z nimi. Ukraińcy dopilnowali, aby wszyscy członko-

wym Gas-3 i Zis-5 do rejonowego miasta Tara. Podróż była męcząca, dokuczał mróz, spaliny, trudna trasa po bezdrożach, nawet po lodzie, korytem rzeki Irtysz.

Z Tary saniami przez Nowoznamienckoje w głąb tajgi do zapluskwionych baraków robotniczych przystosowanych do czasowego ulokowania rodzin. Dla każdej rodziny przygotowano przegródkę na pryzach o wymiarach 2 x 1 m na parterze i na piętrze pryczy w baraku nr 22. Z niego jako młody chłopak chodził razem z ojcem *piłic kubametry* (ścinać drzewa) zimową porą w śniegu do 1 metra. Zgodnie z oświadczeniem komendanta baraku – Szewczenki: *U nas w Sowietkim Sojusze kto robotajet – tot kuszajet – a kto nie robotajet – nie kuszajet.* Należało pracować przymusowo, bardzo ciężko, szybko, w chłodzie i głodzie.

Zesłani na Sybir przeważnie byli ludźmi w podeszłym wieku, niezdolnymi do ciężkiej pracy. Ciężkie warunki w baraku powodowały, że umieralność była duża – dziennie 2-3 osoby. Powiększał się cmentarz polskich przesiedleńców z dnia na dzień, ku zadowoleniu komendanta Szewczenki – Ukraińca nienawidzącego Polaków.

Z chwilą nadejścia wiosny, Polacy rozpoczęli budowę tzw. polskiego osiedla *posiołka* przy ujściu do Irtysza. Budulcem było drewno spławione rzeką z dalekiej tajgi – mokre. Do zimy wszystkie rodziny otrzymały mieszkania. Młodzi i zdrowi mężczyźni oraz kobiety, kierowani byli zimą na tzw. *zabłocie* na *cyganskiju dacz* i tam zimą, a często i latem przy akompaniamencie komarów, pracowali przy wyrębie drewna.

Wiosną 1941 r. w powódź 100-lecia, woda zatopiła całe osiedle i trzeba było ewakuować się na tereny wyżej położone, do

► miejscowości: Hlinka, Nowojagodna i innych. Rodzinę dziadka zakwaterowano na posadźce w nieczynnej cerkwi, skąd około 5 km chodzili do „białego” lasu brzoźowego *pilić kubametry*. Kiedy dotarła do nich wiadomość o napaści hitlerowskich Niemiec na ZSRR (przeczytana drwałem przez dziesiątnika z „Omskiej Prawdy”), starsi panowie wzięli się za ręce i zaczęli tańczyć. Ze zdziwieniem patrzył na nich dziesiątnik. Mówili: *Mysimy swoją wojnę przeżyć, a ta wojna dla nas – nadzieją na powrót do Polski*.

WRÓCIMY DO POLSKI...

Nadzieja na powrót zesłańców – stawiała się coraz realniejsza i coraz bliższa. W sierpniu 1941 r. przyjechał z Omska *naczalnik* NKWD i nad rzeką Szysz w Nowojagodnej spotkał się z rodzinami polskimi. Oznajmił im, że na podstawie porozumienia Sikorski-Stalin, zdejmują się z Polaków nadzór NKWD i jesteśmy wolnymi obywatelami polskimi. Polacy mogą zaciągać się do Armii Polskiej, a rodziny mogą przemieszczać się po terytorium Związku Radzieckiego z wyjątkiem 100 km od granicy państwowej i 100 km od Moskwy.

To co mówił, wydawało się nieprawdliwe, ale stało się faktem do czasu wyprowadzenia polskiej armii przez Andersa do Iranu.

Po ustąpieniu wód po powodzi (około połowy sierpnia) Polacy z Szyszu rozpoczęli wędrówkę z tajgi na południe. Rosjanie mówili: *Polaki kak pticy uchodiat z siewieru na jug*. Rodzina dziadka też się stopniowo przemieszczała. Wyjechali z Usti-Szyszu na Orgaist, z Orgaistu do Tary, a z Tary za Omsk do kolchozu im. XVII Zjazdu Partii. W czasie tej wędrówki ludów było wiele ciekawych wydarzeń, spotkali wiele przyjaznych osób, m.in. Rosjan.

WALCZCIE... ALE CHCIEJCIE ŻYĆ!

Najważniejszym faktem w życiorysie dziadka było **powołanie go do wojska** w wieku 17 lat. Nie spodziewał się tego w tak młodym wieku, nie zdążył sobie pożyć po ludzku, a już wprowadzono go w nowy tryb życia i rygor obowiązujący w wojsku, przysposabiający go do walki. 17 listopada 1943 r. w Wojenkomacie Tawriczanka po badaniach lekarskich, komendant Wojenkomatu w stopniu płk. stwierdził: *Zdarow, w armiju pryniat, Polak? Pajdiosz w polskuju armiju*.

Po komisji w czasie wolnym ten stary wyga, postanowił odwiedzić zwerbowanych i odbył z nimi bardzo pouczającą rozmowę. Dotyczyła wskazówek, jak zachować się w walce z nieprzyjacielem. Rozebrał się do pasa i pokazywał na sobie szramy po ranach z wielu wojen i bitew – począwszy od wojny rosyjsko-japońskiej. Włosy żyły się na głowie słuchaczom, całe plecy porane bliznami. Trudno było uwierzyć, że przeżył. Zapelował do młodych, powołanych do wojska: *Przyjdzie wam walczyć, znoście trud wojen-*

ny – chcecie żyć! Jego apel stanowił motto dla dziadka wstępującego w nowe życie.

Z Tawriczanki droga do wojska prowadziła do Omska przez Kołchoz im. XVII Zjazdu Partii. Udało mu się pożegnać z rodziną, a szczególnie z chorą matką, która jakby przeczuwała, że to ostatnie pożegnanie. Dla dziadka było zrozumiałe, że idzie do wojska, a z wojskiem na front, gdzie żołnierz zabija żołnierza i on nie będzie wyjątkiem. Chora matka, która na odchodne powiedziała: *Stasiu, już cię więcej nie zobaczę*, może przeczuwała, że nie doczeka końca wojny. Zmarła 25 lutego 1945 r. w Karzas k. Omska.

Z Omska grupa około 30 Polaków z różnych stron *omskiej obłasci* odjechała z opiekunem lejtnantem Wołkowem przez Pietropawłowsk, Świerdłowsk, Kazań, Riazań do Diwowa. Następnego dnia z Diwowa pieszo odmaszerowali do Sielc nad Okę. Pierwsze spotkanie z polskim wojskiem na placu ćwiczeń, gdzie trzepotała polska chorągiew biało-czerwona, śpiewano polskie piosenki żołnierskie, wyciskały z oczu łzy radości.

Na początku stycznia, jako żołnierz I Zap. p.p. wcielony został do 3 DP im. Romualda Traugutta. 7 p.p. 3 b.p. na celowniczego plutonu dział 45 m/m.

W Sielcach od początku przechodzili intensywne szkolenie. W kwietniu 1944 r. opuścili obóz sielecki i ze stacji Rybnoje eselonem odbyli podróż przez Kursk, Charków, Kijów do Kiwerc w rejon Przybraża, gdzie nadal prowadzili intensywne szkolenie. Stąd wyruszyli na front.

Z POLSKIEJ ZIEMI – PO ZWYCIĘSTWO

Tak zaczął się jego szlak bojowy w I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Przekroczyli Bug, maszerowali przez Chełm Lubelski, Lublin w kierunku Warszawy, której zdobycie miało nastąpić z Przyczółka Magnuszewskiego przez Warzę, Górę Kalwarię. Na przeprawie przez Wisłę, w rejonie Przyczółka Magnuszewskiego boleśnie wspomina, jak 150 hitlerowskich samolotów przez okrągłe dwie doby na zmianę – sypało bomby jak z worka. Celu nie osiągnęły. W czasie tego dywanowego nalotu schronił się do piaszczystego rowu i od bliskiego wybuchu bomby został zasypany piachem z obsuniętego rowu. Przeżył, nie uduślił się.

Walczył o Warszawę na Saskiej Kępie w czasie powstania warszawskiego. Powstanie bezmyślnie wywołane upadło, a gruzы Warszawy pozostały w rękach hitlerowców. Z kolei brał udział w obronie Pragi, walczył na Żeraniu (na wprost bramy cytadeli od strony Wisły X-XI 1944 r.) i w wyzwoleniu Warszawy przez I Armię WP 17.01 1945 r.

Walczył w wyzwoleniu Bydgoszczy, przełamaniu Wału Pomorskiego w rejonie Nadarżyc, w wyzwoleniu Kołobrzegu, gdzie szczególnym trafem uniknął śmierci, bo Niemcy bezpośrednio trafili w działą, które obsługiwał, w operacji berlińskiej, w czasie której przeżył boleśnie śmierć swojego dowódcy ppor. Piotra Pieńkowskiego, zabitego przez

snajpera oraz śmierć kanoniera Szymańskiego ze Zbaraża (17.04.1945 r.).

Gehennę przeżył pod Rhinowem nad Łabą w przeddzień zakończenia wojny. Nie spodziewanie zaatakowali SS-mani – maszerujący batalion. W wyniku walki poniósł on ciężkie straty. Niestety, wśród SS-manów byli Polacy, wzięci do niewoli. Legitymowali się polskimi książeczkami wojskowymi.

W WOLNEJ POLSCE

Koniec wojny został dziadka nad Łabą. W nagrodę za waleczność skierowany został do Lublina do Oficerskiej Szkoły Piechoty Nr 2. Po jej rozwiązaniu, chciał zwolnić się do rezerwy. Dzięki naleganiu kpt. Terleckiego (oficera II RP dowódcy 3 k. moźdz. Szkoły Oficerskiej – oddelegowany został do Krakowa do Oficerskiej Szkoły Piechoty i kawalerii Nr 1, którą ukończył we Wrocławiu w 1947 r. Bardzo mile wspomina te chwile i kolegów podchorążych (z jednej sali): Bidzińskiego, Kaszkowiaka, Krawca, Kmiecika, Tadeusza Porębskiego – syna majora straconego w Katyniu, Przybyłowiaka (boksera), Grenika, Jęczmyka, Tadeusza Kustę, Rybarczyka, Kłeska i najwspanialszego dowódcę plutonu ppor. Wyspiańskiego – krakowianina.

Po szkole trafił do 53 pp 15 DP w Ostródzie na dowódcę plut. szkoły moździerzy 82 i tak rozpoczął pełnienie zawodowej służby wojskowej na różnych stanowiskach liniowych i w administracji wojskowej. Najmiej wspomina Elk, gdzie poznał i poślubił swoją żonę Jadwigę (siostrę oficera Romualda Ptaka). W Elku urodziła mu się córka Teresa, która jest moją mamą.

Po przejściu na emeryturę pozostał wierny wojsku, podjął pracę w obronności (przez 15 lat w WKU Kraków-Podgórze). Od 1.09.1959 r. został członkiem (ZBOWiD) ZK-RPiBWP. Udzielał się pracy społecznej na rzecz tego Związku – odbywał spotkania z młodzieżą w szkołach, dzielił się wspomnieniami z Syberii i wojny. W marcu 1981 r. wstąpił do ZBZZiORWP i tu też nie spoczął na laurach. Swymi artykułami dawał świadectwo prawdy o sobie i innych zasłużonych żołnierzach.

Jestem dumna ze swojego Dziadka, jego bohaterstwa i patriotyzmu, całkowitego poświęcenia dla sprawy swojej Ojczyzny w PRL i Polskich Sił Zbrojnych, w których służył wiernie i z oddaniem.

Jest on dla mnie wzorem godnym naśladowania. Jest człowiekiem silnym, zdecydowanym i odpowiedzialnym. Jego przeżycia z okresu przymusowego pobytu na „nieludzkiej ziemi” są dla mnie wciąż żywą tragiczną historią rodziny i mojej Ojczyzny. Wywalczyli ją żołnierze polscy – tacy jak mój dziadek – na wszystkich frontach II wojny światowej i w kraju, walcząc w ruchu oporu.

Należy im się za to cześć i chwała, i szacunek. Niniejszym artykułem wyrażam uczucia podziwu i hołdu swemu Dziadkowi i innym weteranom, życząc im zdrowia i długich lat życia.

Magdalena Rup

Warto żyć!

*Jak paciorki różańca
przesuwają się chwile.
Nasze smutki, radości i blaski...*

22 X 2006 r. skończyła 100 lat życia mieszkanka Trzciany Maria Dziedzic z d. Piątek. Wychowała 4 dzieci. Doczekała się 11 wnuków i 6 prawnuków.

Życie robotą znaczone

Życie Szanownej Jubilatki p. Dziedzicowej na początku jest typową historią dzieci-

Jana Dziedzica. Urodziła dwóch synów i dwie córki, pracowała ciężko w swoim trzyhektarowym gospodarstwie. Było jeszcze w gospodarstwie 2 konie, 3 krowy, 4 świnie, drób i... praca, od świtu do późnej nocy.

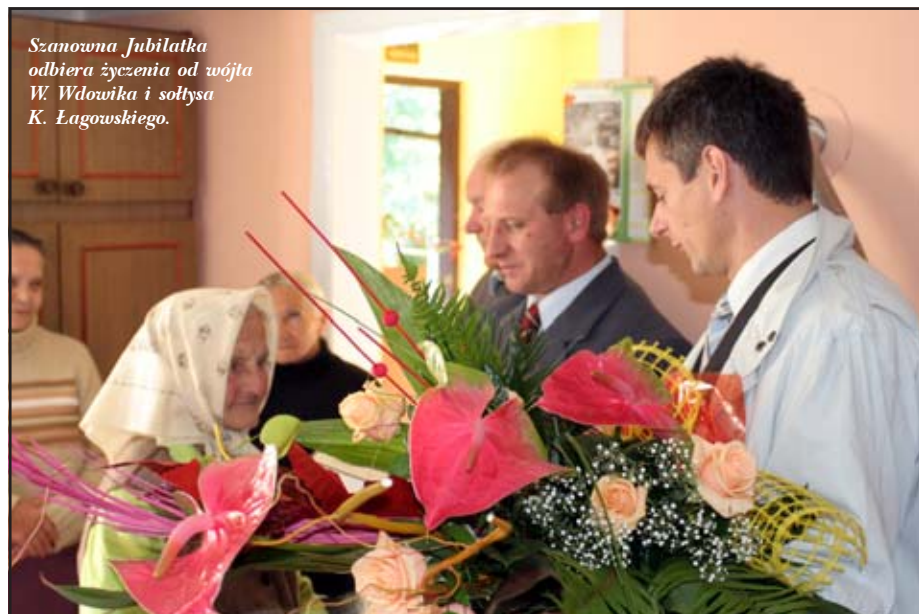
Razem z innymi uchodźcami chciał pokonać San, łódka zatонуła, wylądował w wodzie. Gdy dotarł do domu, był już chory. Nie pomogło leczenie. Odbite nerki nie funkcjonowały. Zmarł w marcu 1940 r. Osierocił czworo dzieci (12, 10, 3, 1). Trzeba było szybko ukończyć strapienie i żal, wypełnić pustkę dni pracą, ufnie spoglądać w przyszłość, wypełniać wszystkie obowiązki w stosunku do dzieci, gospodarstwa domowego i rolnego.

Młodej wdowie przyszła z pomocą teściowa, zamieszkała z nimi, pomagali sąsiedzi i krewni, których do dziś z wdzięcznością wspomina, np. Tadeusza Jastrzębskiego, Władysława Depe, Tadeusza Dziedzica i innych. Starczyło sił, by w latach późniejszych wybudować dom, w którym mieszka do dziś.

Rodzina

– *Dumna byłam* – wspomina Szanowna Rozmówczyni – *że dzieci rosną, uczą się, zdobywają posady, stopniowo usamodzielniają się. Świadczyło to, że nie zaniedbywała obowiązków rodzicielskich. Zawsze z dziećmi przebywała i wśród nich dożywa kresu życia. Nie wtrącała się w życie małżeńskie swoich dzieci. Była dobrym aniołem stróżem ich ognisk domowych, pilnowała ich domów i dzieci.*

Była wzorem i nauczycielką życia religijnego, bo oprócz różańca w rękę, widzieli wszy-



*Szanowna Jubilatka
odbiera życzenia od wójta
W. Wdowika i sołtysa
K. Łagowskiego.*

ka wiejskiego w Galicji. Polska była jeszcze pod zaborami. Czteroklasowa szkoła galicyjska dawała jedynie podstawy nauki pisania, czytania czy rachunków. Wspominała p. Maria kierownika szkoły Edmunda Banickiego i pracę w jego ogrodzie.

Całe swe życie była „skazana” na ciężką pracę, często ponad siły. Wpierw pasienie krów, potem harówka przy krowach, koniach, na polu i w obozie, zimą i latem, wiosną czy jesienią, cały okrągły rok. Praca pogłębiała Jej osobiste przeżycia i kształtowała cechy osobowości: pokorę wobec sił przyrody, systematyczność i terminowość.

I jeszcze... pokorny strach, jak wówczas u wszystkich dzieci: a to przed Jaśnią Panią ze dworu, którą dobrze pamięta, przed księdzem, przed Bogiem, piekłem, cmentarzem, gdzie obcują duchy, a dom rodzinny p. Marii stał w pobliżu cmentarza. Pamięta I wojnę światową, kiedy jako małe dziecko pasące krowy, uciekała przed żołnierzami do domu. Bała się wojny, bo wojna wywarła tragiczne piętno na dalszym życiu Jej i rodziny.

Wdowieństwo

Gdy ukończyła 21 lat wyszła za mąż za

Mąż bowiem, wzorem ojca i teścia, był kolejarem. Pracował w Dawidowie k. Lwowa, pełniąc służbę strażnika, telefonisty i zwrotniczego na tzw. budce kolejowej (nr 19). W domu, w Trzcianie, był rzadko. Pieniądze zaś potrzebne były na utrzymanie dzieci, budowę domu, gospodarstwo.

Wybuch II wojny światowej i lata okupacji to niezapomniane i tragiczne w skutkach lata. Utkwiły one na zawsze w pamięci ówczesnych Polaków, a zraziły dotkliwie rodzinę M. i J. Dziedziców.

Zbyt nagle i brutalnie przerwane zostały więzy rodzinne. Był październik 1939 r. W przerwie między turnusami służby kolejowej, niespokojny o los dzieci i rodziny, p. Jan wybrał się na piechotę ze Lwowa do domu. Niestety, panoszący się Ukraińcy nienawidzący „Lachów” złapali go, okradli ze wszystkiego, nawet ubrania. Noc spędził w lesie przywiązany do drzewa, nago, bity i katowany. Wypuszczono go później. Dotarł do Sanu, ale na linii rzeki była granica niemiecko-ruska.



*Jubileuszowe pamiątki.
Fot. Z. Lis*

szy objawy prawdziwej religijności: dobroć, cierpliwość i poświęcenie dzieciom i wnukom. Nie mówienie, ale przykład się liczy. Nie było przeszkód (chyba, że obłożna choroba – ale

► nie było ich wiele), by całe długie życie nie uczestniczyć we mszy św. niedzielnej. Po dziś dzień w pogodzie dni wieczorem podąża sama do kościoła na wieczorną mszę św.

Boga wprowadziła w życie rodzinne i jest przeświadczona o jego stałej opiece i pomocy.



M. Dziedzic z dziećmi: Eugeniuszem, Janiną, Zofią.

Mało jeść – dużo robić

Długowieczność Jubilatki to wynik jej ruchliwego trybu życia, czynnej postawy psy-

chicznej, zdrowego odżywiania się, utrzymywania kontaktów sąsiedzkich i środowiskowych, corocznie, od kilku lat jest honorowym gościem obchodów Dnia Seniora w Trzcinie.

Mieszka obecnie z córką Janiną i cieszy się dobrą kondycją fizyczną i psychiczną. W pobliżu mieszkają wszystkie dzieci ze swymi rodzinami. Recepta na długowieczność p. Dziedzicowej – „Mało jeść, dużo robić”.

Świętowanie

W stuletnią rocznicę urodzin liczna blizsza i dalsza Rodzina Szanownej Jubilatki spotkała się w Kościele Parafialnym w Trzcinie na uroczystej dziękczynnej mszy św. W imieniu parafian życzenia p. Marii złożył ks. proboszcz Józef Kościelny, a rodzina spotkała się wspólnie na przyjęciu. Był urodzinowy tort i wspomnienia, wspomnienia...

O rocznicy urodzin Stulatki nie zapomniał

Urząd Gminy w Świlczy. Wójt gminy Wojciech Wdowik w towarzystwie p. kier. USC w Świlczy Janiny Marcinek, sołtysa Trzciany Kazimierza Łagowskiego odwiedzili p. Marię w domu, składając życzenia, gratulacje i upominki.

ZUS w Rzeszowie również przez swych Przedstawicieli spotkał się z Jubilatką, wręczając decyzję o podwyżce emerytury. Największą niespodzianką dla Jubilatki i rodziny było otrzymanie okolicznościowego listu gratulacyjnego z serdecznymi życzeniami z Urzędu Rady Ministrów w Warszawie, a podpisał go prezes – Jarosław Kaczyński. List datowano: 21 X 2006 r.

Następnych jubileuszów...

Bywa tak, że nie wszyscy, nawet bliscy współmieszkańcy wsi pamiętają o doniosłych rocznicach swoich zwyczajnych ziomków – którzy przez swoje zasługi – choćby długie pracowite lata pracy dla siebie i innych – dostarczają wiele satysfakcji i werwy do dalszego życia.

Dojrzała mądrość życiowa, jedyny swego rodzaju czar, tj. dobroć i życzliwość ku ludziom, pokorny i cichy zdrowy wolny czas – niech pozostanie z Sz. Panią na zawsze, bo... *po ziemi chodząc zwyczajnie, przecież swój ślad zaznaczamy.*

Zofia Dziedzic

Niech nam żyje w zdrowiu i bogactwie duchowym

„Cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej jest szacunek i miłość do ludzi starych, dzięki którym mogą oni czuć się żywą częścią społeczeństwa”.

Ten wymowny cytat z „Listu do ludzi w podeszłym wieku” papieża Jana Pawła II pełnił rolę motto doniosłego jubileuszu – 100 rocznicy urodzin mieszkańca Błędowej Zgłobieńskiej – ANDRZEJA DUDUSIA.

KARTKI Z KALENDARZA ŻYCIA

Pan Andrzej Duduś, syn Krzysztofa i Katarzyny (z domu Woźny) urodził się 19 października 1906 r. Wraz z żoną Bronisławą wychował czworo dzieci. Doczekał się 12 wnuków, 22 prawnuków i 2 praprawnuków. Od młodych lat ciężko pracował na roli, aby utrzymać rodzinę i wybudować dom. Od ośmiu lat jest wdowcem. Zawsze żył w zgodzie z sąsiadami.

Jego łagodne usposobienie przysporzyło mu wiele życzliwości wśród najbliższych. Dziś mieszka z córką Stefanią i zięciem ciesząc się ich serdeczną opieką. Jego kondy-

cja fizyczna pozwala mu, przy niewielkiej pomocy, samodzielnie funkcjonować, a psychiczna zaskakuje bystrością umysłu, doskonałą pamięcią i żywym zainteresowaniem bieżącymi wydarzeniami.



UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE

Jubileusz setnych urodzin dostarczył p. Andrzejowi wielu wspaniałych i wzruszających przeżyć.

Na ręce Jubilata napłynął List gratulacyjny i życzenia od Prezesa Rady Ministrów Jarosława Kaczyńskiego, w którym m.in. czytamy: *Niech mi będzie wolno tą drogą podzięko-*

wać Panu w imieniu własnym i całego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej za wszelkie trudy i owoce minionych stu lat oraz złożyć życzenia zdrowia i pogody ducha na kolejne lata.

Najserdeczniejsze gratulacje i życzenia doczekania następnych, pięknych rocznic (oraz upominki, którymi Jubilat chętnie się chwali) osobiście przekazał wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik, składając (wraz z pracownikami gminy) wizytę w domu Stulata.

Miłym akcentem były również gratulacje, życzenia i zawiadomienie o podwyższeniu świadczeń emerytalnych od prezesa KRUS.

Niedziela – 22 października była wspólnym świętem Jubilata i parafii. Na uroczystą, dziękczynną mszę św. oprócz dostojnego Jubilata przybyła licznie rodzina, sąsiedzi, przyjaciele. Ks. proboszcz Andrzej Krupa przedstawił krótko sylwetkę Dostojnego Ju-

bilata, złożył życzenia w imieniu własnym i społeczności parafialnej, odczytał list biskupa rzeszowskiego Kazimierza Górniego skierowanego do Jubilata. Oto fragmenty: *Łączę się z Panem, Rodziną i całą Parafią w radosnym śpiewaniu Bogu Magnifikat za piękny jubileusz – 100 lat życia, za dobro, które Pan w tych latach czynił dla naszej Ojczyzny i bliźnich, za dobre zdrowie. (...) Serdecznie życzę na kolejne lata Opieki Bożej, czerstwego zdrowia, pokoju i radości serca. (...) Mile pozdrawiam i z serca błogosławie. Ciepłe i serdeczne słowa są zapewne wynikiem osobistych kontaktów ks. Biskupa z Jubilatem, kiedy to 10 lat temu, a potem 2 lata temu ks. Biskup złożył p. Andrzejowi wizytę duszpasterską w jego domu.*

Życzenia, by piękno tego wspaniałego Jubileuszu napełniało serce radością i pogodą ducha na dalsze lata życia przekazywali w imieniu mieszkańców wsi sołtys Władysław Kogutek i przedstawicielka Rady So-

leckiej – Stanisława Szmigiel.

W imieniu Rady Parafialnej przemawiał Marek Maksymowicz. Powiedział m.in.: *Swoją osobą Andrzej przypominasz nam wszystkim, że życie na ziemi, aby osiągnąć pełnię potrzebuje odniesienia nie do wartości ulotnych i powierzchniowych, ale trwałych i głębokich. Pełni podziwu i szacunku wobec Twojej siły życia prosimy o uśmiech na twarzy i ciepłe spojrzenie, które przywraca wiarę w siebie, w swoje możliwości, bo przecież każdy je ma w każdej chwili i do końca. Życzymy Ci dalszych lat w zdrowiu i bogactwie duchowym.*

Po oficjalnych uroczystościach licznie zebrana rodzina spotkała się, by wspólnie z Jubilatem cieszyć się z tego niecodziennego wydarzenia.

Dziś w długie wieczory Jubilat chętnie wraca wspomnieniami do tamtych chwil z uśmiechem na twarzy i ciepłym spojrzeniem.

Stanisława Stasiej

Pięknie się im żyje...

Trudno jest pisać o osobach publicznych, powszechnie znanych, o których wszyscy we wsi wszystko wiedzą. Do nich zaliczam Zofię i Władysława Skorupskich zamieszkających w Trzcionce, obchodzących w br. jubileusz 55-lecia pożycia małżeńskiego. Z tej okazji Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przesłał im „List gratulacyjny”, z serdecznymi życzeniami oraz informację o przyznaniu medalu „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Fakt ten był nie tylko miłym zaskoczeniem, wywołał wzruszenie i poczucie satysfakcji Szanownych Jubilatów.

Państwo Z. i W. Skorupscy są z dziada pradziada mieszkańcami Trzcionki. Urodzili się w Trzcionce, tu chodzili do szkoły podstawowej. Na trudne lata przed wybuchem II wojny światowej oraz ciemną noc okupacji hitlerowskiej przypadło ich dzieciństwo i młodość. Każde z nich pochodziło z rodzin kolejarskich, w których po godzinach „służby” na kolei było się rolnikiem i prowadziło niewielkie gospodarstwo rolne. Tak ciężko pracowali ich rodzice, ale dzięki ich mądrości i świadomości, że aby dojść do czegoś w życiu, trzeba się uczyć i wciąż rozwijać swe umiejętności, mieli możliwość dalszej nauki. Potrzebne były także otwarte głowy dzieci, umiających docenić i wykorzystać poświęcenie rodziców.

W latach wojny otwartość umysłów to zbyt mało. Trzeba było odwagi, sprytu, umiejętności ryzyka, samozaparcia i wielu wyrzeczeń, aby uczyć się w szkole średniej w Rzeszowie. Wielokrotnie ryzykowało się życie, jadąc np. pociągami towarowymi ze szkoły

do domu, szło się także (na piechotę), bo pociągi osobowe jeździły, ale zgodnie z potrzebami okupanta.

Pewne jest jedno, że atmosfera w tych wiejskich domach musiała sprzyjać budzeniu się ambicji i aspiracji społecznych.

W długim, bo 80-letnim życiu p. Władysława najtrudniejsze i najbardziej dramatyczne były miesiące marzec-sierpień 1944 r. Młody, osiemnastoletni chłopiec został przymusowo wcielony przez okupanta do „junaków”, wywieziony do fabryki zbrojeniowej w Stalowej Woli i zmuszony do ciężkiej, wyczerpującej pracy fizycznej – obóz pracy Baudienst (czyt. „Trzcionka” nr 5/98, s. 14).

Pani Zofia Skorupska z d. Pięta ukończyła tzw. „małą maturę” – po ukończeniu dwóch klas gimnazjalnych, nie podjęła pracy, gdyż wkrótce wyszła za mąż za p. Władysława. Pan Władysław wcześniej w latach 1946-47 musiał odbyć wojskową służbę zasadniczą, od 5 X 1949 r. podjął pracę zawodową w skarbowości (pracował do 31 XII 1987 r.), zdał maturę w I Gimnazjum im. St. Konarskiego w Rzeszowie i... ożenił się. Ślub odbył się 5 VIII 1951 r.

Aktywność to sposób na życie

38 lat nieprzerwanej pracy zawodowej połączonej z codziennymi dojazdami z Trzcionki do Rzeszowa i z powrotem nie ostudziły życiowej aktywności i społecznej działalności Jubilata.

20 lat pracował społecznie w różnych strukturach rad narodowych i samorządów terytorialnych jako, np. radny, przewodni-



5 sierpnia 1951 r. Zofia i Władysław Skorupscy. Ślub.
Fot. ze zb. prywatnych

czący rady soleckiej, członek społecznych komitetów ds. gazyfikacji wsi, wodociągów, rozbudowy szkoły, budowy Domu Kultury itp.

Dobłą i rzetelną pracę zawodową i społeczną potwierdzają liczne odznaczenia państwowe, np. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1978 r.), Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego (1973 r.), medale, dyplomy uznania, listy gratulacyjne, odznaki resortowe.

Pasją życiową p. Władysława była dzia-

► lalność kulturalna. Dobrze wykorzystując wrodzone talenty był aktywnym chórzystą i solistą chórów mieszanych działających w Trzcinie bez przerwy do obecnych czasów – ostatnio w chorze „Cantus”. Zespoły teatralne oraz regionalne m.in. M. i J. Dziedziców w latach 1945-2003 (ostatnia inscenizacja „Wesela trzciańskiego”) chętnie obsadzały p. Władysława w głównych rolach. Był przewodniczącym Towarzystwa Przyjaciół Trzciniany (1996-98).

Wśród licznych dyplomów i odznak z dziedziny kultury znajdują się np. za udział w VII Ogólnopolskim Konkursie Tradycyjnego Tańca Ludowego, za zajęcie IV miejsca w Kazimierzu na wojewódzkim konkursie muzykujących na harmonijkach ustnych, dyplom „dla Ambitnego i Pracowitego Członka Chóru” z 1955 r. i najważniejsza w kolekcji – Złota Odznaka Honorowa Polskiego Związku Chórów i Orkiestr (1992 r.).

Pomijam dyplomy i odznaki mniejszej rangi, gdyż wyliczanie ich mogłoby sprawić wrażenie, że niewiele czasu z aktywnego życia pozostawało na życie rodzinne.

Codziennosc

Główny ciężar życia rodzinnego spoczywał w rękach p. Zofii, która całe długie życie małżeńskie ofiarne, codziennie wykonywała niby proste, ale jakże ważne zadanie: prowadzenie domu, wychowywanie dzieci – córki Ewy i syna Antoniego, pokonywanie przeciwności losu i własnych słabości.

Do ważnych wspólnych dzieł dodać należy budowę własnego domu.

Przypomnieć należy tu słowa przysięgi małżeńskiej: „ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż



5 sierpnia 2006 r. W 55 rocznicę ślubu Z. i W. Skorupscy. Ślub. Fot. ze zb. prywatnych

Panie Boże Wszechmogący...”.

Dla ludzi silnej wiary, niezachwianych postaw i autorytetów, jakimi okazali się przez 55 lat wspólnej wędrówki przez życie Szanowni Jubilaci – słowa przysięgi małżeńskiej były niezachwianą opoką, na której budowali wspólne życie małżeńskie i rodzinne.

* * *

Czy to się zdaje, czy tak jest na pewno, że czas ucieka szybciej, niż ludzkie myśli biegną?

Prawdą jest fakt, że już po krótkim czasie od przejścia na emeryturę dokonania, osiągnięcia seniorów przypisuje się komu innemu, pomniejsza, przemilcza, bo tak nakazuje np. „poprawność polityczna danego czasu”.

Trudno się dziwić młodym. Starsi pamiętają wiele, przekazują swe doświadczenie i wiedzę. Ważne jest przekazywanie w sztafecie pokoleń rodzinnej i środowiskowej przeszłości. Historie rodzinne i pojedynczych ludzi składają się na układankę pt. „Nasza mała Ojczyzna”. Jubilatowi życzyć należy zdrowia i łask Bożych.

Minęło 55 lat

Kawał to czasu nie mały
Już Wam i czoło się marszczy
Już Wam i włosy zbieleły

Minęło 55 lat

Minęło szybko, szczęśliwie
Niech sama dobroć błyska z Was
Jak w czarodziejskim przedziwie.

Zofia Dziedzic


PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Państwo
Zofia i Władysław
SKORUPSCY

Szanowni Państwo, Szanowni Jubilaci!

Proszę o przyjęcie najserdeczniejszych życzeń i gratulacji z okazji rocznicy ślubu. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej posiada zaszczytny przywilej odznaczania par małżeńskich Medalem Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. Jest to – wśród polskich odznaczeń – medal szczególny. Otrzymuje go bowiem dwoje ludzi, których wspólne rodzinne życie jest powodem do dumy i radości dla najbliższych, a także wzorem i przykładem godności, lojalności i wierności jako wartości fundamentalnych.

Medal ten jest symbolicznym wyrazem uznania, jakie żywią władze Rzeczypospolitej dla wartości życia rodzinnego oraz wagi, jaką przywiązują do pomyślności każdej rodziny, do siły moralnej promieniującej z trwałego, zgodnego i szczęśliwego związku małżeńskiego. Odznaczenie to jest również publicznym wyrazem wdzięczności za ofiarny, codzienny trud, za siłę w pokonywaniu przeciwności losu, za wspieranie się wzajemne w niezłomnej realizacji małżeńskiej przysięgi, za odpowiedzialność i poświęcenie w wychowaniu dzieci dla pożytku rodziny i chwały ojczyznie.

Jestem najgłębiej przekonany, że swoim małżeńskim życiem w pełni dowiedliście Państwo, że ten Medal trafia w najgodniejsze ręce. Do słów serdecznych gratulacji dołączam najlepsze życzenia wielu jeszcze lat wspólnego pożycia, zdrowia i rodzinnego szczęścia.


Lech Kaczyński

Warszawa, dnia 31 maja 2006 r.

WITAJ PIERWSZA KLASO

W życiu każdego z nas są uroczystości większe i mniejsze, ważne i mniej ważne. Oczekujemy na nie zwykle w odświętnych, pięknych strojach, z uśmiechem na twarzy, radością w sercu i w towarzystwie najbliższych nam osób.

Przysięga pierwszoklasistów

Piątek 10 listopada z pewnością na długo pozostanie w pamięci pierwszoklasistów Zespołu Szkół w Dąbrowie. Tegoż dnia zostali przyjęci w poczet uczniów. Chcąc godnie zaprezentować się w tak ważnym momencie życia, dzieci z ogromnym zaangażowaniem i przejęciem przygotowywały się do uroczystości pod kierunkiem swojej wychowawczyni Ewy Krupy. Przy prowadzeniu całej uroczystości pomagali nauczyciele

uczniowie kl. IV. Przebrani za wróżki sprawdzali wiedzę pierwszaków, przedstawiając im do wykonania ciekawe zadania, np. prosili o zatańczenie i zaśpiewanie piosenki, odnalezienie swoich imion na kwiatkach i ułożenie z nich bukietu, recytację wierszy o Ojczyźnie.

Najmłodsi uczniowie bez tremy, sprawnie i szybko wykonali wszystkie zadania, za co zostali nagrodzeni symbolami wróżek: nutką, pszczołką, sową i sercem. Po zdanym egzaminie pierwszoklasiści złożyli uroczystą przysięgę, z wielką powagą wypowiadając słowa:

„Będę starał się być dobrym i uczciwym.
Będę strzegł honoru i dobrego imienia szkoły.
Będę szanował swoje koleżanki i kolegów,
nauczycieli, przełożonych i rodziców.
Będę uczył się tego co piękne.
Będę kochał Polskę – swoją Ojczyznę.”
ŚLUBUJĘ!

Pasowanie na ucznia

Następnie dyr. Zespołu Szkół Stanisław Głodek w wielu ciepłych słowach pochwalił uczniów za ich dobre przygotowanie do występu.

Najważniejszym jednak punktem uroczystości było symboliczne pasowanie na ucznia. Każde dziecko odczuło dotknięcie dużego ołówka na swoim ramieniu i usłyszało słowa: „PASUJĘ CIĘ NA UCZNIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DĄBROWIE”.

Kończącym akcentem był występ uczniów kl. II w zabawnej inscenizacji pt. „Kredki”. Dzieciom wręczono pamiątkowe dyplomy i legitymacje szkolne. Następnie wszyscy udali się na podwórko szkolne, aby zasadzić pamiątkowe drzewko ufundowane przez rodziców.

Cała uroczystość zakończyła się słodkim poczęstunkiem, podczas którego dzielono się przeżyciami z uroczystości. Ślubowanie klasy pierwszej było wesołą i udaną imprezą. Świadczyły o tym szeroko uśmiechnięte buzie najmłodszych uczniów.

Ewa Krupa

Ważny przystanek



Wójt W. Wdowik odczytuje treść listu gratulacyjnego.

W gminie Świlcza we wszystkich placówkach oświatowo-wychowawczych (przed-szkolach, szkołach podstawowych, gimnazjach, zespołach szkół ponadgimnazjalnych, szkole muzycznej i ośrodku szkolno-wychowawczym) pracuje w roku szkolnym 2006/07 290 nauczycieli. Pracowników administracyjnych i obsługowych jest 128. Sekcja Emerytów i Rencistów skupia ok. 32 osób. Przedmiotem bezpośredniej troski wszystkich jest 3058 dzieci i młodzieży.

Oświata i wychowanie jest priorytetowym zadaniem władz samorządowych.

Gminne obchody Dnia Edukacji Narodowej odbyły się w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej.

„MOTTO...”

12 października 2006 r. – dzień wyjątkowy i szczególnie piękny. Nawet przyroda kłania się nisko i uśmiecha, obdarowując słońcem, choć to już jesień. Jest to pora, gdy zwykle dużo mówi się o nauczycielach, ich trudzie, profesjonalizmie, odpowiedzialno-

ści. Podkreśla się idee misji, posłannictwa, charyzmu zawodu. Dla pedagogów są nagrody, odznaczenia, kwiaty, miłe słowa, podziękowania. Media przestają na moment epatować nas „szkolnymi aferami”, „nauczycielskimi gafami”, „błędami i konfliktami” etc. i postrzegają szkołę przez pryzmat szlachetnych wartości, ideałów, świat wiedzy, piękna, dobra i prawdy. Negatywne etykietowanie placówek oświatowych wpływa często z niewiedzy, nieznajomości szkolnych realiów, pogoni za sensacją. Pozytywne spychane są na margines. Żeby jednak móc powiedzieć o szkole jakąś prawdę, trzeba do

► niej pójść i zobaczyć, co znajduje się „w środku”, podpatrzeć nauczycieli, uczniów i może wtedy ujrzemy coś więcej, przyjemniejszą stronę szkolnej rzeczywistości. Istotę pracy nauczycielskiej wyraził kiedyś G. Klimowicz jednym słowem: „**MOTTO**”. Tworzą go pierwsze litery słów: **M**iłość, **O**dpowiedzialność, **T**olerancja, **T**roskliwość, **O**twartość. To właśnie te zalety powinny cechować współczesnego nauczyciela, przygotowującego młodzież do uczestnictwa w życiu społeczeństwa w warunkach demokracji.

ZA DAR NAJPIĘKNIEJSZY, ZA WIEDZĘ...

Dużo życzeń i serdeczności było 12 października kierowanych do nauczycieli i całego szkolnego personelu. Zgromadzeni na sali gimnastycznej w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej dyrektorzy przedszkoli, szkół,

ciel Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej), **Elżbieta Kmieciak** (nauczyciel SP w Dąbrowie), **Ewa Gotkowska** (nauczycielka Przedszkola w Świlczy).

WKŁADACIE PIĘKNO W NASZE DŁONIE...



nauczyciele, pracownicy oświaty, emeryci, radni gminni, uczniowie, rodzice wysłuchali przemówień i życzeń dyrektora Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej **Janiny Godlewskiej**, wójta Gminy Świlcza **Wojciecha Wdowika**, prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy **Janusza Bilińskiego**, przewodniczącą sekcji Emerytów i Rencistów z ZNP **Marii Mostek**. Życzenia od Podkarpackiego Kuratora Oświaty przekazała wizytator Kuratorium Oświaty **Małgorzata Nowińska-Zgurska**. W imieniu rodziców życzenia nauczycielom złożyła przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego przy ZS w Rudnej Wielkiej **Grażyna Grabowska-Dampec**. Nagrodą Wójta zostali wyróżnieni następujący dyrektorzy i nauczyciele z terenu gminy Świlcza: **Stanisław Głodek** (dyrektor ZS w Dąbrowie), **Zofia Smała** (dyrektor Przedszkola w Trzcianie), **Janusz Ostrowski** (dyrektor SP w Mrowli), **Jolanta Lotz** (dyrektor ZS w Przybyszówce), **Janina Godlewska** (dyrektor ZS w Rudnej Wielkiej), **Danuta Rudzka** (nauczyciel SP nr 3 w Bratkowicach), **Maria Waltosz** (nauczyciel Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej).



Kolejną częścią spotkania był program artystyczny. Komizm, humor, wesoła i dowcipna ironia – to pojęcia, którymi można by opisać pierwszą część występów uczniów Gimnazjum nr 5 w Rudnej Wielkiej. Młodzi ludzie wydobyli z siebie mnóstwo

polotu zaprawionego błyskotliwym przekazem. Dostrzegli i świetnie zaprezentowali wiele stron z życia szkolnego, pokazując jednocześnie radosny do nich stosunek.

Dośkonale wrażliwości na celny dowcip, umiejętność dostrzegania śmieszności w postawach, zachowaniach i języku, widzenie różnych kontekstów i treści, sprzeczo-

ści i paradoksów to zadania, którym powinna sprostać współczesna szkoła i nauczyciel. Musimy tego uczyć swoich uczniów. Brawa dla nauczycielek: **Marii Waltosz** i **Joanny Wiśniewskiej**, bo przygotowując uroczystość z okazji DEN pokazały „tę określoną sprawność intelektualną” swoich wychowanków.

Druga część występów uczniów przebiegała w nastroju powagi. Młodzież zaprezentowała montaż słowny: „Wkładasz piękno w moje dłonie”. Zrobiło się „lirycznie i tklawie”, a niektórym z zebranych na sali gości „spocły się oczy”.

No cóż, dzień się skończył. Przystanek był pewnie zbyt krótki. Wracamy do rzeczywistości, nie zawsze dla nas nauczycieli przychylnej i przyjaznej. Za rok znowu będzie pięknie i uroczystie. A my robimy i robiliśmy swoje najlepiej, jak potrafimy, niezależnie od tego czy „wiatry pomysłów będą nam wiały”.

Janina Godlewska



Młodzież musi mieć zorganizowany wolny czas...

Rozmowa z mgr **MARIĄ MOSTEK**,
nauczycielką, przewodniczącą
Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP
Zarządu Oddziału w Świlczy
z okazji Dnia Edukacji - 14 XI 2006 r.



– Przeżyła Pani długą drogę w pracy pedagogicznej, od powojennych trudnych lat PRL-u po lata transformacji ustrojowej w kraju. To kawał czasu!

– Pracę nauczycielską rozpoczęłam w 1953 r. z tzw. nakazu pracy po skończeniu Liceum Pedagogicznego w Rzeszowie w Okrzeszynie na Ziemiach Zachodnich. To była szkoła podstawowa we wsi tzw. poniemieckiej, zamieszkałej przez osiedleńców. Praca była trudna, ale uczniowie i ich rodzice – wspaniali. Uczniowie z radością przechodzili do szkoły, chętnie uczyli się, choć nie obywało się bez trudności. Należeli do szkolnych organizacji lub kółek pozalekcyjnych, jak zwykle, sport i harcerstwo uważając za najważniejsze zajęcia. Rodzice, choć stanowili zlepek różnych regionów Polski bardzo cenili wiedzę, szkołę, nauczycieli, cenili i szanowali.

Później pracowałam od 1959 r. do 1987 r. w szkołach podstawowych Bratkowic. Odeszłam na emeryturę jako dyrektorka Szkoły Podstawowej Nr 3 w Bratkowicach.

Oprócz pracy zawodowej, bezpłatnych zajęć pozalekcyjnych, opieki nad organizacjami szkolnymi całe życie doskonaliłam swe umiejętności, zdobyłam wyższe wykształcenie (historia – WSP Rzeszów). Byłam żoną, matką, prowadziłam dom, działałam w różnych organizacjach społecznych. Od początku swej pracy nauczycielskiej byłam członkiem ZNP.

– Proszę opowiedzieć o swej pracy związkowej i społecznej.

– W dawnych strukturach związkowych pełniłam wiele funkcji. Byłam np. przewodniczącą Rady Zakładowej Konferencji Rejonowych, prowadziłam szkolenia oświatowo-pedagogiczne. Ponadto należałam do Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, mam stopień harcmistrza Związku Harcerstwa Polskiego. To bogaty w wydarzenia i wspomnienia okres mego życia. Przez 20 lat organizowałam dla swych uczniów i prowadziłam kolonie letnie, obozy, biwaki harcerskie, wycieczki, zloty,

alerty. Młodzież miała zorganizowany wolny czas! Nie stwarzała problemów wychowawczych, była ambitna i pracowita. Nie mówiło się o „beztresowym wychowaniu i zabijaniu kreatywności uczniów”. Czyż nie było wspaniałą lekcją patriotyzmu przyrzeczenie harcerskie, które zorganizowałam w Warszawie w czasie obozu harcerskiego w scenerii Muzeum Narodowego?

Dziś nie mówi się o powołaniu nauczycielskim, poczuciu odpowiedzialności, jednolitym systemie wychowawczym, w który zaangażowani są uczniowie, nauczyciele, rodzice i całe społeczeństwo. Moda z Zachodu, brak ideałów, systemu wartości, brak dobrych przykładów, wkroczyły do szkół i trwają. Jak długo?

– Od 1994 r. tj. przez 4 kadencje jest Pani przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów Zarządu Oddziału ZNP w Świlczy. Jakie sprawy są Pani troską?

– Zgodnie z dokumentacją pracy tj. Statutem ZNP, Regulaminem Sekcji Emerytów i Rencistów, planem pracy Zarządu Oddziału oraz instrukcjami Okręgowej SEiR w Rzeszowie przedmiotem mojej troski są sprawy oświatowe i ekonomiczne oraz zdrowotno-wypoczynkowe i kulturalne nauczycieli: emerytów i rencistów oraz pracowników szkół nie będących nauczycielami. W sytuacjach trudnych trzeba pomagać finansowo. Organizuję życie koleżeńskie, rozrywkowe i kulturalne. Rozwiązujemy również zagadnienia związane z korzystaniem ze Szkolnych Funduszy Socjalnych przez emerytów i rencistów.

Utrzymuję ścisłe kontakty z Sekcją Emerytów i Rencistów Podkarpackiego Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie. Wiem, że zawsze mogę liczyć na fachowe doradztwo i pomoc zwłaszcza Kol. Kol. przewodniczącej Ireny Cios oraz Emilii Mielnik.

Dodam, że od chwili przejścia szkół przez samorządy gminne współpraca z kolejnymi wójtami, obecnie z wójtem Wojciechem Wdowikiem, układa się pomyślnie.

Emeryci i renciści to ludzie bardzo wrażliwi na wszelkie, nawet małe nieprawidłowości, dogodzić wszystkim – wcale nie jest łatwo.

liwi na wszelkie, nawet małe nieprawidłowości, dogodzić wszystkim – wcale nie jest łatwo.

– Proszę o kilka konkretów o pracy ubiegłorocznej.

– W mijającym roku kalendarzowym odbyliśmy związkową kampanię przedwyborczą i wybory do władz związkowych (w maju). Sekcja liczy 32 członków, niestety, liczba ta jest płynna. Odbyły się także 3 zebrania o tematyce związkowo-koleżeńskej, 2 spotkania towarzyskie (Dzień Kobiet i Sobótki) oraz 2 wycieczki turystyczno-krajoznawcze (Licheń-Warszawa i Cisna-Komańcza-Solina). Przy okazji dziękuję Dyrekcji ZS w Świlczy oraz kol. Małgorzacie Kmicikiewicz za udostępnienie lokalu szkolnego oraz organizację wycieczek.

Mogę się pochwalić, że od 3 lat w gminie uroczystość obchodzony jest Dzień Edukacji. Zarząd Oddziału wspólnie z Wójtem Gminy Świlcza organizują gminne obchody tego święta. Wręczane są wówczas Nagrody Wójta Gminy dla wyróżniających się dyrektorów placówek oświatowych, dyplomy, ewentualnie – odznaczenia związkowe. W bieżącym roku uroczystość taka odbyła się w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej. Uczestniczyło w niej 12 nauczycieli-emerytów. To szczególne wyróżnienie nauczycieli spośród pracowników innych jednostek administracyjnych gminy odbieramy jako docenianie roli edukacji i oświaty w życiu samorządowym i... państwowym.

– Na brak społecznej pracy związkowej Pani nie narzeka! Na koniec zadam banalne pytanie. Gdyby wróciła młodość, jaki zawód Pani wybrałaby?

– Oczywiście, że zostałabym nauczycielką. Nie wyobrażam sobie większej przyjemności niż pracę z małym, ufnym, ciekawym świata i życia człowiekiem. Byłabym wymagającą i konsekwentną, jak dawniej. Dzisiejsza młodzież jest zdolna i w większości – dobra. Pracę związkową wykonuję z przyjemnością. Taka już jestem.

Zofia Dziedzic

POLSKA – TURCJA

wiele nas łączy, coraz mniej dzieli...

Na przełomie września i października br. Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie gościł uczniów szkoły hotelarsko-gastronomicznej z Turcji. Przyjazd młodzieży tureckiej do Polski wynikał z realizowanego wspólnie z IMKB.GMK. ANADOLU OTELCILIK VE TURIZM MESLEK LİSESİ z miasta KONYA programu Leonardo da Vinci Pt. „HYGIENE AND SANITATION OF NOURISHMENT”.

Program dydaktyczny i praktyczny pobytu

Młodzież turecka spędziła w naszym kraju trzy tygodnie. Jak sama stwierdziła na za-

Turcja w pigułce

Na styku dwóch kontynentów – Europy i Azji, między Wschodem a Zachodem, otoczona czterema morzami i wieloma pasmami góorskimi leży Turcja. Bez względu na to czy jesteś znawcą sztuki i historii, pasjonujesz się archeologią, czy też cenisz naturę i podziwiasz piękno krajobrazów, lubisz leniwy odpoczynek na pięknej plaży lub preferujesz aktywność – wszystko, czego szukasz, znajdziesz właśnie w Turcji.

W Turcji panuje wolność wyznania – meczety, kościoły i synagogi współistniały tam od zawsze. Obszar, który obecnie zajmuje Turcja był pod wpływami wielu religii, poczynając od Hetytów i oddawania przez nich

czci naturze, po współczesny islam. Wielu antycznych bogów greckich wywodzi się z Bliższego Wschodu. Na wzgórzach Nemrut znajdziemy pozostałości posągów Apolla, Mitry, Hermesa, Herosa, Zeusa i innych.

Anatolia (azjatycka część Turcji) to początki chrześcijaństwa – św. Paweł założył tu 7 kościołów chrześcijańskich wymienionych w Księdze Objawienia: Efez,

tu osiadła po wielkim potopie Arka Noego oraz słynna Troja z eposu Iliada Homera.

Chociaż muzułmanie stanowią 99% ludności Republika Turecka jest państwem



Turcy... w Łańcucie!

świeckim. Podobnie jak Polska także i Turcja stały się schronieniem dla Żydów w XVI wieku, wypędzanych i prześladowanych w innych krajach.

Historyczne stosunki polsko-tureckie

Ponad trzydziestoletnie wojny Rzeczypospolitej z Turcją (1667-99) stanowiły rezultat konfliktu o Ukrainę. W 1672 r. liczna armia turecka wkroczyła na południowo-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej i po krótkim oblężeniu zdobyła najważniejszą twierdzą polską - Kamieniec Podolski. Wojnę zakończył w 1699 r. pokój w Karłowicach, mocą którego Polska odzyskała Podole z twierdzą w Kamieńcu.



Wielka Rawka. Grupa tureckich przyjaciół.

kończenie pobytu były to wspaniałe i bogate w przeżycia dni. Obok uczestnictwa w zajęciach edukacyjnych młodzież brała udział w wielu zajęciach integracyjnych: sportowych, turystycznych, kulturalnych. Bardzo ważnym elementem pobytu Turków były praktyki w obiektach hotelarskich: Hotel Rzeszów, Hotel Prezydencki, Hotel Forum oraz Nowy Dwór. Na pożegnanie nasi goście zorganizowali przyjęcie, w czasie którego sami przygotowali, a następnie serwowali wspaniałe potrawy kuchni tureckiej, w tym słynny kebab. Spotkanie to odbyło się w nowo powstałej restauracji tureckiej w Rzeszowie przy ulicy Przesmyk. Nas jako gospodarzy ta wymiana ubogaciła w nowe niezmiennie ważne doświadczenia. Bliższe wzajemne poznanie naszych kultur pozwoliło na przełamanie pewnych obaw i zbliżenie, do którego dąży cała Europa oraz Watykan.

Smyrna, Pergamum, Thyatira, Philadelphia i Leodicea. W okolicy Efezu znajduje się dom Maryi Dziewicy, w którym spędziła ostatnie lata swojego życia. Szczególnym miejscem jest Antioch, gdzie św. Paweł rozpoczął swoje misje. Tam też po raz pierwszy wyznawcy Chrystusa zostali nazwani chrześcijanami. W Turcji znajduje się góra Ararat, gdzie wg Starego Testamen-



Turcy z załogą hotelu.

Jednakże Turcja zawsze z szacunkiem traktowała Polskę. Mało kto wie, że jako jedno z nielicznych państw, nigdy nie uznało rozbiórów Polski. W okresie utraty niepodległości podczas wszystkich tureckich obrad międzynarodowych było puste miejsce „dla posła Lechistanu”, ogłaszano zawsze, że nie mógł przybyć... Oni pamiętali. A Polacy również chętnie osiedlali się w Turcji. Wystarczy wspomnieć **Adampol**, polskie miasteczko w Turcji założone przez emigrantów po powstaniu listopadowym. Mieliśmy własną, polską wieś z polskimi władzami w czasach, kiedy państwo polskie nie istniało. Za to należał się szacunek Turkom.

Warto wiedzieć

♣ Św. Mikołaj urodził się w Turcji. Tam też

znajduje się jego grób.

♣ Na plażach Alanyi Kleopatra spotykała się potajemnie z Markiem Antoniuszem; w miejscu tym piasek ma złoty kolor a woda – według legendy – odmładza

♣ W Turcji spędził ostatnie lata swego życia Adam Mickiewicz

♣ W okolicach Stambułu znajduje się miejscowość założona i zamieszkała przez Polaków – Adampol (Polonezkoy)

♣ W Turcji żyją piękne koty angorskie i koty Van

♣ Narodowym napojem jest kawa i herbata

♣ Dumą Turcji są piękne dywany

♣ W okolicy Konya znajduje się najstarsza na świecie osada – 7500 lat p.n.e.



Przed wejściem do internatu ZSTW w Trzcianie – przygotowanie do odjazdu.

My też pojedziemy do Turcji!

Na temat Turcji można powiedzieć wiele, dzięki programowi wiemy, że Turcja to piękny i zarazem egzotyczny kraj, wiele miejsc wartych zobaczenia, wspaniały klimat i przyjaźni ludzie oraz świetna obsługa turystyczna. Do obejrzenia zdjęć dokumentujących zrealizowany program zapraszam pod adresem: www.zstw-trzciana.com.pl

Obecnie oczekujemy na decyzję Komitetu Krajowego LdV dotyczącą wyjazdu młodzieży naszej szkoły do przyjaciół z Konya w Turcji.

Marek Maksymowicz



Turcja. Konya – miasto, skąd przyjechali do Trzciany Turcy.

To już 5 rok trwa wymiana, a po raz 4 młodzi Niemcy przyjeżdżają do nas. Czy towarzyszące temu wydarzeniu emocje były mniejsze? Może już wszyscy są znudzeni? Jeszcze miesiąc przed ich przyjazdem mówiliśmy przeważnie o tym, że znowu będzie zamęt i biegania.

Dobre przygotowanie wizyty to połowa sukcesu

Im bliżej do przyjazdu tym bardziej byliśmy podekscytowani. Jakie dzieciaki przyjadą tym razem? Wesołe czy smutne, zaciekawione czy znudzone? Czy będzie im się podobało, czy zainteresuje ich to, co chcemy im pokazać? Czy się z nimi można zaprzyjaźnić? Co zapamiętają z pobytu u nas, a co my chcielibyśmy, aby zapamiętali?

Przygotowaliśmy się wszyscy bardzo starannie. Pamiętaliśmy, że jest to młodzież

podobna do naszej, też mieszkająca na prowincji, ucząca się w małej szkole, Za-

planowaliśmy im pobyt tak, abyśmy my również się nie nudzili: wycieczki krajo-



Grupa polsko-niemiecka przed szkołą w Przybyszówce.



W Krakowie, u stóp Smoka Wawelskiego.

znawcze, dużo pasażów handlowych, sklepów i dłuższe pobyty w naszych domach – oni także gościli nas bardzo serdecznie.

Poznanie regionu i polskich rodzin

W ciągu sześciu dni pobytu w Przybyśzówce, dzieci wraz ze swoimi opiekunami poznawały najciekawsze zakątki południowo-wschodniej Polski. Pokazaliśmy im rezerwat skalny „Prządki”, zamek w Odrykoniu oraz Kraków. Jeden dzień spędziliśmy w Bieszczadach, a ponieważ była piękna, słoneczna pogoda, odbyliśmy rejs statkiem wycieczkowym po Zalewie Solińskim. Oczywiście zgodnie z naszymi przewidywaniami największą atrakcją tego dnia okazały się zakupy w alejce handlowej obok zapory w Solinie. Jak co roku,

na wyraźne życzenie strony niemieckiej, młodzi Niemcy zwiedzali obóz koncentracyjny w Majdanku. W czasie pobytu w obozie zobaczyli również film w języku niemieckim opowiadający o okrucieństwach obozu i tragicznych losach osób w nim więzionych.

Wolontariat jednoczy wszystkich

W celu większego zintegrowania grupy przygotowaliśmy wspólne warsztaty w języku angielskim na temat wolontariatu. Młodzież niemiecka przedstawiła swój program Service Learning. Zgodnie z zasadami tego działania dziecko, które jest jego uczestnikiem ma obowiązek przepracować społecznie 20 godzin na rzecz wyznaczonych wcześniej instytucji takich jak:

domy opieki społecznej, biblioteki, stołówki. Dodatkowo musi prowadzić dziennik, na podstawie którego przygotowuje portfolio. Jako polski przykład wolontariatu uczniowie, którzy pracują na rzecz Caritas Polska przedstawili sposób realizowania jego idei i zasad w Polsce. Nauczyciele organizujący warsztaty byli bardzo zadowoleni z ich przebiegu. Zarówno polska jak i niemiecka młodzież okazała się być bardzo aktywna. Uczestnicząc w pracach grupowych dzieci zapomniały o barierze językowej i w jasny i czytelny sposób przekazywały swoją wiedzę na temat wolontariatu.

Do zobaczenia!

Należy zaznaczyć, że wspaniała atmosfera towarzysząca pobytowi naszych gości to także efekt starań rodzin goszczących niemiecką młodzież. Stworzenie ciepłych, prawdziwie rodzinnych warunków pobytu spowodowało, że nasi goście czuli się bezpiecznie i wyjątkowo przez ten czas. Rozpaczliwe łkania i zapewnienia o wiecznej przyjaźni składane sobie nawzajem w czasie pożegnania na krakowskim dworcu, były najbardziej oczywistym dowodem na to, iż czwarta wymiana młodzieży polskiej i niemieckiej po raz kolejny spełniła swoje zadanie.

Dominika Wójcik



Wizyta w Ośrodku Opiekuńczo-Wychowawczym w Łące.



Warsztaty na temat wolontariatu.

Nowa pracownia komputerowa i Centrum Multimedialne w Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej



Projekty współfinansowane przez Unię Europejską

Rok szkolny 2006/2007 rozpoczął się dla uczniów Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej miłą niespodzianką. Od września bowiem odbywają się lekcje w nowej pracowni komputerowej, która znajduje się w szkole podstawowej, natomiast w bibliotece pojawiło się już drugie Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej.

Nowe komputery w naszej podstawówce zawdzięczamy projektowi MEN „Pracownia komputerowa dla szkół w 2005 r.” Przedsięwzięcie było współfinansowane przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Szkoła otrzymała również środki z Urzędu Gminy Świlcza, które zostały przeznaczone na remont sali lekcyjnej, w której znajduje się pracownia oraz na wykonanie niezbędnej sieci elektrycznej.

Nowa pracownia komputerowa dysponuje dziewięcioma stanowiskami uczniowskimi i jednym stanowiskiem dla nauczycie-

la. no nowe, funkcjonalne i estetyczne meble. Prace te udało się wykonać przy finansowym wsparciu Wójta Gminy Świlcza.



Pracownia komputerowa służy wszystkim uczniom szkoły podstawowej, ponieważ lekcje informatyki rozpoczynają się już w klasie I. Oprócz tego organizowane są również zajęcia kółka komputerowego oraz informatyczno-przyrodniczego, a także odbywają się lekcje z innych przedmiotów (język polski, matematyka, technika, przyroda), podczas których wykorzystywane są komputery.

OPINIE UCZNIÓW O NOWEJ PRACOWNI KOMPUTEROWEJ:

W naszej szkole mamy nową pracownię komputerową. Wyposażona jest w sprzęt najnowszej generacji oraz w nowe krzesła i biurka. Dzięki niej uczniowie i nauczyciele mają dostęp do Internetu. Na lekcjach informatyki i innych przedmiotów dwie osoby korzystają z jednego stanowiska komputerowego. Jesteśmy wdzięczni wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tej pracowni.

Adrian Pałka, klasa VI

Sala komputerowa w szkole podstawowej została w czasie wakacji wyremontowa-

na. Pod pomalowanymi na niebiesko ścianami stanęły nowe biurka komputerowe, a na nich nowoczesne komputery z płaskimi monitorami LCD. Naturalnie wszystkie komputery posiadają legalne oprogramowanie. Myślę, że poniesione przez szkołę wydatki bardzo się opłaciły, bo w takich warunkach chętnie i przyjemnie zdobywa się wiedzę.

Bartek Strzelczyk, klasa V

INTERNETOWE CENTRUM INFORMACJI MULTIMEDIALNEJ

Podczas wakacji do naszej biblioteki szkolnej trafiło drugie już Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej, tym razem dla szkoły podstawowej. Pierwsze komputery, które otrzymaliśmy w grudniu 2005 roku w ramach projektu MEN i współfinansowanego przez ES, były przeznaczone dla Gimnazjum nr 5. Tak więc obecnie w biblioteka Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej dysponuje ośmioma komputerami z szybkim dostępem do Internetu i dobrym oprogramowaniem (encyklopedie, słowniki, atlasy) oraz dwo-



ła. Wyposażona jest w 10 wysokiej jakości komputerów, płaskie monitory LCD, serwer, laptop, projektor multimedialny, drukarkę, skaner, słuchawki, myszki i klawiatury. Do tego bardzo dobrego sprzętu dołączono również bogate oprogramowanie, które z pewnością ułatwi pracę i naukę w nowej sali komputerowej. Na jakość pracy z pewnością wpłynie także i to, że klasa została gruntownie wyremontowana: położono nową podłogę, wymalowano ściany, zamontowa-



ma urządzeniami wielofunkcyjnymi (skaner, drukarka, koparka).

Realizacja również tego projektu nie byłaby możliwa bez finansowego wsparcia ze strony Urzędu Gminy Świlcza, dzięki któ-

► remu szkoła otrzymała pieniądze na wykonanie sieci elektrycznej zasilającej pracow-

Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej jest dostępne dla uczniów, na-

pracę domową, a w domu nie mają komputerów albo dostępu do Internetu.

Ariel Opiela, klasa III a



nię oraz na pokrycie kosztów szkolenia dla nauczyciela – opiekuna ICIM.

Młodzież szkolna chętnie i często korzysta z komputerów w bibliotece. Służą one do zdobywania i przetwarzania informacji. Tutaj uczniowie przygotowują prace domowe, przygotowują się do konkursów, rozwijają swoje zainteresowania, czasami również bawią się. Centrum wykorzystywane jest także przez nauczycieli podczas lekcji oraz na kółkach zainteresowań i innych dodatkowych zajęciach.

uczycieli i rodziców w godzinach pracy biblioteki oraz podczas dyżurów, które pełnią nauczyciele różnych przedmiotów.

OPINIE UCZNIÓW O ICIM:

Komputery w bibliotece to świetny pomysł, bo można je wykorzystywać na lekcjach różnych przedmiotów, np. na języku polskim lub matematyce. Uczniowie mogą tu przyjść wtedy, gdy trzeba przygotować jakąś

W bibliotece szkolnej komputery są bardzo potrzebne, ponieważ ułatwiają poszukiwanie informacji, zwłaszcza gdy się ma na to mało czasu, np. na przerwie. Można tu również w spokoju i ciszy odpocząć.

Maciek Brudek, klasa I a

Moim zdaniem to dobrze, że uczniowie mają dostęp do Internetu i komputerów nie tylko na lekcjach informatyki, ale również w bibliotece. Łatwiej teraz odszukać potrzebne informacje, zapisać je i wydrukować. Można stworzyć ciekawe prace domowe, np. projekty.

Łukasz Salach, klasa Ia

Centrum Multimedialne w naszej bibliotece jest często i chętnie wykorzystywane przez uczniów. Rozmieszczenie komputerów oraz stolików sprawia, że czujemy się tutaj komfortowo i bezpiecznie. Możemy rozwijać swoje zainteresowania, szukać potrzebnych informacji, przygotowywać się do lekcji, a także miło i pożytecznie spędzać czas.

Ewelina Bułatek, klasa III a

Janina Godlewska

Malarskie zmagania w Dąbrowie

Działalność plastyczna uczniów klas I – III jest jedną z najchętniej podejmowanych form aktywności. Rzadko zdarza się, żeby nauczyciel nauczania zintegrowanego namawiał dzieci do kolorowania, rysowania, wycinania, klejenia czy malowania.

Wartości działań plastycznych dzieci

Poprzez prace plastyczne doskonalimy u uczniów wiele dyspozycji wpływających na zdobywanie wiadomości i umiejętności w różnych dziedzinach nauki:

- sprawność manualną,
- koordynację wzrokowo-ruchową,
- pamięć wzrokową,
- koncentrację uwagi,
- spostrzegawczość,
- dążenie do zaplanowanego celu,
- umiejętność oceniania i wyboru,
- samorealizację,
- inwencję twórczą,
- staranność i dokładność,
- wrażliwość estetyczną.

Wypowiadanie się w formie plastycznej daje dziecku dużo radości. Pozwala dostrzegać, rozumieć i przeżywać otaczający je świat. Zajęcia te spełniają swoją rolę, jeśli występują na nich różne formy, metody i techniki pracy dostosowane do poziomu rozwoju, możliwości sprawnościowo-intelektualnych i zainteresowań uczniów. Aktywność plastyczną wspomaga nauczyciel wprowadzając odpowiedni nastrój do odbierania i wyrażania przeżyć oraz atmosferę sukcesu.

V Gminny Konkurs Plastyczny

Okazją do zaprezentowania dziecięcych umiejętności artystycznych był V Gminny Konkurs Plastyczny „Bukiet jesiennych kwia-

tów”. Dnia 31 października 2006 r. Zespół Szkół w Dąbrowie gościł 41 małych artystów z klas I – III z wszystkich szkół podstawowych gminy Świlcza oraz ich nauczycieli i rodziców. W ciągu 90 minut wyteżonej pracy, przy dźwiękach muzyki poważnej, powstały piękne arcydzieła. Komisja w składzie: **Zbigniew Lis** - przewodniczący (przedstawiciel GCK w Świlczy), **Agata Irzyńska** (nauczyciel ZS w Rudnej Wielkiej), **Alicja Chylińska** (nauczyciel ZS w Dąbrowie) miała bardzo trudne zadanie wyłonienia 12 najlepszych prac. Prace oceniano w trzech kategoriach wiekowych: kl. I, kl. II, kl. III. Wśród laureatów znaleźli się:

KLASA	MIEJSCE	IMIĘ I NAZWISKO (SZKOŁA)
I	PIERWSZE	Monika Mierzwa - SP 3 w Bratkowicach
I	DRUGIE	Błażej Misiuda - ZS w Świlczy
I	TRZECIE	Iga Klesyk - ZS w Bratkowicach
I	WYRÓŻNIENIE	Gabriela Jemioła - SP w Mrowli
II	PIERWSZE	Konrad Tront - ZS w Świlczy
II	DRUGIE	Łukasz Polak - ZS w Przybyśzówce
II	TRZECIE	Katarzyna Borowiec - SP w Bziance
II	WYRÓŻNIENIE	Justyna Rak - ZS w Trzcianie
III	PIERWSZE	Karolina Pilarz - SP w Dąbrowie
III	DRUGIE	Wojciech Mikulec - ZS w Świlczy
III	TRZECIE	Katarzyna Król - ZS w Świlczy
III	WYRÓŻNIENIE	Aneta Jamuła - ZS w Rudnej Wielkiej

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali z rąk dyr. ZS w Dąbrowie **Stanisława Głodka** drobne upominki: akcesoria do rysowania, piórniki i pamiątkowe dyplomy, a autorzy najwyższej ocenionych prac – dodatkowo – nagrody książkowe.

Całe przedsięwzięcie nie byłoby możliwe bez sponsorów: **Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie** oraz **Hurtowni Artykułów Dziecięcych „MISIEK”** w Rzeszowie. Dziękujemy bardzo nauczycielom nauczania zintegrowanego gminy Świlcza oraz rodzicom dzieci za przygotowanie do konkursu swoich wychowanków i opiekę w czasie jego trwania.

Mamy nadzieję, że podobna inicjatywa będzie możliwa także w przyszłym roku szkolnym.

Elżbieta Dąbrowska

fotoreportaż

fol. Z. Lis



Oj, jesieni złota nasza.



Barw tysiącem pełnych krasy...



... miedzią, złotem i rubinem i szmaragdem i bursztynem.

Wystarczy chcieć – i są... bukiety nadziei.



„Trójka” na deskach Teatru „Maska”

Od sześciu lat nauczycielki nauczania zintegrowanego w Rzeszowie i Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach prowadzą szkolną grupę teatralną „Pantomima”.

Gdy rozpoczynały pracę ani przez myśl im nie przeszło, że zespół teatralny wkrótce stanie się wizytówką szkoły i świetnie ją będzie promować.

Nieme widowisko sceniczne

Pantomima to ten rodzaj teatru, który wzbudził nasze zainteresowanie. Tutaj aktor (mim) nie używa głosu odgrywa swoją rolę, używając ruchu, mowy ciała i gestów. Wymaga ona od widza b. dużego wysiłku, wyobraźni i intelektu. Na podstawie wieloletniego doświadczenia wiemy też, jak wiele pracy i wysiłku trzeba włożyć w przygotowa-

nia trzeciego scenariusza była problematyka niewidomego chłopca zawarta w opowiadaniu Małgorzaty Musierowicz pod tym samym tytułem. Resztę dopisało samo życie.

Pantomimiczne środki wyrazu

W pantomimie ogromną rolę odgrywa muzyka, więc praca nad tą stroną przedstawienia odbywa się wyjątkowo staranie i skrupulatnie. Podkład muzyczny musi wyraźnie oddawać nastrój, emocje danej chwili, dlatego składa się z całego mnóstwa różnych fragmentów, które najpierw należały wnikliwie przesłuchać, a potem złożyć. W „naszych” przedstawieniach to muzyka „sterowała” uczuciami dzieci - „mimów”.

Przygotowaniu każdego z przedstawień towarzyszyły wielogodzinne próby, praca

stawienia, których w całości byliśmy twórcami stały się wspaniałymi lekcjami wychowawczymi. To one w ogromnej mierze wyeliminowały pewne negatywne zachowania uczniów (np. egoizm, samolubstwo, szyderstwo, brak tolerancji itd.)

Wielokrotnie z grupą teatralną „Pantomima” uczestniczyliśmy w Gminnym Przeglądzie Teatrzyków Szkolnych. Każdorazowo odnosiliśmy sukcesy. Opracowane, wyreżyserowane i odegrane inscenizacje wzruszały do łez i budziły podziw.

W bieżącym roku przedstawienie pt. „Tęcza” zakwalifikowało się do finału XI Wojewódzkiego Przeglądu Małych Form Teatralnych.



Patronat nad imprezą sprawowali: Prezydent Miasta Rzeszowa, Radio Rzeszów oraz Gazeta Wyborcza.

Finał XI Wojewódzkiego Przeglądu Małych Form Teatralnych odbył się 3 czerwca 2006 r. podczas obchodów Dni Rzeszowa i co najważniejsze – nie gdzie indziej – tylko na deskach Teatru „Maska” w Rzeszowie.

Tam za swoje przedstawienie uzyskaliśmy zaszczytne wyróżnienie. Radość była ogromna! Mała „Trójka” pokazała, że jest wielka.

Nobilitacja „Pantomimy”

27 listopada, w kinie „Helios” odbyła się konferencja na temat „Demokratyzacja życia w szkole”. Jej organizatorem było Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Na specjalne zaproszenie grupa teatralna „Pantomima” zaprezentowała się w przedstawieniu pt. „Kredki”. Trema była ogromna, gdyż występ odbywał się przed szeroką publicznością (około 400 osób), wśród których byli przedstawiciele Podkarpackiego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, władze miast i gmin, dyrektorzy szkół i reprezentanci rad rodziców z województwa podkarpackiego. Mali aktorzy zdali egzamin na przysłowiową „szóstkę”. Wszyscy na widowni doskonale zrozumieli przesłanie inscenizacji. Na wielu twarzach widać było wzruszenie i łzy. Po występie głos zabrała Przedstawicielka Kuratorium Alina Pieniążek – dyrektor Wydziału Nadzoru Pedagogicznego, która dziękując za udział powiedziała: „Ta mała szkoła z Bratkowic może być śmiało wizytówką podkarpackiej szkoły”.

Lucyna Krzanicka



Występ grupy teatralnej w „Masce”.

nie każdego przedstawienia. Literatura na ten temat jest niezwykle uboga, a wręcz „milczy”.

Jesteśmy autorkami scenariuszy trzech inscenizacji: „O królu Słońcu i jego czterech córkach”, „Kredki”, „Tęcza”. Wszystkie powyższe przedstawienia od początku do końca są „nasze”.

Inspiracją do napisania pierwszego scenariusza była niepozorna książeczka dla dzieci pod tym samym tytułem, która kiedyś zupełnie przypadkowo wpadła nam w ręce. Drugi scenariusz powstał po śmierci Czesława Niemena. Wszędzie (w radio, w telewizji) słychać było jego jakże wymowną w słowach i brzmieniu, pieśń „Dziwny jest ten świat”, której fragment wykorzystany został w naszej pantomimie. Inspiracją do powsta-

nad każdym ruchem, gestem, wyrazem twarzy aktorów.

Kolejny etap prac wiązał się zawsze z przygotowaniem strojów. Tutaj wielokrotnie z pomocą spieszili nam rodzice.

Sposób na dobre wychowanie

Ta forma teatru spotkała się z ogromnym zainteresowaniem ze strony uczniów. Widać było ich ogromne zaangażowanie emocjonalne w to, co robią. Teatr to miejsce, gdzie każdy mógł odnaleźć siebie i przyrzeć się innym. Angażował ich zmysły, myśli i uczucia. Uczeń „w roli” nie tylko rozwiązywał czyjeś problemy, ale „ukryty za maską” często rozwiązywał swoje własne. I to jest w tym naszym działaniu najważniejsze. Przed-

fotoreportaż

fol. Z. Lis

Otwarcie Izby Tradycji w Zespole Szkół w Przysuszkowce 10 listopada 2006 r.



U góry: Część oficjalna uroczystości.



W tradycji i kulturze tkwi źródło nieśmiertelności narodu.



Zapraszamy do zwiedzania!

Gdy słyszymy słowo ojczyzna, skojarzenia mamy różne: godło, flaga, hymn, stolica, przywiązanie, patriotyzm... Hasła te zapewne towarzyszyły również młodym twórcom, którzy wzięli udział w **I Gminnym Konkursie Literacko-Plastycznym** pt. „Moja miejscowość – mała ojczyzna” organizowanym przez ZS w Przybyszówce. Na konkurs nadesłano prace z 6 szkół. Prace oceniano w dwóch kategoriach: plastyczna i literacka. W skład komisji oceniającej weszli: dyr. ZS w Przybyszówce Jolanta Lotz, polonistka Agnieszka Paśko-Rak, plastyczka Maria Piekarczyk oraz Agnieszka Grodecka.

można było odnaleźć ciekawe informacje o najpiękniejszych zakątkach wsi z terenu gminy Świlcza.

Za oryginalność i pomysłowość **I miejsce zajęła Eliza Lis** uczennica klasy 3 z Zespołu Szkół w Rudnej Wielkiej, której opowiadanie mogło oderwać czytelnika od rzeczywistości, przenieść w baśniową krainę. Kolejne miejsca zajęły: **Małgorzata Róg**, uczennica klasy 3 SP w Błędowej Zgłobieńskiej i **Agnieszka Rusin** uczennica klasy 2 SP Nr 3 w Bratkowicach. Na wyróżnienie zasłużyły prace **Mateusza Kocura** ucznia klasy 2 ZS w Dąbrowie i **Klaudii Świder** uczennicy

klasy 3 ZS w Przybyszówce.

Każda praca wyrażała miłość i przywiązanie do swojej „małej ojczyzny”. Napawa nadzieją, że młodzi literaci będą pamiętać także w życiu dorosłym i nie podzielią w przyszłości losu rzeszy polskich emigrantów, którzy zapominają gdzie jest ich dom, ich „mała ojczyzna”.

Plastyczne wizje dziecięce

Kategoria konkursowa „praca plastyczna” cieszyła się większym zainteresowaniem ze strony uczniów. Na konkurs nadesłano

„MOJA MIEJSCOWOŚĆ – MAŁA OJCZYZNA”



Być skądś – tzn. mieć „małą ojczyznę”

Młodzi uczestnicy mieli za zadanie opisać lub namalować swoją „małą ojczyznę”. Na pewno każdy z nich zadawał sobie pytanie: Co jest „małą ojczyzną”, które miejsce na to miano zasługuje?

W jednej z prac można było przeczytać „Być skądś, to znaczy mieć swoją „małą ojczyznę”. Zapewne zdanie to przyświecało większości młodym „prozaikom”. Na konkurs literacki napłynęło 14 prac, w których



30 prac plastycznych, wykonanych różnymi technikami. Komisja konkursowa miała nie lada problem, aby spośród wielu prac wybrać najlepsze. W rezultacie nagrodzono 3 i wyróżniono 4 prace plastyczne.

I miejsce – **Sylwia Olszewska**, kl. 2 SP Rudna Wielka, II – **Grzegorz Kocaj**, kl. 3 SP Nr 3 w Bratkowicach, III – **Oliwia Rodzeń**, kl. 2 ZS w Dąbrowie. Wyróżnienia otrzymali: **Tobiasz Dziedzic**, kl. 3 ZS w Przybyszówce, **Gabriela Jemioła**, kl. 1 SP Nr 1 w Mrowli, **Katarzyna Buwała**, kl. 3 SP Błędowa Zgłobieńska, **Aneta Jamuła** – kl. 3 SP w Rudnej Wielkiej.

W dniu 14 listopada 2006 r. w Zespole Szkół w Przybyszówce odbyło się wręczenie

nagród. Na spotkanie przybyli laureaci wraz z opiekunami, którzy otrzymali nagrody książkowe i pamiątkowe dyplomy, aby konkurs zapisał się w pamięci uczestników i organizatorów zrobiono pamiątkowe zdjęcia. Organizatorzy mają nadzieję, że konkurs wpisze się na stałe w kalendarz konkursów gminnych dla uczniów klas 1- 3 SP. Stanie się miejscem, gdzie mali artyści będą mogli zaprezentować prace literackie i plastyczne na temat tak bliski ich sercu.

Agnieszka Paśko-Rak

Program „Kropla Życia”

Ogólnopolski sukces Zespołu Szkół w Bratkowicach

Rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs grantowy w ramach programu „Równać szanse 2006” (30 listopada br.). Na realizację programu „Kropla życia”, opracowanego przez nauczycieli, przyznany został grant w wysokości 7 000 złotych. Dyrektor szkoły Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz podpisała w Warszawie 7 grudnia 2006r. stosowne dokumenty i umowy, aby formalnie przystąpić do jego realizacji.

„Kropla Życia” – woda

Celem projektu „Kropla życia” jest wyrównanie szans edukacyjnych uczniów w zakresie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych (wychodząc naprzeciw problemom młodzieży, mającym wyraz w wynikach testów matematyczno-przyrodniczych na zakończenie nauki w gimnazjum). Obejmuje on młodzież mającą problemy z nauką, osoby uzdolnione oraz szczególnie zainteresowane. Projekt umożliwia zdobywanie dodatkowej wiedzy i umiejętności w kontekście wyboru dalszej ścieżki edukacyjnej i zawodowej.

Program działań

Działania w ramach projektu koncentrują się na badaniach i warsztatach, gdzie uczniowie zapoznają się i uzupełniają wie-

dzę na temat wody jako związku chemicznego, właściwości fizycznych, chemicznych, obiegu wody w przyrodzie i jej znaczenia dla człowieka i środowiska.

Zostanie przeprowadzony cykl zajęć w czasie, których uczniowie będą doskonalić umiejętności: tworzenia stron www, prezentacji multimedialnych, tworzenia wykresów i diagramów w arkuszu kalkulacyjnym. Uczniowie w czasie różnorodnych zajęć (wycieczek, wypraw badawczych, badań laboratoryjnych, monitoringu hydrologicznego na terenie własnego gospodarstwa) będą badać jakość wody. Zostaną stworzone strony www, zorganizowana sesja posterowa i inne działania promujące zdobyte i opracowane wnioski szkołom i społeczności lokalnej. Zastosowanie atrakcyjnych i twórczych metod pracy, zwłaszcza metody projektu, pozwoli na podniesienie wiedzy i umiejętności uczniów objętych projektem. Dotacja zostanie przeznaczona na materiały, sprzęt, przeprowadzenie wyjazdowych warsztatów szkoleniowych dla uczniów objętych projektem, organizację sesji posterowej działalności klubu.

Autorzy projektu

Koordynatorem projektu jest dyrektor Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz. Współautorki - Urszula Demitraszek i Anna Grze-

byk, wraz z innymi nauczycielami, będą realizować program „Kropli życia”.

Zespół Szkół bierze udział w wielu konkursach przedmiotowych, grantowych oraz realizuje programy o zasięgu ogólnopolskim.



Dyrektor Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz w Warszawie odbiera przyznaną dotację. Fot. archiwum

Już po raz kolejny projekt przygotowany przez nauczycieli z Bratkowic spotkał się z uznaniem komisji grantowej w Warszawie.

Artur Szary



Kłosek Poetycki

Uwierz, że...

Zamknięty w sobie, zaleźniony
Straciłeś wiarę w ludzi,
Straciłeś wiarę w życia sens.
A ja cię proszę, uwierz, że...!

To dla ciebie świeci słońce,
Dla ciebie szumi wiatr
Dla ciebie z nieba spada deszcz,
A noc tysiącem gwiazd!
To dla ciebie Ziemia tętni życiem!

(Michał Janusz, kl. VI SP Świlcza)

Książki

Książki
papierowi przyjaciele
Książki
wiedza zamknięta w okładkach
kolorowych,
jak wielobarwne motyle
i kwiaty z ogrodu wróżek.

Książki
świat czekający tylko,
by uwolnić go
i zrozumieć.

To właśnie one
są z nami,
gdy maszyna zawiedzie
pozwalają nam poznać siebie...

(Katarzyna Bassara, SP Dąbrowa)

Artur Szary

Wydobywanie torfu w dolinie potoku Mrowla w I poł. XX w.

Chłopskie inicjatywy

Dzieje wsi małopolskich przełomu XIX i XX w. obfitowały licznymi inicjatywami społeczno-gospodarczymi i politycznymi chłopów. W dobie autonomii galicyjskiej włościanie wyemancypowani spod pańszczyźnianej kurateli dziedziców pchnięci zostali na nowe drogi – aktywności gospodarczej i społecznej. Był to nurt swoistej pracy organicznej, wzorem Poznańskiego i Kongresówki, trochę opóźniony względem nich, lecz bardziej autentyczny i głębszy, bo inicjowany przez chłopów. Na tym gruncie zrodził się ruch ludowy i Stronnictwo Ludowe (1895 r.), idea samopomocy gromadzkiej w powstających kasach pożyczkowych różnego typu (gminnych, raiffeisenowskich, później stefczykowskich), kółkach rolniczych i ich agendach, sklepikach i składnicach kółkowych, będących konkurencją dla wszędobylskich sklepów żydowskich. W tym nurcie wyrastały też spółki mleczarskie i inne spółki gospodarcze uaktywniające spółdzielczość chłopską w „przemysłach” charakterystycznych dla danej wsi czy regionu gospodarczego.

Problem inicjatyw gospodarczych chłopów w okresie galicyjskim, jak również w dwudziestoleciu międzywojennym, jest tyle ciekawy, co trudno uchwytne – posiadający dotkliwe braki dokumentacyjne. Stan taki wynika z efemeryczności wielu przedsięwzięć, które wyrastały licznie, jak grzyby po deszczu i równie szybko znikają z pola widzenia ankiet urzędowych i spisów. Nie musiało to jednak świadczyć o tym, że takie przedsięwzięcie przestawało zupełnie działać. Mogło czasowo tylko zawiesić działalność z powodu niemożności sprostania powinnościom podatkowym. Nieuchwytność działalności gospodarczej (spółdzielczej, przemysłowej itp.) włościan wynika także z charakterystycznego dla chłopów w tym okresie braku dbałości o dokumentację.

Jeśli nawet istniała jakaś forma dokumentacji, wymagana przez urzędy sądowe i podatkowe, w ciągu dziesięcioleci została zaprzepaszczona jako nieposiadająca już dla nich wartości użytecznej.

Przemysły i rzemiosła ciekawe w swej formie, w czasach nam współczesnych niemają-

r., przyp. A.Sz.] powiatu ropczyckiego, płynie w kierunku wschodnim równoległe do krawędzi karpackiej, przyjmując z tej krawędzi liczne małe dopływy prawobrzeżne, przez terytorium gmin Trzciiana, Bratkowice, Świlcza, Mrowla, Rudna Wielka do Rudny Małej, gdzie połączywszy się z potokiem Osina płynącym z zachodu przybiera nazwę <<Czarna>>, następnie przepływa gminę Zaczernie i w Nowej Wsi wpada do Wisłoka”.

[A. Kędzior, *Roboty wodne i melioracyjne w południowej Małopolsce wykonane z inicjatywy Sejmu i Wydziału Krajowego*, cz. II. *Melioracje publiczne w nizinie Nadwiślańskiej, tudzież w dorzeczu Bugu, Styru i Dniestru*, Lwów 1929, s. 361.]

Administracyjnie obszar ten zawierał się w, powstałej w 1934 r., zbiorowej gminie Świlczy, obejmując północne krańce gromad: Rudnej Wielkiej, Świlczy, Trzciiany, częściowo Dąbrowy oraz

południowe skrawki: Rudnej Małej, Mrowli i Bratkowic.

Badania profesora Szafera

Geologicznie, pokłady torfu wyściełają nieznaczne fragmenty Rynny Podkarpackiej. Odwołując się do tez prof. Władysława Szafera, które podtrzymywali i rozszerzał doc. Franciszek Kotuła, trzeba przyjąć, że:

„Między ostatnimi zwalami Podgórze a Kotliną Sandomierską znajduje się równoleżnikowe wgłębienie o szerokości 5 – 10 km. Jak wykazał prof. W. Szafer posługując się wierceniami i badaniami pyłkowymi w okolicy Świlczy, owó wgłębienie zwane dawniej Rynną Podkarpacką, jest w rzeczywistości korytem Prawiśły, która po ustąpieniu lodowca odprowadzała wody spływające z Karpat do Morza Czarnego. Kiedy jednak około 10 000 lat temu przebiła sobie koryto na północ, po dawnym pozostały



Profesor Władysław Szafer (pierwszy z prawej) podczas badania pokładów torfu i koryta Prawiśły w 1954 r. Fotografia wykonana na pastwisku gromadzkim w Trzcianie, w tle widać dolki po wybraniu torfu.

Fot. F. Kotuła (negatyw w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie)

ce form odniesienia, często nie znalazły w odpowiednim czasie swych etnografów (profesjonalistów czy choćby amatorów), którzy by je opisali – sporządzili na „świeżo” dokumentację etnograficzną tych przemysłów. Tematem słabo udokumentowanym i, co za tym idzie, zapomnianym przez historyków i etnografów jest *Wydobycie torfu w dolinie potoku Mrowla*.

Bagna rzeszowskie

Zakres terytorialny tematu wyznacza granica tzw. bagien rzeszowskich (skrót myślowy utarty w starszej literaturze przedmiotu), które:

„[...] położone są na południowej granicy niziny Nadwiślańskiej wzdłuż potoku, który pod nazwą <<Mrowla>> wytryska z niskiego działu wód Bystrzycy (dopływu Wielopolki) w gminie Kłęczany [gminy jednostkowe, sprzed podziału z 1934

rozległe obszary wodne w postaci różnej wielkości jezior. Z biegiem czasu zarastały różną roślinnością tak, że dziś grubość torfu w okolicy Trzciniany i Świlczy sięga 6 metrów”.

[F. Kotuła, *Tamten Rzeszów, czyli wędrówka po*

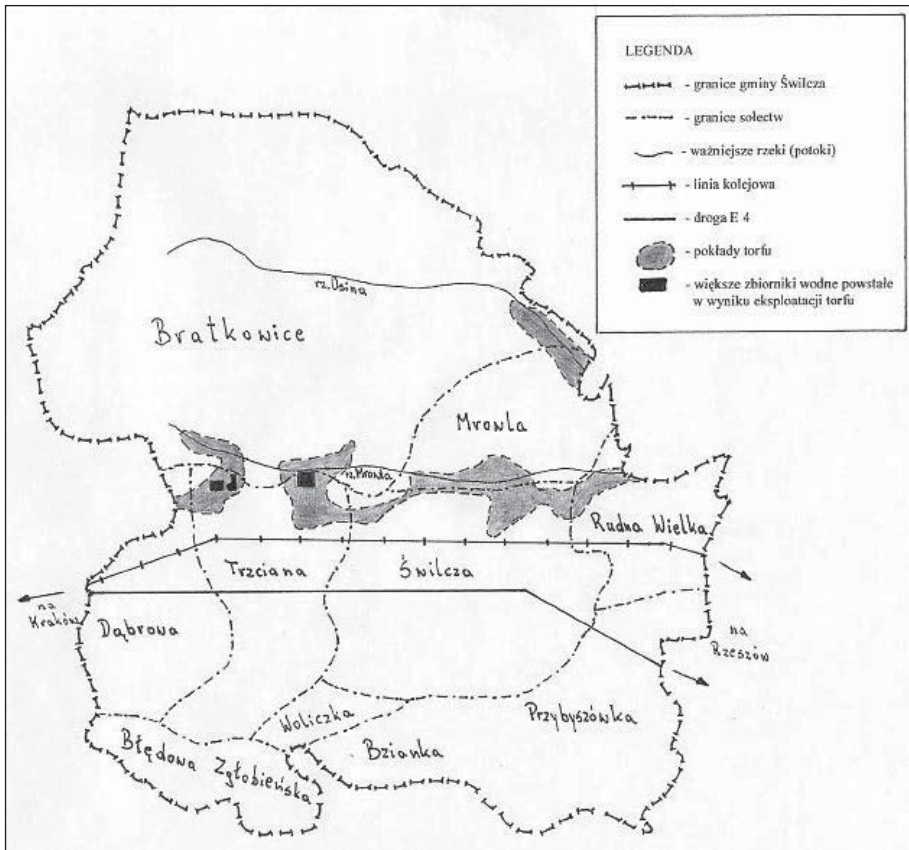
powstał w zagłębieniach, w miejscach dawnych zastoisk i meandrów, w warunkach działania wód eutroficznych – żyznych w substancje odżywcze. Trzciniany, turzycy i mchy brunatne stale podtapiane wytworzyły pokłady torfu. W tak powstałych w ciągu tysięcy lat zło-

żach z czasem dostrzeżono walory praktyczne oraz możliwość wykorzystania w celach gospodarczych (przede wszystkim opałowych). Analizując historię kopania torfu – „rżnięcia próchnicy” – w gwarze mieszkańców opisywanych wsi, trzeba przyznać, że był po proces niezbyt długi, który w całej swej rozciągłości czasowej nabierał wielkiego rozmachu tak, że można mówić o swoistym boomie torfowym. Trzeba jednak zaznaczyć, iż szczególnego znaczenia nabierał w latach kryzysów gospodarczych: w czasie obu wojen światowych i w latach 30. okresu międzywojennego.

Wydobycie „próchnicy” na skalę przemysłową można zamknąć czasowo niemalże w pierwszej połowie XX w. Pierwsza wzmianka źródłowa o pozyskiwaniu torfu przez okoliczne gromady pochodzi z 1901 r., lecz biorąc pod uwagę skalę zastanego wówczas wydobywania, można przesunąć jego początki na ostatnie dziesięciolecie XIX w. Wiadomo też, że kopano „próchnicę” w całkiem sporych ilościach jeszcze w 1960 r. Można zatem przyjąć, że przez kilkadziesiąt lat wydobywano torf w celach opałowych we wsiach gminy Świlcza (w dolinie potoku Mrowla).

Bibliografia:

1. A. Kędzior, *Roboty wodne i melioracyjne w południowej Małopolsce wykonane z inicjatywy Sejmu i Wydziału Krajowego, cz. II. Melioracje publiczne w nizinie Nadwiślańskiej, tudzież w dorzeczu Bugu, Styrury i Dniestru*, Lwów 1929
2. K. Lipka, *Dokumentacja badań złóż torfowych przeprowadzonych w dolinie rzeki Mrowli*, Kraków 1993
3. F. Kotuła, *Tamten Rzeszów, czyli wędrówka po zakątkach i historii miasta*, Rzeszów 1985



Rozmieszczenie torfowisk w gminie Świlcza.

Rys. A. Szary

zakątkach i historii miasta, Rzeszów 1985, s. 26.]

Teza ta, do dziś podtrzymywana przez środowiska naukowe, wydaje się być poprawną. Zastrzeżenia budzi jedynie grubość pokładów torfowych, hojnie ocenionych przez F. Kotulę na 6 m. Pomiary inżynierów pracujących nad projektami zmeliorowania tych terenów (od lat 80. XIX w.), jak również najnowsze pomiary dra K. Lipki – torfoznawcy, dość jednoznacznie oceniają miąższość torfowisk w tej okolicy na 2 – 3 m, w najgłębszych pokładach przekraczającą nieznacznie 4 m. Są one, używając terminologii naukowej, typu niskiego z dominującym gatunkiem torfu turzycowo-trzcinowego (*Cariceto phragmiteti*), w mniejszej ilości, wyłącznie w warstwach spagowych (dennych), torf turzycowo-mszysty (*Cariceto bryaleti*). Niżej, pod warstwą torfu, występuje cienka warstwa gytii węglanowej – ciemnego mułu ze szczątków organicznych. Całą tę grubą warstwę humusową podścielają iły i piaski. Miejscami pokłady torfu pokryte zostały warstwami mułu i iłu naniesionego przez wylewy potoku Mrowli.

Tłumaczenie powstania tychże pokładów pokrywa się ze starszymi tezami (Szafera i Kotuli). Torf z podrzeszowskich mokradeł

EKO-powietrze! i co dalej?

14 X obchodzony jest na całym globie ziemskim Światowy Dzień Czystości Powietrza.

Powietrze jest niezbędnym elementem środowiska naturalnego, umożliwiającym rozwój oraz przetrwanie życia. Jest to mieszanka gazów oraz drobnych cząstek stałych otaczających Ziemię i tworzących jej atmosferę. W niej znajduje się wiele różnych pierwiastków. Najważniejsze to: azot – 78%, tlen – 21%. Są także: wodór, hel, neon, argon, jod, amoniak oraz pyłki, mikroorganizmy i... spaliny – produkty działalności człowieka.

Zdrowy oddech

O zanieczyszczeniu powietrza mówi się, gdy są w nim składniki nienaturalne i szkodliwe: pyły, sadza, pestycydy, tlenki węgla. Głównym źródłem szkodliwych

substancji jest tzw. niska emisja, pochodząca z opalanych węglem pieców.

Przemysł nie jest już największym trucicielem. Stały się nim domowe paleniska. Niestety, nie istnieją przepisy prawne nakazujące komukolwiek wymianę ►

► pieca z opalanego węglem na elektryczny lub gazowy. Sami musimy chronić powietrze przed zanieczyszczeniami. Wiąże się z tym problemem obawa o stan zdrowia każdego z nas. Zanieczyszczone powietrze wywołuje choroby układu oddechowego i krążenia. Skażając wody i gleby – niszczy rośliny, wywołuje zmiany klimatyczne.

Do czystego powietrza – prawo każdy ma!

Zależy mi na środowisku, w którym żyjemy i na obronie czystości powietrza, którym oddychamy. Jeśli nie będziemy się łączyć, przeciwdziałać zatruciom powietrza, zatrujemy się sami tym, co wytwarzamy.

Zajmuję się wykonawstwem projektów branży grzewczej, sanitarnej, klimatyzacji itd. Wielu inwestorów zwraca się do mnie o doradztwo techniczne. Ponieważ wcześniej kierowałem robotami instalacyjnymi w wielu miastach w kraju i w Niemczech, posiadam spore doświadczenie w swojej branży i chciałbym się tym podzielić z innymi.

W chwili obecnej jest duża dostępność technologii, a sukcesywnie wchodzi w życie nowe więc osoby, które nie śledzą na bieżąco zmian są trochę zdezorientowane.

Nowe technologie chroniące powietrze

Kilka porad praktycznych:

1. Używane powszechnie kotły tradycyjne węglowe z dmuchawą i bez są mało ekonomiczne. Wytwarzają dużą ilość

dymu, sadzy i substancji szkodliwych, nie posiadają właściwej kontroli procesu spalania oraz posiadają dużą bezwładność cieplną i wymagają częstego załadunku paliwa, prawie codziennie.

2. Zastępczo budowane kominki są mało praktyczne, ponieważ jest w nich brak stałej regulacji temperatury pomieszczeń, wymagają częstej obsługi, istnieje możliwość zaccadzenia się przy niedrożności przewodu spalinowego lub wentylacyjnego. Wytwarzają dużą ilość dymu i sadzy oraz posiadają stosunkowo niską sprawność – jest to tzw. kotłownia w pokoju mieszkalnym.

3. W cenie budowy kominka można zakupić nowoczesny ekologiczny kocioł retortowy lub z wkładem ceramicznym do opalania drzewem. W kotłach retortowych z podajnikiem ślimakowym i zasobnikiem na węgiel ekogroszek (retopal) lub Pellets zamiennie proces spalania odbywa się praktycznie bezdymowo. Istnieje pełna kontrola procesu spalania, regulacji temperatury automatycznie poprzez regulator pokojowy.

4. Automatycznie rozpalane **kotły retortowe Pellets Plus** o mocy od 10 kW do 300 kW opalane są paliwem ekologicznym pellets lub groszkiem węglowym, z możliwością zastępczego spalania drewna, brykietu (w zależności od typu kotła). Automatyczny proces spalania kontroluje mikroprocesorowy sterownik PELLETS CONTROL, dzięki czemu urządzenie osiąga sprawność powyżej 85%, a załadunek zasobnika może odbywać się co 7 do 14 dni.

Kotły PELLETS są urządzeniami ekologicznymi, oferującymi źródło ciepła dwukrotnie tańsze w stosunku do gazu i oleju, a trzykrotnie tańsze od prądu. Mogą być również przeznaczone do ogrzewania ciepłej wody użytkowej do

programowanej temperatury. Dzięki automatycznej zapalarni oraz trybowi „lato” są bardzo ekonomiczne również poza sezonem grzewczym.

Blższe informacje techniczne i porady o kotłach Pellets Plus i innych spełniających normy ekologiczne najlepiej są przedstawione na stronie www.kostrze-wa.com.pl Jest tam również zamieszczony krótki film prezentujący pracę kotła.

Najlepszym wyjściem byłoby ogrzewanie gazem ziemnym, ponieważ obecnie na rynku oferowane są dobrej klasy kotły od najprostszych poprzez te z zamkniętą komorą spalania lub droższe kondensacyjne lecz ceny gazu ulegają znacznym wahaniom. Oplaca się to pod warunkiem właściwego docieplenia budynku, tj. ścian, stropów od strychu po piwnice, wymiany okien na szczelne o małym współczynniku przenikania ciepła. Spełnia ten warunek większość obecnie produkowanych okien.

Przy docieplaniu domu popełnia się kilka podstawowych błędów:

- a) niewłaściwa grubość styropianu (dobieramy przeważnie „na oko” lub liczymy się ze zdaniem znajomych). Obliczenie programem komputerowym trwa 10 minut,
- b) niewłaściwe wykonanie docieplenia szpaletów okien i drzwi – tzw. mostki cieplne. Nawet doświadczeni fachowcy często zaniedbują wykonanie tej czynności,
- c) nieszczelnie ułożony styropian.

Są to tylko pewne wskazówki. Jeżeli temat wywoła zainteresowanie, będę go kontynuować. Chętnie udzielę informacji osobiście.

Ireneusz Maciołek

Trzciana 352 b

tel. (017) 85 14 052, kom. 662 274 972

e-mail: imi_trz@vp.pl

UWAGA ROLNICY!

Płatności bezpośrednie do gruntów rolnych w 2007 roku

W 2007 roku, podobnie jak w latach poprzednich, producenci rolni będą mogli ubiegać się o płatności bezpośrednie do gruntów rolnych, obejmujące płatność podstawową, i płatności uzupełniającą. Ze względu na zmiany przepisów wspólnotowych w roku 2007 w stosunku do kampanii 2006, zostaną wprowadzone zmiany, co do zasad ubiegania się o przedmiotowe płatności. Zgodnie z pro-

jektem ustawy o płatnościach do gruntów rolnych i płatności cukrowej oraz z projektem rozporządzenia w sprawie wzorów wniosków o przyznanie płatności oraz szczegółowych warunków przyznawania płatności, producent rolny na jednym formularzu wniosku będzie mógł ubiegać się o przyznanie płatności bezpośredniej do gruntów rolnych, płatności uzupełniających, płatności cukrowej lub przy-

znanie pomocy finansowej z tytułu wspierania gospodarowania na obszarach górskich i innych obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania.

Uprawnieni do płatności

Osobą uprawnioną do uzyskania płatności bezpośrednich do gruntów rolnych oraz płatności uzupełniającej jest produ-

cent rolny będący posiadaczem gospodarstwa rolnego w skład, którego wchodzi **działki rolne** o łącznej powierzchni **nie mniejszej niż 1 ha. utrzymywane w dobrej kulturze rolnej, przy zachowaniu wymogów ochrony środowiska**, kwalifikujące się do objęcia płatnościami bezpośrednimi oraz któremu został nadany numer identyfikacyjny w trybie przepisów o krajowym systemie ewidencji producentów, ewidencji gospodarstw oraz ewidencji wniosków o przyznanie płatności. W związku ze zmianą definicji działki rolnej istotnej zmianie ulegną zasady deklarowania **działek rolnych** we wniosku.

Za działkę rolną uważa się zwarty obszar gruntu, na którym jeden rolnik prowadzi jedną grupę upraw, o powierzchni nie mniejszej niż 0,1 ha. Przez posiadacza gospodarstwa rolnego rozumie się właściciela, dzierżawcę, użytkownika, zarządcę lub mającego inne prawo, z którym łączy się określone władztwo nad cudzą rzeczą. Zgodnie z przepisami wspólnotowymi za grupę upraw uważa się obszary, do których mają zastosowanie różne stawki płatności.

I tak w przypadku Polski, w obecnym stanie prawnym, wyróżnia się 3 grupy:

- grupę roślin objętych płatnością bezpośrednią (jednolita płatność obszarowa),
- grupę roślin podstawowych, objętych płatnością uzupełniającą do gruntów rolnych (uzupełniające płatności obszarowe),
- chmiel (uzupełniające płatności obszarowe).

Ponadto producenci rolni jako osobna pozycja we wniosku deklarować będą powierzchnie, na których uprawianie są pomidory do przetwórstwa, len włóknisty i konopie włókniste.

Powyższa definicja działki rolnej oznacza, że producent rolny nie będzie podawał we wniosku konkretnej uprawy natomiast będzie deklarował w ramach jednej działki rolnej łączną powierzchnię w ramach danej grupy upraw, jeżeli uprawy te stanowią zwarty obszar gruntu (przylegają do siebie), w tym również są położone na przylegających do siebie działkach ewidencyjnych. Na przykład uprawy takie jak: burak cukrowy, warzywa, ziemniaki, rośliny ozdobne, zioła, gorczyce i truskawki mogą zostać zadeklarowane jako jedna działka rolna, jeżeli powierzchnie tych upraw przylegają do siebie.

Jak sporządzić wniosek?

W roku 2007 Wnioskodawca **zobowiązany jest także do zadeklarowania we wniosku:**

- czy będzie ubiegał się o przyznanie płatności z tytułu przedsięwzięć rolno-środowiskowych i poprawy dobrostanu zwierząt.

rzat. Jeżeli producent rolny w danym roku realizuje przedsięwzięcia rolno-środowiskowe i poprawy dobrostanu zwierząt oraz rozpoczął realizację programu rolno-środowiskowego przed 1 marca 2007 r. wówczas musi zadeklarować w odrębnych pozycjach wniosku działki rolne, na których zadeklaruje roślinę uprawną, zgodną z deklaracją złożoną we wniosku o przyznanie płatności z tytułu realizacji przedsięwzięć rolnośrodowiskowych i poprawy dobrostanu zwierząt;

• **powierzchni gruntów rolnych** znajdujących się na danej działce ewidencyjnej, która nie została zgłoszona do żadnych płatności (płatności bezpośredniej do gruntów rolnych, płatności uzupełniającej do gruntów rolnych do powierzchni grupy upraw podstawowych lub uprawy chmielu, pomocy finansowej z tytułu wspierania gospodarowania na obszarach górskich i innych obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania, pomocy finansowej na wspieranie przedsięwzięć rolno-środowiskowych i poprawy dobrostanu zwierząt, pomocy finansowej na zalesienie gruntów lub pomocy finansowej z tytułu dostarczania pomidorów do przetwórstwa);

• **powierzchni gruntów rolnych zalesionych.** Należy podać powierzchnie gruntów rolnych znajdujących się na danej działce ewidencyjnej, które zostały zalesione w ramach działania zalesienia gruntów rolnych objętych Planem Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz zgodnie z planem zalesień, ale które nie zostały przekwalifikowane na grunty leśne.

Od roku 2007 kontrole administracyjne wniosków o przyznanie płatności bezpośrednich będą przeprowadzone z wykorzystaniem tzw. geograficznych systemów informacyjnych, tzn. w oparciu o powierzchnie określone na podstawie zintegrowanych wektorowych danych ewidencji gruntów i budynków oraz wektorowych pól zagospodarowania (obszarów nie kwalifikujących się do płatności) pozyskanych z aktualnej ortofotomapy cyfrowej, dlatego nie będzie konieczności wpisywania we wnioskach informacji o nieaktualnym rodzaju użytków.

Poza tym producent rolny od roku 2007 będzie mógł zadeklarować we wniosku o przyznanie płatności sposób i formę przekazania do niego na rok kolejny wstępnie wypełnionego wniosku wraz z materiałem graficznym. Oznacza to, że producent rolny określi czy w latach następnych chce otrzymywać wniosek spersonalizowany wraz z załącznikami graficznymi w formie papierowej lub na płycie CD lub przez udostępnienie go na stronie internetowej. Jeżeli producent rolny nie zaznaczy żadnego z pól, wówczas otrzyma z ARiMR wniosek i załączniki graficz-

ne w wersji papierowej.

Termin składania wniosków

Wnioski o przyznanie płatności bezpośredniej do gruntów rolnych lub o przyznanie płatności cukrowej lub o przyznanie pomocy finansowej z tytułu wspierania gospodarowania na obszarach górskich i innych obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania składa się w terminie od dnia 15 marca do dnia 15 maja 2007 roku. Wnioski można składać jeszcze przez 25 dni kalendarzowych (do 9 czerwca 2007 roku), z tym, że należąca kwota płatności zostanie pomniejszona o 1 % za każdy dzień roboczy opóźnienia.

W 2007 r. producenci rolni, którzy ubiegali się o przyznanie płatności bezpośrednich do gruntów rolnych w 2006 r., otrzymają z ARiMR częściowo wypełniony formularz wniosku (tzn. wniosek spersonalizowany) wraz z załącznikami graficznymi oraz instrukcjami ich wypełnienia. Wypełniony przez producenta rolnego wniosek wraz z załącznikami graficznymi wypełnionymi zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z ARiMR należy składać w biurze powiatowym Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa właściwym ze względu na siedzibę lub miejsce zamieszkania producenta rolnego.

Stawki płatności

Płatność bezpośrednia do gruntów rolnych oraz płatność cukrowa wypłacana będzie od dnia 1 grudnia 2007 r. do dnia 30 czerwca 2008 r. Wysokość stawek płatności bezpośrednich osiągnie w 2007 roku poziom 70% stawek stosowanych w „starych” krajach Wspólnoty. Natomiast koperta finansowa z tytułu płatności cukrowej w roku 2007 wynosi 122 906 tys. euro.

Wysokość płatności w danym roku kalendarzowym ustala się jako iloczyn deklarowanej przez rolnika powierzchni kwalifikującej się do objęcia płatnościami, po uwzględnieniu zmniejszeń wynikających ze stwierdzonych nieprawidłowości i stawek płatności za 1 ha tej powierzchni. Wysokość płatności cukrowej w danym roku kalendarzowym ustala się jako iloczyn ilości buraków cukrowych objętych umową dostawy buraków cukrowych w roku referencyjnym 2006/2007, przeznaczonych do wyprodukowania cukru kwotowego i stawki tej płatności na 1 tonę buraków cukrowych. Producenci rolni, którzy w roku 2006 dołączyli do wniosku umowy dostawy buraków cukrowych nie będą zobowiązani do ponownego ich dołączenia do wniosków składanych w roku 2007.

Anna Bar

Lisi fenomen

Mimo dość skrytego trybu życia, płochliwości i unikania ludzi lis jest powszechnie znany nawet przez małe dzieci jako bohater licznych, barwnych bajek, opowiadań i kolorowych ilustracji stawiających go w zabawnych sytuacjach. Dla dzieci jest uosobieniem chytruska, spryciarza, zabawnego rudaska, wesółka.

Gospodarze na wsi i hodowcy drobiu znają go jako sprytnego, niepożądanego bywalca kurników, uszczuplającego stan ich hodowli i nie pałają miłością do niego. Myśliwi widzą w tym skądinąd miłym zwierzęciu wielkiego szkodnika odpowiedzialnego za spustoszenia czynione wśród ptactwa łownego, zajęcy i saren. Jest dla nich obiektem polowań. Przyrodnicy przypisują mu wyrządzanie coraz dotkliwszych strat wśród gniazdującego na ziemi ptactwa naszych pól, łąk i lasów. Przeciętni ludzie nie zajmujący się przyrodą wiedzą, że lis roznosi groźną wściekliznę, która stanowi wielkie zagrożenie dla ludzi i zwierząt domowych. Nawet damy zapomniały, że do niedawna jego skóra zdobyła kołnierze i szyto z niej futra. W rezultacie to niewielkie zwierzątko jest atakowane ze wszystkich stron i przez wszystkich.

Zdawałoby się, że ten zmasowany atak trwający nieprzerwanie już od dłuższego czasu powinien doprowadzić do niemal całkowitej zagłady lisa. A tymczasem tak się nie dzieje i o dziwo, lis świetnie się miewa, staje się coraz liczniejszy nawet poza lasem, wśród pól, zaczyna osiedlać się na wsiach, a nawet w ruchliwych miastach. Aby rozjaśnić ten lisi fenomen należy przedstawić pewne, mało znane szczegóły z jego biologii, postępu i przemian w szybkim przystosowywaniu się jego populacji do zmian środowiskowych i egzystencji w biotopach do niedawna zdawałoby się zupełnie nieodpowiednich dla tego zwierzęcia.

Psowaty drapieżnik

Lis jest rodzimym zwierzęciem. Znajdowane w Europie jego szczątki pochodzą już z czasów średniego plejstocenu (sprzed 650-400 tys. lat). Obecnie naturalne rozmieszczenie na świecie obejmuje Amerykę Północną i całą Eurazję. Nie ma go tylko w Ameryce Równikowej i Południowej, w Afryce oraz na wyspach Archipelagu Malajskiego. Do Australii został wprowadzony przez osadników, a także po części do Ameryki Północnej z powodu rozczarowania przybyszów do „nowej ojczyzny”.

Otóż miejscowy lis wirginijski w czasie

polowań wdrapował się na drzewo zamiast uciekać przed sforą psów, jak to robi nasz lis podczas słynnych „angielskich” polowań na Wyspach Brytyjskich. Obecnie na terenie całego kraju, a także naszej gminy jest najpospolitszym drapieżnikiem z rodziny psowatych. Najpowszechniejsze umaszczenie lisów jest ogólnie rude z białym spodem ciała i białym końcem ogona, ale nierzadkie są swoiste formy barwne z domieszką barwy popielatej lub szarej i ciemnym spodem ciała.

Środowisko życia lisa

Lis jest ciekawym zwierzęciem – jego specyfika życia, tj. wypracowane sposoby zdobywania pożywienia, zachowań, plastycz-

zawsze w suchych, silnie zakrzewionych i zacisznych miejscach, zwykle na zboczach pagórków, wąwozów i jarów. Nory gniazdowe mają rozległe i liczne korytarze z wieloma wyjściami, zwanymi przez myśliwych „oknami”. Obszerna komora gniazdowa znajduje się zwykle na głębokości nawet 2,5 do 3 metrów. Ponadto na obszarze swojego rewiru łowieckiego lis kopie krótkie, nierozgałęzione płytkie nory (tzw. chwilówki) pod miedzami, w bruzdach pola obsianego zbożem itp. służące mu za doraźne schronienie. W kulturowym środowisku polnym chętnie wykorzystuje na schronienie także naturalne i sztuczne kryjówki (ziemianki, kopce, suche przepusty w rowach. Jamy pod korzeniami drzew, stogi, skupiska krzewów, zwarte chaszczowiska).

Uważa się, że lis jest ewidentnym brudasem jako gospodarz swojej nory, gdyż w jej otoczeniu pozostawia niedojedzone, rozkładające się resztki zdobyczy. Jednakże jako zwierzę jest czystościem, co potwierdziły zarówno okazy upolowane, jak również obserwacje lisów hodowanych od małego w domu.

Lisek chytrusek

– któż go nie zna?

Rewiry dla rodzin

ność wkomponowywania się w szybko zmieniające się warunki środowiskowe, są jakże odmienne i nietypowe w porównaniu z innymi drapieżnikami. Brak wnikliwej wiedzy i rozpracowania przyczyn takiego zachowania już z dawien dawna były przyczyną, że lis stał się symbolem chytrkości i przebiegłości, ale także fałszu, obłudy, podstępności, niebywalego w świecie zwierząt sprytu i skrytości.

Staropolskie słowo „liscic” znacząco chytrzyć. Jakkolwiek mimo, że niektóre z określeń lisa są wydumane to faktem jest, że przebiegłość, wyrafinowane sposoby zdobywania pożywienia są godne zastanowienia, jak to zwierzę potrafiło się utrzymać w tak nieprzyjaznym dla niego środowisku zdominowanym przez rozwój cywilizacji.

Środowiskiem życia lisa jest strefa styku lasu z otwartym krajobrazem polno-łąkowym. Z reguły nie występuje w głębi zwarłych kniei, ale spotyka się go w obrębie śródleśnych polan i wyrębów. Taki typ środowisk zajmował mniej więcej do lat 90-tych ubiegłego wieku. Przemiany gospodarcze i związane z nimi przeobrażenia w uprawie roli (jakże dobitnie widoczne na obszarze naszej gminy), powodujące powstanie mazaiki zakrzewiających się nieużytków wśród skrawków pól oraz coraz liczniejszych pól rolnych łasków, przyczyniły się do tego, że lis „porzucił las” i zasiedlił dawne pola.

Obecnie jego ulubionym środowiskiem występowania stały się właśnie resztki pól i łąk w morzu nieużytków i rozproszone, małe łaski w krajobrazie rolniczym.

Za schronienie i do wychowu potomstwa służą mu samodzielnie kopane nory,

W lisiej populacji ustabilizowanej, niezaburzonej (np. ciągłymi polowaniami) panuje swoisty układ hierarchiczny. Określony rewir zajmują nie poszczególne osobniki, ale cała rodzina. Istnieje wielożeństwo, co jednak wcale nie oznacza, że wszystkie samice wywodzą młode.

Tylko jedna, dominująca samica raz w roku wiosną rodzi i wychowuje młode, a pozostałe pomagają jej w ich wychowaniu i wyżywieniu. Ma to związek z wielkością, zagęszczeniem populacji, dostępnością pożywienia i stopniem śmiertelności.

Mimo, że lisy żyją w grupach rodzinnych lub socjalnych, to jednak polują indywidualnie, co wynika z występowania ofiar w rozproszonym, a wspólne grupowe polowanie tylko by nawzajem przeszkadzało.

Po okresie lata, późną jesienią, grupy rodzinne tracą ścisły związek, następuje stopniowe rozproszenie młodych, poszczególne osobniki przechodzą z osiadłego na samotny, koczowniczy tryb życia. Największe przemieszczenia lisów obserwuje się głównie w październiku i listopadzie. Zasięg dyspersji wynosi 20 do 30 km (ale notowano przypadki nawet powyżej 100 km) i zależy w dużej mierze od wielkości zagęszczenia lisów i intensywności polowań.

Działalność lisa

Wbrew powszechnie panującym skojarzeniom jakoby głównym pożywieniem lisów był drób domowy, ptactwo i średniej wielkości zwierzęta polne, należy podkreślić, że zdecydowane preferencje pokarmowe wy-

kazuje w stosunku do drobnych gryzoni (myszy i norniki). Jest w czołówce najbardziej skutecznych łowców gryzoni myszowatych spośród innych, krajowych zwierząt polujących na te ofiary. Stosuje aktywny system łowów, polegający na wyszukiwaniu i wyłapywaniu napotkanej zdobyczy.

Polując na tak małe, zwinnie zwierzątka żyjące pod osłoną traw, mchu i w korytarzach wśród splatanej roślinności, lis musi dysponować wybitnie wykształconymi zdolnościami do odbioru i precyzyjnej lokalizacji głosów wydawanych przez te zwierzęta. Pisk myszy wśród trawy słyszy z odległości 200 metrów, a przy sprzyjających warunkach nawet z odległości 500 metrów.

Oprócz słuchu najważniejszym drugim zmysłem jest u niego węch. Zachodzi pytanie skąd więc są tak coraz liczniejsze głosy nie tylko przyrodników o wybitnej szkodliwości lisa w środowisku, skoro eliminuje gryzonia wyrządzające szkody w gospodarce rolnej i leśnej.

Jeszcze na początku lat 90-tych ubiegłego wieku lis nie był uważany za szkodnika wyrządzającego dotkliwe szkody wśród zwierzyny łownej (kuropatwa, bażant, zając, sarna). Lansowano nawet tezę, że niewielka liczba lisów w łowisku jest konieczna, gdyż spełniają rolę sanitarno-selekcyjną. Trzeba zauważyć, że w tym okresie analiza zawartości żołądków upolowanych lisów wykazywała 68% gryzoni i aż 27% zajęcy i 26% kuraków łownych, a więc bardzo dużo. Mimo to nie dopatrywano się ujemnych skutków „działalności lisa” w gospodarce łowieckiej. Dlaczego?

Otóż w tym czasie stany liczebnościowe drobnej zwierzyny łownej były nieporównywalnie duże, tak że uszczuplenie tego stanu przez ówczesną populację lisów nie miało większego znaczenia. Sama populacja lisa także nie była zbyt liczna z racji popytu na futra i kołnierze, co w praktyce znaczyło intensywne pozyskiwanie lisów. Po 1990 r. wskutek przemian gospodarczych i przekształceń dotychczasowych struktur upraw rolniczych, a tym samym zachwiania równowagi w dotychczasowych ekosystemach, zmieniła się rola lisa i jego oddziaływanie na obecną faunę otwartego krajobrazu rolniczego.

Powolny proces adaptacji lisa do przekształceń środowiskowych rozpoczął się prawdopodobnie już w zamierzchłych czasach, bo zapewne w okresie karczowania rozległych kompleksów leśnych i ich przemiany w pola uprawne.

Oportunizm rudaska szkodzi środowisku

Ówczesne zmiany zapewniały dogodne warunki bytowania licznej gryzoniom rolniczym i tym samym zwiększały zasoby pokarmu dostępnego dla lisów. Dlatego lis stopniowo zaczął bytować wśród pól. Aktywność

ludzka i towarzyszące jej przemiany środowiskowe stwarzają więc lisom szanse, jakich nie miały w swoich pierwotnych biotopach. Umieją je wykorzystywać, jak żaden inny drapieżnik poprzez ogromne zdolności adaptacyjne, łatwość przystosowywania się do szybkich zmian w nowych, tworzonych przez człowieka środowiskach i do obecności ludzi. Stąd lis coraz liczniej jest widywany na polach, w obrębie zabudowy wsi, czego do niedawna nie obserwowaliśmy.

Znaczna, liczebna obecność lisa w otwartym krajobrazie polnym z mocno przerzedzoną fauną przyniosła spustoszenie wśród bardzo nielicznych już populacji ptactwa wyprowadzającego lęgi na ziemi, wśród resztkowych stanów zajęcy, a nawet wśród saren (poluje na koźleta).

Składa się na to jego wszechstronność pokarmowa, gdyż jako drapieżnik mało wyspecjalizowany preferuje zdobyc w danej sytuacji najbardziej dostępną i najłatwiejszą do zdobycia. Jest to tzw. oportunizm, tj. odżywianie się tym pokarmem, który w danym momencie występuje w obfitości w zasadzie aż do jego całkowitego wyczerpania (wyniszczenia). Takie przystosowanie jest bardzo szkodliwe w środowisku, szczegól-

na zwierzyna polna jest już tak przetrzebiona, i lis musi „zmienić zainteresowanie” i przejść na inny, łatwiejszy i „wydajniejszy” łup z kurnika.

Chytry szelma

Przy stosunkowo dużej płodności (3-8 młodych w roku), ograniczonej liczbie naturalnych wrogów (orzeł przedni i bielik oraz psy), braku reduktora w postaci wściekłego, małej presji ze strony myśliwych, stosunkowo dużym dziennym zapotrzebowaniu pokarmowym 0,25 do 0,60 kg, a nawet do 1 kg (co daje rocznie niebagatelną ilość) i obszernym rewirze łowieckim (5 do 50 km²) – jest oczywiste, że wpływ lisa na populację jego ofiar jest poważnym obciążeniem środowiskowym.

Przyjmuje się, że zagęszczenie 0,5 do 2 lisów na km² w krótkim czasie powoduje niemal doszczętne wyniszczenie słabych populacji ptactwa i drobnej zwierzyny, a takiego rzędu zagęszczenia tego drapieżnika obserwuje się na obszarze gminy Świlcza.

Trzeba nadmienić, że lis żywi się także owadami, ślimakami i owocami. Z upodobaniem zjada padlinę, szczególnie tę w fazie zaawansowanego rozkładu, poluje i zabija



Europejski lis rudy (Vulpes vulpes) – jeszcze do niedawna poszukiwany obiekt polowań, ceniony przez kuśnierzy i wielbicieli kołnierzy oraz futer z jego skóry. Bohater bajek dla dzieci. Dziś powszechnie niechciany, uciążliwy dla środowiska. Przechrztał wszystkich wokół i znakomicie sobie radzi z przeciwnościami.

nie przy zachwianym stanie gatunków i skrajnie nielicznych, szczątkowych, rozproszonych populacjach, gdyż drapieżnik wytępił swe ofiary doszczętnie, ponieważ jego bytowanie nie jest od nich „pokarmowo” wyłączone, całkowicie uzależnione. Z łatwością przejdzie wówczas na inny rodzaj ofiar.

Dlatego lis czyni tak duże szkody w środowisku. Pojawiają się doniesienia wykazujące, że obecnie udział zwierzyny łownej w składzie pożywienia lisa jest niewielki (młode zające tylko 3%, stare 9%, bażanty 4%, dzikie ptactwo 12%) więc lis jest nieszkodliwy. Równocześnie pokazuje się, że udział drobiu domowego w pożywieniu lisim wzrósł do ok. 54%. Doskonale obrazuje to, że drobne

ssaki owadożerne (ryjówki, krety), aczkolwiek z reguły ich nie jada. Bywają osobniki o swoistych upodobaniach „kulinarnych” – np. zastrzelono lisa, który regularnie obgryzał główki kapusty.

Z ciekawostek warto wspomnieć, że mimo dużego sprytu i umiejętnego wyjścia z wielu opresji lis ma „swoje słabości”, np. nie odważy się przeskoczyć fladrów, tj. zawieszonych skrawków kolorowych szmatek na sznurze rozciągniętym nisko (15-25 cm) nad ziemią, mimo że bez problemu jest w stanie wykonać skok na wysokość ponad 2,5 metra.

Złapany w potrzask – odgryzie nogę i ucieknie. Obserwowano lisa, który udawał martwego na łące, licząc na złapanie wrony, ►

► która uznalaby go za padlinę. Postrzelony lub przy spudłowanym strzale niekiedy udaje martwego i wystarczy tylko chwila nieuwagi, a zerwie się do ucieczki. Bardzo widowiskowe jest polowanie lisa, kiedy cierpliwie czolga się i podkrada, wykorzystując każdą osłonę. Są doniesienia myśliwych, że obserwowali lisa, który mimo gonięcia przez psy i zagrożenia w czasie polowania, uciekając nie obaczył porwać leżącej na ziemi zastrzelonej kuropatwy. Zawsze z wyrachowaniem towarzyszy watasze dzików, korzystając z łatwego łupu, które rycząc wypłaszają gryzonia.

Mimo swej przebiegłości i „chytrej natury”, bywa przechytrzany i podejździe na strzał, dając się nabrać na pisk myszy i kniazienie zajaca, wydawane umiejętnie za pomocą sztucznego wabika.

Lisy chcą żyć w mieście!

Lis obecnie staje się zwierzęciem rozposzechnionym, wręcz pospolitym, szczególnie na obszarach, gdzie regularnie rozrzuca się szczepionki przeciw wściekliznie. Wścieklizna wśród lisów była skutecznym hamulcem ograniczającym jego populację. Lis był i jest głównym rezerwuarem tej choroby w Europie.

Jej nagły wybuch wśród lisów następował, gdy zagęszczenie przekroczyło 0,3 os. na 1 km². Poniżej tego zagęszczenia epidemia samoistnie wygasła. Przerzedzona wówczas wysoką śmiertelnością (lub w wyniku intensywnych polowań) lisią populacją odbudowuje się już po 1-2 latach. Na wolności lis dożywa 10-12 lat.

Wszystkie te dynamiczne czynniki rozwoju lisa w środowisku pozwalają mu opanowywać przeróżne, dotychczas nie zasiedlane przez niego miejsca. Na terenie gminy Świlcza coraz częściej zaczyna przebywać w obrębie zabudowy. W pobliskim Rzeszowie już od co najmniej 3 lat jest wprowadzie jeszcze nielicznym, ale już stałym mieszkańcem. Miasta Anglii i zachodniej Europy zasiedlił już przed wojną, nasze – na zachodzie kraju – w połowie lat 70-tych XX wieku. Proces opanowywania miast trwa z ukiepunkowaniem coraz dalej na wschód.

Celem uchronienia ptactwa i drobnych zwierząt przed ciągłym spadkiem liczebności potęgowanej eksplozywną populacją lisa, musi być prowadzona jego intensywna redukcja do poziomu znośnego gospodarczo i przyrodniczo.

Lis jest zwierzęciem łownym, i to w rękach myśliwych spoczywa duża odpowiedzialność za regulowanie jego populacji do wielkości nie powodującej zachwiania równowagi wśród fauny. Nie zapominajmy, że to myśmy stworzyli mu doskonałe warunki życiowe wskutek ciągłego przeobrażania otoczenia przyrodniczego (nie do końca właściwego), a on tylko sprytnie i umiejętnie tę okazję wykorzystuje.

Józef Ciosek

fotoreportaż

fol. Z. Lu

TURNIEJ SZACHOWY, GCK Trzciana

Królewska gra...



... nie uznaje granic wiekowych.



Stanisław Pomianek, najstarszy szachista odbiera dyplom z rąk A. Majki – dyr. GCK.



SZACHY – to jest to!



5 listopada 2006 r.

**Z początkiem roku do Wspólnoty Europejskiej dołączą kolejne kraje:
Bułgaria i Rumunia – to dobry moment, by przybliżyć jeden z nich:**

ZA SIEDMIOMA GÓRAMI ZA SIEDMIOMA GRODAMI

RUMUNIA

Sporo już wiemy o tym kraju: trzeba przezeń przejechać w drodze do słonecznych bułgarskich plaż. Zamieszkują go półdżicy ludzie o śniadych twarzach – żyją z tego co wyżebrzą. W księżycowe noce lepiej nie wychodzić bez osikowego kołka i święconej wody ze względu na snujące się po wsiach wampiry. Po dziurawych drogach wloką się rozklekotane kilkudziesięcioletnie dacie, a skorumpowana policja zatrzymuje pod byle pretekstem. W ciemnych wiekach komunizmu władał tym dzikim ludem czerwony tyran Nicolae Ceausescu zwany się Geniuszem Karpat. Któregoś dnia spod ziemi wyszli niezadowoleni górnicy. Po jedynej krwawej rewolucji lat dziewięćdziesiątych w Europie wschodniej kraj bezceremonialnie odrzucił komunizm rozstrzelując dyktatora. Starsi ludzie pamiętają pewnie jeszcze, że przed wojną Polska i Rumunia miały wspólną granicę, przez którą we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku ewakuowały się resztki pokonanej polskiej armii.

Nie strach tam jechać? Rumunia???? Czemu akurat tam? A co tam jest ciekawego..." Tylko takie pytania słyszałem przed wyjazdem. Utwierdzały mnie w przekonaniu, że czas tam pojechać i po powrocie położyć kres stereotypom. Zebrało się nas cztery osoby do jednego samochodu kombi. Pojechaliśmy w połowie sierpnia.

TO ZALEDWIE 300 km !!!

Taką mniej więcej odległość należy pokonać, by dotrzeć do tego kraju. Trasa jak z Rzeszowa do Warszawy. Po drodze mijamy Słowację i Węgry – trasę przez Ukrainę odrzuciliśmy ze względu na irracjonalnie przewlekłe procedury graniczne. Zaplanowana na dwa tygodnie trasa obejmowała region Siedmiogrodu (inaczej Transylwanii), przejazd przez Karpaty południowe do stolicy kraju – Bukaresztu. Dalej przez Wołoszczyznę ku wybrzeżu Morza Czarne-go, następnie wzdłuż Dunaju, poprzez mołdawskie pagórki ku Bu-

spotykaliśmy krowy, owce, osiołki oraz wszędobylskie furmanki - nocą zwykle nieoświetlone a w soboty orszaki weselne ochoczo częstujące wyśmienitą palinką (tamtejszym bimbrem).

NA TROPIE DRACULI

Transylwania to niemal baśniowa kraina pełna zamczysk, ruin i średniowiecznych grodów, które do dziś zachowały swój urbanistyczny charakter sprzed wieków. Stąd właśnie wywodzi się postać Draculi – wampira stworzonego przez brytyjskiego pisarza Brama Stokera w oparciu o postać żyjącego tu krwawego hospodara Vlada, któremu ze względu na namiętność do wbijania wrogów na pal



Rynek Sighisoary. Ostatnia kamienica przed wierzą zegarową należała do Rodziny Vlada Palownika.

Fot. Łukasz Baran

nadano przydomek Palownika (Vlad Tepes). Postać tyleż barwna, co tragiczna w świadomości Rumunów zajmuje poczesne miejsce, będąc niejako odpowiednikiem Jana III Sobieskiego w świadomości Polaków. Podobnie jak on toczył boje z Turkami broniąc niezależności swego księstwa. Dziś każdy relikw z jego czasów traktowany jest tu z pietizmem, stanowiąc jednocześnie świetny pomysł na biznes turystyczny – Wszystko co ma związek z Draculą dobrze się sprzedaje. Interes i prawda historyczna niekoniecznie musi iść w parze czego dobitnym przykładem jest słynny zamek w Bran – reklamowany jako zamek Draculi. Ta piękna i malowniczo położona gotycka rezydencja nie ma z Vladem wiele wspólnego, ot zatrzymał się tam kiedyś na nocleg... Jakże to ma znaczenie skoro wygląda jakby był zamkiem wampira. Dziś miasteczko będące bazą wypadową w Góry Fogarskie żyje z jego legendy: na targu można kupić wszelakie krwawe, pamiątki z jego podobizną a miejscowy kamping zwą jakże by inaczej: „Vampire Camping”.

Kto jednak naprawdę zainteresuje się Vladem niech odwiedzi średniowieczne miasto Shighisoara - nie będzie zawiedziony. Malowniczo położone na wzgórzu miasto porównywane jest nieraz z chorwackim Dubrownikiem. Zachowało się w całym swym historycznym pięknie: z fortyfikacjami, kościołami, basztami i barwnymi kamieniczkami, z których jedna jest rodzinnym domem Vlada Pa-



Droga w Bukowinie.

Fot. Paweł Lasota

kowinie i z powrotem do Polski. W sumie niemal 4000km nie zawsze dobrych, krętych górskich dróg, autostrad w budowie, czasem i zwykłych dróg szutrowych. Na wszystkich z wyjątkiem autostrad

► lownika z domu Dracul(Smok). Dziś mieści się tam przyjemna restauracja, w której nie sposób nie spróbować jakiejś krwistej lokalnej potrawy lub przy piwie odpocząć po wędrowce po mieście. Rzeczywista siedziba Palownika: Cetatea Poenari znajduje się po południowej stronie Gór Fogarskich. Niestety większa część zamku runęła w przepaść w XIXw., a zwiedzenie tego, co pozostało wymaga wdrapania się po krętych betonowych schodach na strome wzgórze. Widok rekompensuje trud. Pozostałości innej rezydencji znajdziemy w samym Bukareszcie. Najbardziej urokliwym zakątkiem związanym z postacią Włada jest miejsce w którym wedle legend znajduje się grób okrutnika. Około 30 km na północ od stolicy znajduje się niewielkie jezioro Snagov. Na nim na niewielkiej wysepce ukryty wśród drzew przycupnął piękny bizantyjski monastyr. Fundatorem jest Wład. Wedle niepotwierdzonej legendy w grobie bez



Monastyr Snagov. Tu wg. legendy pochowany jest Wład Palownik.

Fot. Paweł Lasota

inskrpcji spoczywać ma jego ciało. Wnętrze monastyru zdobią przepiękne barwne freski poddawane właśnie intensywnej renowacji. Na wprost klasztornej przystani, na drugim brzegu jeziora wśród szuwarów mający spora białą rezydencja – tam przez lata wypoczywał i przyjmował gości człowiek, którego zniszczyła własna megalomania i któremu nikt w Rumunii pomników nie stawia.

WIDMO CAUSESCU

Jest bardziej przerażające niż opowieści o wampirach. Straszy w betonowych niedokończonych gmachach, opuszczonych fabrykach, rozbuchanych projektach architektonicznych, czy wreszcie pozostałościach po systematycznie burzonych zabytkach Bukaresztu. Czego nie pochłonęło trzęsienie ziemi w latach siedemdziesiątych, tego dokonał szalony umysł „wizjonera”. Zburzono całe kwartały starych zabytkowych kamienic, trwające od wieków zabytkowe monastyrzy uległy buldożerom, kilka ocalało ale przesunięto je w



Pałac Parlamentu w Bukareszcie.

Fot. Łukasz Baran

nowe miejsca. Dziś stolica jest miastem bez charakteru, bez starówki, bez duszy. Szeroki biegnący przez centrum bulwar Unirii miał przyćmić paryskie Pola Elizejskie – jest bezdusznym spalonym słońcem placem – na szczęście pełnym fontann. Inne „osiągnięcia” komunizmu biją kolejne rekordy: gigantyczny Pałac Parlamentu w centrum stolicy jest drugim pod względem kubatury budynkiem na świecie po Pentagonie. Posiada otwierany dach, przez który może wlecieć śmigłowiec. Przy budowie kanału łączącego Dunaj z Morzem Czarnym przerzucono więcej ziemi niż przy budowie Kanału Sueskiego. Wijąca się serpentynami do wysokości 2100m przez góry



Serpentyny Szosy Transfogarskiej. Droga sięga przełęcz na wysokości 2100 m.

Fot. Paweł Lasota

Fogarskie Szosa Transfogarska zbudowana przez armię pochłonęła 38 ofiar śmiertelnych. Materiałów wybuchowych użytych przy budowie starczyłoby na wysadzenie w powietrze sporego kraju. Sama trasa zwieńczona przebiegającym pod granią 900 metrowym nieoświetlonym tunelem to prawdziwa gratka i wyzwanie dla kierowcy

– piękne widoki podziwiać mogą wyłącznie pasażerowie. Trasa przejeżdżna jest wyłącznie latem a tunel zamykany jest na noc, co jest o tyle dziwne że i tak jest w nim stale ciemno. Turystyka i wypoczynek w myśl dyktatora miała się skupiać w ogromnych betonowych hotelach, które sterczą dziś posępnie nad czarnomorskimi plażami. Zasadność większości realizowanych przez dyktatora projektów budzi nieustannie kontrowersje i stanowi dla odradzającego się kraju kłopotliwą spuściznę.

ODBUDOWA

Podróżując po Rumunii nie sposób oprzeć się wrażeniu, że kraj znajduje się właśnie w remoncie i lepiej byłoby poczekać i przyjechać za kilka lat, kiedy będzie już gotowy. Wiele odcinków dróg albo zostało dopiero co wyremontowanych, albo właśnie jest w przebudowie. Średniowieczne barwnie zdobione starówki takich miast jak Sybin, Oradea czy Braszów cieszą oko odnowionymi kamienicami, świeżo ułożoną prawdziwą granitową kostką brukową. Fala remontów zwykle przebiega promieniście od rynku ku kolejnym bocznym uliczkom, gdzie wciąż jeszcze straszą dziurawe drogi i studzienki kanalizacyjne bez przykryw. Tablice informujące o tym, że remonty wspierają fundusze europejskie są tu normalnym widokiem – może jest ich nawet więcej niż w Polsce. Jest też, niestety, coś polskiego w budowanych tam autostradach: piękne nowe odcinki przy których zapominano zbudować infrastrukturę lub zbudowano ale nie udostępniono podróżnym. Jadąc prostą i płaską jak linijka autostradą A2 Bukareszt – Konstanta mijamy kolejne ogromne strefy parkingowe a przy nich toalety zamknięte na cztery spusty. W efekcie ich otoczenie budzi zgrozę. Im dalej na wschód spotykamy kolejne także zamknięte i kolejne będące dopiero w budowie i

kowego. Dzięki temu zazналиśmy trochę z życia przeciętnego obywatela Rumunii.

Przeprowadzana właśnie denominacja polegająca na obcięciu czterech zer zastępuje stare rumuńskie leje nowymi. Nowe pieniądze mają dokładnie taki sam wzór, jak ich stare odpowiedniki – są jedynie mniejsze. Ułatwia to obrót i zapobiega pomyłkom. Ciekawostką jest, że banknoty wykonane są z tworzywa sztucznego. Są bardzo ładne, zawierają fragmenty przezroczyste i co najważniejsze są bardzo trwałe. Innym praktycznym pomysłem, który podziwiać można w Rumunii jest sygnalizacja świetlna, która wyświetla czas pozostały do zmiany świateł. Proste i pomocne.

Wydaje się, że stolice – Polski i Rumunii mają podobne problemy. Podobne zniszczenie sprzed lat wywołane wojną bądź szaleństwem. Oba miasta odbudowują się w sposób chaotyczny i przypadkowy. Bukareszt posiada świetną komunikację; autobusową, trolejbusową i kilka linii nowoczesnego metra, które jednak ma szare i nijakie stacje. Na peryferiach rosną nowe osiedla i centra handlowe, w których możemy zrobić zakupy w marketach wszystkich znanych nam sieci handlowych. Obok betonowych hoteli, wyrastają małe pensjonaty i restauracje. Wydaje się, że przyszłość Rumunii rysuje się optymistycznie. Posiada ona wszystko, czego trzeba, by tak było: bogactwa naturalne, z ropą naftową na czele, żyzne pola, rozbudowującą się infrastrukturę drogową, piękne zabytki od starożytności, poprzez średniowiecze po socrealistyczne koszmarne ale niespotykane nigdzie indziej realizacje. Cały huk malowniczych Karpat i ludzi; wciąż życzliwych i otwartych na świat. Sądząc po ilości nowoczesnych samochodów na włoskich i hiszpańskich rejestracjach spotykanych na trasie, tam właśnie Rumunii wyjeżdżają do pracy i stamtąd nimi wracają.

UNIA W PIGUŁCE

Nawet pobieżne spojrzenie na historię tego kraju wskazuje, że jego bogactwo kulturowe wynika z wielonarodowych wpływów. Tereny te zamieszkiwane w starożytności przez Daków, podbite przez Rzym za panowania Trajana stały się jedną z rzymskich prowincji: Dacją. Historia tej wojny przedstawiona jest na kolumnie Trajana, którą podziwiać można do dziś w Rzymie. Nie powinien więc dziwić nas fakt, że w wielu rumuńskich miastach i miasteczkach spotkać możemy na głównych placach kopie słynnej rzeźby przedstawiającej wilczyce kapitolijną. Na wybrzeżu czarnomor-



Odnowiona starówka Braszowa. Po lewej słynny Czarny Kościół.

Fot. Paweł Lasota

kolejne place pod kolejne zamknięte toalety... W końcu mijamy niezwykłą płataninę kolejowych i drogowych mostów przez Dunaj i autostrada znika na dobre – nagle – tak jak się pojawiła. Niewiele jest krajów, których motoryzacja jest zdominowana przez samochody jednej marki – jest nią oczywiście Dacia. Jednak nie ta, którą znamy z przeszłości lecz w znakomitej większości najnowsze modele – stare służą nadal w małych miejscowościach, będąc równie popularnym środkiem lokomocji co furmanka. Wozi się nimi wszystko: arbuzy, materiały budowlane, krowy... Nowymi białymi daciami porusza się także policja. Wyposażenie tych radiowozów przetestowaliśmy niestety na własnej skórze: zapis z wideo radaru skłonił nas do przyjęcia mandatu. Runął mit skorumpowanej policji, zamiast tego normalny mandat kredytowy – na dodatek, płacąc w ciągu 48 godzin, otrzymujemy 50% rabatu (może by tak u nas?) – jedyna niedogodność to konieczność odnalezienia najbliższego urzędu podat-



Zamek w Hunedoarze.

Fot. Paweł Lasota

skim odnajdziemy ruiny miasta rzymskiego Histria, a w Konstancie (rzymskie Tamis) przepiękną mozaikę – pozostałość po hali targowej, grobowce i inne relikty starożytności.

Najbardziej wyrazistą pamiątką po Rzymie jest jednak wywodzący się z łaciny język rumuński. Bez trudu wychycimy w nim ►



Jedna z wilczyc. Pomnik w Konstancie.

Fot. Paweł Lasota

węgierskimi flagami zdobiące sarkofagi węgierskich fundatorów. Największy zamek Rumunii w Hunedoarze należał do węgierskiej rodziny Corvin. Wiele miast posiada dziś tablice z dwujęzycznymi nazwami miejscowości a ludzie we wsiach pytani o drogę odpowiadają po węgiersku.

Z czasów panowania tureckiego pozostały czynne wciąż meczety. Wiele miast szczyty się niemiecką przeszłością. Osadnicy sascy przybyli już w XII w, budując całe osady, w których przez wieki kultywowali swoje tradycje i zachowali język. Większość Niemców opuściła jednak Rumunię po rewolucji w 1989 r. Stojący w Braszowie ewangelicki „czarny kościół” jest najdalej na wschód wysuniętym na wschód gotycką świątynią Europy. Jadąc z Shighisoary do Braszowa koniecznie trzeba odbić kilkanaście kilometrów szutrową drogą, by zwiedzić Viscri, saską wioskę, w której zatrzymał się czas ale opuścili też sascy założyciele. Pozostało zaledwie kilka rodzin a

słowa bliźniaczo podobne do słów włoskich, hiszpańskich czy francuskich. Wpływy greckie i bizantyjskie widoczne są w architekturze jak np. w monastyrze Snagov czy choćby w zbudowanej w 1922r bazylice koronacyjnej w Alba Julia reprezentującej czysty styl bizantyjski. Wpływy węgierskie to głównie średniowieczne miasta Siedmiogrodu na czele z Sybinem – niegdyś największym po Budapeszcie miastem węgierskim. W XII wiecznej katedrze gotyckiej w Alba Julia spotkamy wieńce z

skach, których nie ma na mapach.

Ci właśnie ludzie zalali w pewnym momencie inne kraje europejskie, gdzie trudnili się niekoniernie legalnymi zajęciami. Ich zderzenie z zachodnim stylem życia miało nieraz efekty tragikomiczne: jak choćby w opowiedzianej przez Rumunów anegdocie o zjeździe przez żebraków łabędzi w wieńskim parku. Jest wreszcie w Rumunii kilka polskich wiosek. Niedaleko Suczawy, w Bukowinie do dziś spotkać możemy naszych rodaków. Region ten słynie też z przepięknych malowanych monastyrów obrządku ortodoksyjnego kościoła rumuńskiego. Barwne freski pokrywają ściany świątyń nie tylko wewnątrz ale i na zewnątrz. Przedstawione na nich sceny biblijne zachwycają kolorytem, dbałością o szczegóły, nieraz także budzą grozę brutalnością przedstawień męczeństwa świętych. Piękno i niezwykłość tych budowli zapewniła im, podobnie jak zamkom chłopskim, poczesne miejsce na liście skarbów światowego dziedzictwa UNESCO.

Rumunia to prawdziwy tygiel narodowy, kulturowy i religijny stanowiący od wieków swoistą wspólnotę europejską w mikroskali.



Najpiękniejszy przykład saskiego kościoła warownego. Biertan.

Fot. Łukasz Baran

KILKA PRAKTYCZNYCH WSKAZÓWEK

Do Rumunii najlepiej pojechać własnym samochodem – umożliwia to najbardziej efektywne wykorzystanie czasu i zwiedzenie wielu miejsc. Rumunia jest krajem bezpiecznym. Ludzie są z reguły pomocni i bezpośredni. Bariera językowa nie jest problemem nie do pokonania. Można porozumieć się po angielsku – zwłaszcza z młodymi ludźmi, na kampingach, w pensjonatach. Starsi często mówią po włosku, czasem niemiecku. W Mołdawii można próbować po rosyjsku. Warto jednak nauczyć się podstawowych zwrotów po rumuńsku – bywa zabawnie ale, wzbudza to większą sympatię miejscowych. Ceny podstawowych artykułów są zbliżone do polskich. Zdecydowanie tańsza jest benzyna, dostępny jest gaz zwany tam GPL. Jakość dróg zbliżona jest niestety do polskich, jednak na plus tych ostatnich należy zaliczyć namalowane pasy rozdzielające jezdnie, co w Rumunii nie jest regułą. Nie należy wierzyć do końca mapom, nawet rumuńskim – drogi główne potrafią zmienić się w szutrowe. Może trafić się dziura wielkości krowy, zerwany most. Bywa i odwrotnie; podrzędne drogi okazują się być świetnie utrzymane. Regułą jest, że droga posiadająca własny numer jest zwykle lepsza od tak samo zaznaczonej na mapie nie posiadającej numeru. Podobnie droga z dopiskiem literowym „a” jest lepsza od drogi „b”, „b” lepsza od „c” itd. Jako noclegi przyjęliśmy standard kempingowy. W rejonach turystycznych znajdziemy je bez problemu. Warunki zwykle są bardzo dobre, ceny za jedną osobę nie przekraczają kilkunastu do 20zł za kamping w Bukareszcie. Za te same pieniądze można przenocować na kwaterach prywatnych w Bukowinie, niewiele drożej w przydrożnym pensjonacie. Ponadto koniecznie zabierzcie ze sobą torbę lizaków lub innych słodczy – dzieciaki rumuńskie będą wam wdzięczne. Ostatnia rada: zdejmijcie z samochodu kołpaki i zostawcie w garażu – oczywiście, że nikt ich nie ukradnie – my dwa zgubiliśmy po drodze na dziurach...

Łukasz Baran



Malowany monastyr w Sucevita.

Fot. Paweł Lasota

opuszczone domy zajęła ludność rumuńska i cygańska. Malowniczy zamek obronny z kościołem warownym stanowił schronienie mieszkańców przez osiem wieków. Dziś jest tam muzeum, którym opiekuje się niemiecka rodzina. Starsza pani wita serdecznie każdego turystę gotowa opowiedzieć o swojej wsi po niemiecku rumuńsku i francusku – kiedyś też po rosyjsku ale jak sama się przyznała: „ja gawariła ale zabyła”. Po drodze poznajemy też rejony, gdzie w prawdziwej biedzie mieszka ludność cygańska: małe domki, brudne dzieci biegnące za samochodem domagając się cukierków i wyrywające je sobie z rąk. Poznani przez nas młodzi Rumuni przybliżyli nam nieco ten problem. Szacuje się, że mieszka tam około 2 000 000 ludzi, którzy nie widnieją w żadnych spisach, mieszkają w wio-

Podkrywajmy Bieszczady

Niedawno mieszkaniec Warszawy zapytał mnie, gdzie mieszkam. Na moją odpowiedź, że w Trzycanie, niedaleko Rzeszowa, ożywił się. Wiem, to w Bieszczadach! Takie są, niestety dość powszechne, skojarzenia mieszkańców centralnej i północnej części Polski na temat południowo-wschodnich krańców naszego kraju. Jest również niezaprzeczalnym faktem, że Bieszczady są już jednym z nielicznych zakątków Europy, gdzie można znaleźć nieskażoną przyrodę, gdzie ciszy nie zakłóca hałas wielkich miast, gdzie można oddychać czystym powietrzem i napić się krystalicznej wody ze źródeł i potoków. Nieskażona przyroda, spokój z dala od „zdobyczy cywilizacji” i liczne pamiątki bogatej historii i kultury, to największe skarby tej krainy.

Nieco historii

Bieszczady i Beskid Niski od stuleci stanowiły pogranicze krajów, narodów i kultur. Ten górzysty region był swoistym pomostem między Rzeczpospolitą, Rosją i Austro-Węgrami, co umożliwiało wzmożoną wymianę kulturalną i sprzyjało ukształtowaniu spe-

cyficznego klimatu i charakteru tych terenów. Status pogranicza stwarzał z jednej strony konieczność fortyfikowania grodów i wznoszenia budowli obronnych, z drugiej zaś, sprzyjał ożywionej wymianie gospodarczej, co było podstawą bogactwa i znaczenia tutejszych miast: Krosna, Jasła, Biecza i Dukli. Mieszkający w tych okolicach Polacy, Żydzi, Rusini, Ukraińcy wzniesli unikatowe w skali europejskiej budowle sakralne, z których sporo (zwłaszcza wspaniałych cerkwi) przetrwało do dziś.

Na tych terenach narodził się przemysł naftowy. W Bóbrce koło Krosna powstała pierwsza na świecie kopalnia oleju skalnego – ropy naftowej. Mało kto na świecie dziś pamięta, że pionierem tego przemysłu był lwowski aptekarz Ignacy Łukasiewicz. To on pierwszy przeprowadził destylację ropy naftowej i wynalazł lampę naftową. I to nie anegdota, ale fakt – prosili go o to okoliczni chłopcy, którzy mieli nadzieję z tego naturalnego surowca otrzymać gorzałkę. Dziś ropa naftowa rządzi gospodarką światową a w krośnieńskim Muzeum Podkarpackim możemy obejrzeć największą w Europie kolekcję lamp naftowych.

Niespokojne lata

Do pierwszej wojny światowej tereny Bieszczadów nie były widownią większych wojen i krwawych bitew. Dopiero zimą w 1914 roku na tych ziemiach doszło do krwawej, trwającej przez wiele miesięcy, bitwy między Austrią i Rosją, w wyniku której zginęło ponad 100 000 żołnierzy obu stron. Z tego okresu pozostało w Bieszczadach wiele zapomnianych już wojennych cmentarzy i pojedynczych żołnierskich grobów. W muzeum w Dukli znajdziemy bogate zbiory militariów pamiętających tę i następną wojnę światową.

Druga wojna światowa, w porównaniu z innymi regionami Polski, przebiegała tu bez głośniejszych i tragicznych wydarzeń. Prowadziły tędy szlaki przerzutowe prowadzące na Węgry. Siły i placówki niemieckie były stosunkowo niewiele, natomiast uaktywniły się siły nacjonalistyczne po stronie ukraińskiej i ich zbrojne ramię – UPA. Szczególnie pod koniec wojny i po jej zakończeniu dochodziło tu do mordów i grabieży ludności cywilnej, których dopuszczały się obie strony konfliktu.

W 1945 roku rozpoczęły się migracje ludności. Początkowo dobrowolne – Ukraińców do nowo powstałej USRR. W 1947 roku, po umocnieniu się w Polsce „władzy ludowej”, doszło do przymusowych wysiedleń ukraińskiej ludności Bieszczadów na zachodnie „ziemie odzyskane” w ramach Operacji „Wisła”. Aż do 1951 roku Bieszczady pozostawały całkowicie opustoszałe. Wtedy, w wyniku regulacji granicy polsko-radzieckiej, do Polski powrócili tereny



Bieszczadkie morze – Jezioro Solińskie.

► Ustrzyk Dolnych i Lutowisk, co pociągnęło za sobą dalsze migracje i przesiedlenia. W 1957 roku umożliwiono powrót w Bieszczady części rodzin ukraińskich (bojkowskich). Większość z nich nie zastała już swoich do-

ców nastawiła się na obsługę ruchu turystycznego. Powstają dziesiątki gospodarstw agroturystycznych, hoteli, pensjonatów, sklepików i placówek małej gastronomii. Wydaje się, że po latach niefortunnnych ekspery-

niepowtarzalne i niespotykane gdzie indziej, jesienne barwy z tysiącem odcieni czerwieni i żółci. Ponad 230 gatunków zwierząt zasiedla te lasy i położone wyżej połoniny. Mieszka tu około 30 niedźwiedzi brunatnych, ponad 100 wilków, rysie, żbiki, żubry i losie. Z ptactwa wymienić trzeba orła przedniego, bociana czarnego, orliki krzykliwe i grubodziobe. Wątpliwą atrakcją jest napotkanie na szlaku żmii zygzakowatej ale szczęśliwcy mogą natknąć się na salamandrę płamistą lub węże eskulapa.

Te unikatowe siedliska rzadkich zwierząt i roślin objęte są ochroną w Bieszczadzkim Parku Narodowym (obecnie 27.064 ha) oraz parkach krajobrazowych – Ciśniańsko-Wetlińskim i Parku Krajobrazowym Doliny Sanu.

Skarbami Bieszczadów są liczne zabytki bogatych i różnorodnych kultur i grup etnicznych, jakie zamieszkiwały te tereny. Możemy na nie natrafić zarówno na szlakach turystycznych, jak i w licznych muzeach. Szczególnie bogaty zbiór materialnych zabytków kultury tych terenów znajdziemy w sanockim skansenie. Przekraczając bramę przeniesiemy się do bieszczadzkiej wioski sprzed prawie dwóch wieków. Możemy wstąpić do wspaniałe zachowanej cerkwi, na plebanie, do karczmy czy przedwojennej wiejskiej szkoły. Nawet zapach wnętrza starej chaty jest taki, jaki pamiętają tylko najstarsi mieszkańcy podrzeszowskich wsi.

A więc, w Bieszczady

Zarówno jednodniowy turysta, jak i szczęśliwiec, który spędza tam dwutygodniowy urlop, może w Bieszczadach dokonać fascynujących odkryć. Może np. trafić do prywatnego Muzeum Przyrodniczo-Lowieckiego w Nowosiólkach, gdzie zobaczy dziesiątki trofeów i okazów zwierzyny, ale rów-



*Bieszczadzka „ciuchcia”.
Majdan-Przysłopie.*

mów lub były one zajęte przez Polaków.

W latach pięćdziesiątych w Bieszczady napływali robotnicy sezonowi, którzy w tej dzikiej krainie pracowali przy wyrębie i zwózce drewna. Byli wśród nich ludzie bardzo różni. Niespokojne duchy, goniące za przygodą, osobnicy uciekający w tę głąsę przed ścigającą ich sprawiedliwością, wszelakiej maści „niebieskie ptaki” ale także stateczni ojcowie rodzin spod Limanowej, którzy szukali tu dodatkowego zarobku.

Bliżej naszych czasów

Od 1958 r. podjęto intensywną akcję osadnictwa w rejonie Cisnej i Wetliny. Powstawały nowe drogi – wielka i mała pętla bieszczadzka. Tworzono PGR-y, oferowano dla osadników korzystne kredyty. W 1968 r. oddano zaporę wodną w Solinie, a wielki zbiornik wodny na Sanie pochłonął kilka wiosek i zmienił w sposób zauważalny klimat Bieszczadów. Jezioro Solińskie stworzyło też warunki dla rozwoju turystyki. W latach siedemdziesiątych istotny wkład w zagospodarowanie Bieszczadów i stworzenia tu bazy turystycznej wnieśli harcerze wielką operacją „Bieszczady – 40”.

Przemiany ustrojowe lat dziewięćdziesiątych negatywnie wpłynęły na kondycję gospodarczą tego regionu. Upadły wielkie gospodarstwa rolne i kombinat Igłopol. Dramatycznie wzrosło bezrobocie a miejscowa ludność, niedawni pracownicy PGR-ów, popadła w biedę. Dopiero ostatnie kilka lat przyniosło nieśmiałe zwiastuny poprawy sytuacji. Przeważająca część mieszkań-

mentów, Bieszczady zaczną czerpać korzyści z prawdziwego swojego bogactwa – z nieskażonej, dzikiej przyrody, wspaniałych krajobrazów, czystych wód i powietrza.

Skarby Bieszczadów

Niekwestionowanym bogactwem Bieszczadów jest przyroda. W górskich, pierwotnych lasach, które zajmują ponad 80% powierzchni niektórych gmin, przeważa buk, sporo jest jodły, olszy szarej i sosny. To właśnie bukom zawdzięczają Bieszczady swe



Śródgórski potok.



Komańcza, klasztor Sióstr Nazaretanek. Miejsce internownia kard. S. Wyszyńskiego.

niez obejrzy dokumentację fotograficzną „podboju” Bieszczadów.

Niedaleko Trzyciany (nie tej koło Rzeszowa) odwiedzi pustelnię św. Jana z Dukli, gdzie napije się wody z cudownego źródła. W Komańczy może wspiąć się do klasztoru Sióstr Nazaretanek, w którym internowany był kardynał Stefan Wyszyński. Dziś znajduje się tam izba pamięci z licznymi pamiątkami po Prymasie Tysiąclecia. Siostra Edyta dobrze pamięta Księdza Prymasa.

Aby doznać niezapomnianych wrażeń, pooddychać świeżym powietrzem i, wygodnie siedząc, podziwiać wspaniałe krajobrazy, wystarczy wsiąść do bieszczadzkiej ciuchci na stacji w Majdanie i pojechać do Przysłopia. Tam trzeba koniecznie spróbować smażonego pstrąga z miejscowej hodowli i ruszyć dalej piechotą lub wrócić ciuchcią.

Bieszczady każdy może odkrywać na

nowo i każdy dla siebie. Każdy, bo tutejsze szlaki nie wymagają specjalnego przygotowania i może je zdobywać zarówno bardzo młody, jak i zaawansowany wiekiem turysta. W żadnym turystycznym przewodniku nie znajdziemy tych wszystkich ciekawych, pięknych i wartych odwiedzenia miejsc, które odkryjemy sami, decydując się na samodzielną wyprawę na bieszczadzkie szlaki lub wyjazd w większej, zorganizowanej grupie.

Skąd ja to wiem?

Wiem, bo kilkakrotnie mogłem sam doświadczyć tej radości odkrywania, zarówno w czasie samodzielnych wypadów z rodziną, jak i w ramach wycieczek zorganizowanych. Ostatnia taka okazja nadarzyła się 7 października br., gdy z grupą nauczycieli dane mi było odwiedzić Bieszczady. Aby oderwać

się od codziennego szkolnego zgiełku, aby pobyć razem w otoczeniu przyrody, Oddział ZNP w Świlczy organizuje takie wyjazdy w różne zakątki Polski co najmniej raz do roku. I tak, zarówno młodzi, jak i spora grupa dziarskich emerytów, zdobywała Bieszczady.

Odbyliśmy podróż, specjalnie wynajętą na tę okazję (bo to już po sezonie), ciuchcią bieszczadzką. W zadumie staliśmy przy biurku, przy którym Prymas Tysiąclecia planował i przygotowywał obchody millenium Chrztu Polski. Podziwialiśmy wzgórza, które już zapalały się jesienną czerwienią buków. Nad cichym o tej porze roku Zalewem Solińskim pożegnaliśmy zachodzące słońce i pełni wrażeń, jakby trochę odmienieni, uspokojeni wieczorną ciszą, wracaliśmy do codzienności. Do domu.

Janusz Świdarski

Jak przeciwdziałać agresji w szkole

W związku z niedawnymi tragicznymi wydarzeniami w szkole w Gdańsku oraz niepokojącymi informacjami na temat zachowań dzieci i młodzieży w placówkach oświatowych na terenie całej Polski, kurator oświaty wystosował do dyrektorów szkół pismo, w którym zwrócił uwagę na występujący problem agresji.

Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół w Bratkowicach postanowili bliżej przyrzeć się temu zjawisku. Szkoła w Brat-

kowicach jest stosunkowo dużą placówką oświatową, liczącą ponad 400 uczniów. Uczęszczają tu zarówno kilkuletnie dzieci, jak i nastoletnia młodzież, co może generować nieodpowiednie zachowania i reakcje. Na podstawie przeprowadzonych ze społecznością szkolną rozmów i obserwacji stwierdziliśmy, że zachowania agresywne wśród dzieci i młodzieży mają charakter marginalny. Dla dokładniejszego rozpoznania skali zjawiska planujemy przeprowadze-

nie odpowiednich ankiet oraz monitoringu.

W celu zapobiegania zachowaniom agresywnym nauczyciele przeprowadzili w swoich klasach godziny wychowawcze na temat przeciwdziałania agresji. Na bieżąco staramy się wpajać uczniom szacunek do drugiego człowieka oraz pozytywne wzorce zachowań w szkole i poza nią.

Chcemy, aby nasza szkoła była szkołą bezpieczną. W październiku br. zorganizowaliśmy przy współpracy z OSP w Bratkowicach próbny alarm i ewakuację szkoły, co pozwoli w razie realnego zagrożenia na szybszą i sprawniejszą reakcję.

W listopadzie odbyły się spotkania najmłodszych uczniów z policjantem, który przeprowadził pogadanki na temat bezpieczeństwa.

Ewa Pijar



STOWARZYSZENIA PRODUCENTÓW ŻYWNOŚCI
EKOLOGICZNEJ W ŚWILCZY

Nie doceniamy wartości pospolitych warzyw dostępnych niemal cały rok. Ich korzystny wpływ na zdrowie zależy od sposobu uprawy, wolnego od środków chemicznych powszechnie stosowanych w konwencjonalnym rolnictwie. Jeśli są to warzywa ekologiczne, z własnego ogródka, stanowią nie tylko smaczny pokarm lecz mają także właściwości wzmacniające wspomagające prawidłowe funkcjonowanie organizmu. Działanie lecznicze warzyw polega głównie na uzupełnieniu brakujących w organizmie naturalnych witamin i soli mineralnych, których niedobory prowadzą do poważnych dolegliwości i zmian chorobowych.

Syntetyczne witaminy są przyswajalne tylko częściowo a podawane systematycznie obciążają przede wszystkim nerki i wątrobę. Pospolite warzywa, takie jak cebula, czosnek, marchewka, pietruszka, seler, buraki, dynia, rzodkiew są niezastąpionymi źródłami substancji zapewniających doskonałe zdrowie.

Zawierają błonnik ułatwiający przyspieszający przemianę materii, są ponadto niskokaloryczne, mają średnio od 30 do 70 kcal w 100 gramach. Wskazane więc dla tych, którzy chcą odzyskać lub utrzymać ładną sylwetkę. Aby zachować najkorzystniejsze dla organizmu proporcje pokarmów należy jeść: 6 części pełnowartościowych węglowodanów (produktów zbożowych z pełnego przemiału: razowa mąka, pełnoziarnisty chleb, razowe makarony, kasza, płatki zbożowe), 6 części warzyw (najlepiej sezonowych: marchew, pietruszka, seler, cebula, czosnek, buraki, kapusta itp.), 1 część białka w różnej postaci (sery, warzywa strączkowe: fasolę, groch, mięso i jego przetwory) i 1/2 części tłuszczów (większość nienasyconych zawartych w oliwach tłoczonych na zimno).

Przyjrzyjmy się znanym powszechnie warzywom, których zalety nie są doceniane.

CEBULA

Zawiera witaminy A, B1, B2, B6, C, E, K, PP oraz sole mineralne: wapń, chlor, miedź, żelazo, potas, magnez, sód, fosfor, siarkę. Systematyczne jej spożywanie daje wiele korzyści:

- wpływa pozytywnie na układ krążenia i obraz krwi, rozrzedza ją,
- podnosi poziom korzystnego cholesterolu HDL a obniża poziom całkowitego,
- zmniejsza lepkość krwi,
- reguluje poziom cukru we krwi,
- wspomaga oczyszczanie oskrzeli z wydzielin,
- ma właściwości bakteriobójcze.

Półowa surowej cebuli dziennie, może spowodować odczuwalne zmiany, po 1-2

CZOSNEK

Zawiera witaminy: A, B1, B2, C, D, PP a także makro- i mikroelementy: wapń, magnez, potas, cynk, żelazo, bar, chlor, mangan, molibden.

Czosnek ma niezwykle właściwości:

- zawiera naturalne substancje antybiotyczne (kilka zmiażdżonych ząbków czosnku zawiniętych w gazę, zawieszonych w pokoju chorego dziecka niszczy wirusy, bakterie i hamuje ich rozmnażanie się),
- czosnek jadany systematycznie obniża poziom złego cholesterolu,
- działa przeciwzakrzepowo, czyli zapobiega zawałom serca i udarom mózgu.

MARCHEW

Warzywo niezastąpione w okresie jesieni, zimy i wiosny. Jest skarbnicą witamin: A, B1, B2, B6, D, E, H, M, K, P, PP ponadto zawiera: wapń, kobalt, potas, miedź, sód, żelazo, fosfor, siarkę, molibden.

Kilka ciekawostek:

- spożywanie 1 marchewki dziennie, surowej, gotowanej lub duszonej zmniejsza ryzyko zachorowania na raka płuc, co jest szczególnie istotne dla palaczy,
- 3 marchewki dziennie obniżają poziom niekorzystnego dla organizmu cholesterolu o 11%, po 2 tygodniach kuracji,

- zawarta w marchwi witamina A wpływa pozytywnie na wzrok.

Pamiętać należy, że marchew podobnie jak inne warzywa uprawiana na nawozach sztucznych, są co prawda większe, może wyglądać okazale, najczęściej nie tylko nie posiadają właściwości leczniczych lecz mogą niekorzystnie oddziaływać na organizm człowieka, a zwłaszcza dzieci.

DYNIA

Niedoceniana i uprawiana głównie na karmę dla zwierząt, ma podobne jak marchew właściwości. Zawiera witaminy A, B1, B2, C, E, D, PP oraz: wapń, żelazo, magnez, fosfor, cynk, potas. Dynia gromadzi mniej fosforanów niż marchew, dlatego dla małych dzieci jest często bardziej wskazana.



miesiącach. Gotowana, duszona lub pieczona cebula ma także dobry wpływ na układ krążenia, działa przeciwzakrzepowo i wzmacnia własne zdolności organizmu do rozpuszczania zakrzepów. Cebula jest też naturalnym antybiotykiem, pomocnym w stanach przebiegnięcia.

Jedna średniej wielkości cebula, pokrojona w krążki, wymieszana z 2 łyżkami miodu naturalnego, po kilku godzinach w ciepłym miejscu, np. na kaloryferze, daje skuteczny i najbardziej naturalny środek przeciwkaszlowy. Najlepsze właściwości ma zwykła biała cebula o żółtych łuskach, czerwona i biała z białymi łuskami są mniej skuteczne.

Są różne odmiany dyni, jednak te o intensywnie pomarańczowym miąższu zawierają najwięcej witaminy A. Należy do nich mało znana na naszym rynku odmiana *Hokkaido*, którą ekologiczna firma *BioAvena* planuje promować latem przyszłego 2007 roku, w swoich sklepach w Rzeszowie ul. Pułaskiego i Starzyńskiego oraz w Krakowie. Dynia ta ma nie tylko rekordową ilość witaminy A, ale także smakuje wyjątkowo, zarówno w potrawach na słodko, jak i na słono. Każdy rodzaj dyni nadaje się na dyniową zupę krem, na którą przepis, zamieszczam na końcu artykułu.

BURAKI CZERWONE

Są najodpowiedniejsze na sezon jesienno-zimowy, nie tylko jako tradycyjna ćwikła. Są zasobne w witaminy: A, B1, B2, B6, C, E, K, PP, a także w: wapń, sód, miedź, żelazo, magnez, potas, cynk, siarkę. Buraki mają właściwości:

- oczyszczające jelito grube, zatem wskazane przy zaparciach i problemach trawien-
nych,
- hamują procesy starzenia,
- eliminują wolne rodniki, będące sprawcą
wielu problemów zdrowotnych.

Oprócz tradycyjnej ćwikły, można przyrządzać sałatki z cebulą, sosem vinaigrette pić sok z kiszonych buraków (do nabycia w sklepach ekologicznych).

PIETRUSZKA

Zarówno korzeniowa jak i naciowa jest magazynem mineralno-witaminowym, zawiera witaminy: A, B1, B2, C, D, E, K, PP ponadto makro i mikroelementy: wapń, żelazo, magnez, fosfor, cynk, miedź, siarka, potas. Pietruszka naciowa jest szczególnie bogata w żelazo, dlatego też:

- skutecznie wspomaga leczenie anemii,
- leczy stany wyczerpania i osłabienia po przebytych chorobach,
- zwłaszcza wczesną wiosną jest środkiem
wspomagającym witaminizację i mineralizację organizmu, po niedoborach zimy.

Siekana drobno, doskonale nadaje się do posypywania kanapek, potraw i sałatek. Pietruszka korzeniowa wzmacnia nerki i ułatwia ich oczyszczanie.

SELER

To warzywna arystokracja, nazywana afrodyzjakiem, gdyż ma podobno szczególne właściwości pobudzające sferę erotyczną i potencję. Seler jest szczególnie bo-

gaty w witaminę E, chociaż zawiera także: B1, B2, C, PP. Jak większość jarzyn uprawianych w naszym klimacie zawiera: wapń, żelazo, magnez, potas, sód, fosfor. Jest niezastąpionym dodatkiem do zup, duszonych jarzyn, surówek i sałatek jarzynowych.

KAPUSTA

Pospolita, bogata jest w witaminy: A, B1, B2, B6, C, K, PP oraz w: fosfor, potas, żelazo, magnez, sód, siarkę, wapń, nikiel, mangan, molibden. Powoduje:

- obniżenie ryzyka raka, zwłaszcza jelita grubego,
- pozytywnie wpływa na wzrost dzieci i młodzieży,
- wspomaga leczenie choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy (szczególnie sok ze świeżej kapusty),
- wzmacnia odporność naturalną organizmu,
- ma działanie antybakteryjne i antywirusowe.

Najlżej strawną jest surówka ze świeżej kapusty i z kiszonej, natomiast kapusta świeża gotowana wymaga dłuższego procesu trawienia, a najciężej strawną jest gotowana kiszona kapusta np. w postaci bigosu zwłaszcza z dodatkiem mięsa lub wędlin.

RZODKIEW

Długa biała, polska odmiana Agata, japońska nazwa Diakon, zawiera A, B1, B2, C, PP oraz: wapń, żelazo, magnez, fosfor, potas, sód.

- utarta z niewielką ilością imbiru (świeżego korzenia lub w postaci sproszkowanej przyprawy) ułatwia trawienie potraw zwłaszcza smażonych,
- duszona w małej ilości wody lub gotowana, ma właściwości odśluzowujące przy zapaleniach gardła, krtani, oskrzeli i płuc. Zachęcam Państwa do wzbogacenia dotychczasowych nawyków kulinarnych o nowe potrawy wzmacniające funkcjonowanie naszego organizmu.

PROPOZYCJE KULINARNE

Cebula duszona z glonami (do kasz razowych makaronów)

2 cebule dusić na 2 łyżkach oliwy i szklanki wody, dodać 3 łyżki pokrojonych i namoczonych glonów najlepiej mieszanych (zawierają cenny naturalny jod, a także substancje neutralizujące metale ciężkie w organizmie).

Doprawić do smaku sosem sojowym shoyu lub tamari i ewentualnie dosolić i dodać pieprzu.

Jeżeli dokuczają nam osteoporozy, najlepszym glonem będzie Wakame, gdyż zawiera bardzo dużo wapnia i wspomaga leczenie osteoporozy. Wszystkie produkty do kupienia w sklepach ekologicznych.

Sałatka przednówkowa

2 cebule pokroić drobno, posolić do smaku i pozostawić pod przykryciem na 1/2 godz., 2 kiszone ogórki drobno pokroić lub zetrzeć na tarce posypać zieloną pietruszką (świeżą lub suszoną), można też pokruszoną suszoną pokrzywą, mielonymi glonami morskimi i gomasio (jest to posypka z mielonego sezamu z solą morską).

Zalać sosem vinaigrette ziołowym lub czosnkowym.

Sos vinaigrette ziołowy

Oliwa z oliwek z pierwszego tłoczenia na zimno, 6 łyżek soku z cytryny lub ekologicznego octu winnego, jabłkowego albo ryżowego, 1 łyżeczka mieszanych ziół np. majeranek, mielony kminek, bazylija itp. sól morską lub kopalną do smaku, pieprz mielony.

Składniki przez chwilę mieszać aż sos zgęstnieje.

Sos vinaigrette czosnkowy

5 ząbków czosnku, 2 łyżki soku z cytryny lub jakiegoś octu ekologicznego, 6 łyżek oliwy z oliwek z pierwszego tłoczenia na zimno sól morską lub kopalną do smaku, pieprz mielony składniki wymieszać aż sos zgęstnieje.

Sosy te nadają się do wielu sałatek np. tradycyjnej wielowarzywnej lecz bez ziemniaków, do startych grubo, gotowanych buraków ćwikłowych, latem zaś do zielonej sałaty.

Zupa-krem z dyni

1 kg dyni, 4 ziemniaki, 2 cebule, 6 ząbków czosnku

Wszystkie składniki ugotować w 2 litrach wody, dodać sól, pieprz, majeranek, zmiksować, doprawić do smaku.

Grażyna Radek

fotoreportaż

fol. Z. Lis

Turniej Tenisa Stołowego

GCK, Trzciana – 19 listopada 2006 r.



Celuloidowe piłeczki...



Małe rakiетки...



A emocje ogromne!!! Nie wystarczy remis...



Gwiazd tenisa,
nam przybywa!

Teatrzyk „ŚPITRUMBD”

przedstawia grudniową, aktualną i nową SZOPKĘ SYLWESTROWĄ 2006!

Osoby dramatu: król I, król II, paziowie królów i
jego goście i pacholeta no i pastuszkowie, dia-
bły, anioły, chór radnych, wyborców

AKT I

Król I *widząc tłumy – mówi:*

Do szopki gminnej
dziś garną się pary
starzy i młodzi,
i duzi, i mali,
i bezrobotni,
i zacne matrony
każdy jest za-do-wo-lo-ny!

Co się tu dzieje?
Co się tutaj działo!
Wyciągnąć wnioski
też by wypadało.
By w nowym roku
przerwać wszelkie zwady,
tajne układy!

Król II *(z zalem) mówi:*

Minęła moja kadencja, niestety
Nie wszystko wyszło mi prócz włosów
Nie kryję smutku, były osiągnięcia
Wy dalej rządźcie w samorządny spo-
sób *(odchodzi)*

Diabeł I *wysuwa się z tłumy i woła:*

Czy ktoś mnie tu rozumie!
Wszak po listopadowej niedzieli
Odpadło wielu chętnych, choć tego
nie chcieli!
Nareszcie będzie władza silna i kultu-
ralna!
i stabilna! Choć wyszło na jaw, co nie
nowina
Kto wziął korzenie swe od Darwina,
kto lubi prasę, radio, TP
i robi sobie, co chce!... Pfe!!! Pfe!!!
Pfe!!!

Aniołek I *(z zażenowaniem) mówi:*

W prasie, TV Świlcza słynna
Z tego, czym być nie powinna
Że wójt gminy mobbingował

i rywali start negował!

Król I *ogłasza:*

Czas budować w gminie tamy
Dla głupoty i tępoty!
Godność własną mieć wypada!
Taka u nas jest zasada!

Samorządna gminna rada
Ukształtuje się od nowa
A kto był kameleonem
Głowy w piasek niech nie chowa.

*Siada i snuje plany: lodowisko, basen, wy-
ciąg narciarski, w każdej wsi – stadion sportowy*

AKT II

*(Głośna muzyka: Daj mi ten głos..., daj mi ten
głos... Pary tańczą i rozmawiają:*

Aniołek I

Wygasł społeczny wigor i zapal
Nowy porządek ku nam przyczłapał
Dając upusty chęciom nie spełnionym
W boju o korony



Aniołek II

Brudy domowe pierze się w swym domu
Jak pani Dulska, cicho, po kryjomu,
A nie wywleka się do telewizji

Swych własnych wizji...

Diabeł II

Sklócone racje, bój o Rzeszów w gminie
Odbił się głośno już w każdej rodzinie
Co lepsze Rzeszów, znów sobie zabiera
Nas bierze ch...a

Aniołek III

Na nic gminne żyrandole
Place kostką brukowane
Gdy ciemnota pod sufitem
Myślenie – już żelowane –

Diabeł IV

A nam się marzy, aby radni
Aktywni, mądrzy i dokładni
Podsumowali swe kadencje
Konkretnym dziełem – i nic więcej!
Niektórzy radni, tak, niestety
Mogą podliczyć tylko diety!

Aniołek IV

Godność własną mieć wypada
Taka w radzie jest zasada
Największą sztuką, na tym leż padole
Jest dobrze zagrać życiową rolę.

Aniołek I

Zginie świat od nierozumu
Zachłanności i głupoty!
Wiedz, że taka jest zasada:
Najpierw myśl, a potem gadaj!

AKT III (ostatni)

Król I *proponuje.*

Z radością wszyscy pokoleđujemy...
Przyniesmy śpiewem takie przesłanie.
Dobrego roku, samych radości
Dla wszystkich ludzi moc życzliwości...

Przyrzekamy wszyscy głośno!
Będzie zgoda i myśl twórcza!
dla rozwoju i rozkwitu –
naszej gminy – Gminy Świlcza!

*Śpiew wspólny: Bóg się rodzi! Moc tru-
chleje!*

Król I *mówi:*

Zewrzyjmy szeregi. Ty ze mną, ja z
Tobą,
Bądźmy Polakami, bądźmy tylko
sobą!
Kto po polsku czuje, ten uczciwie przy-
zna
Gmina to nie towar – nasza ojcowi-
zna!
Dziś głos naszych przodków, woła do
nas z troską
Leżąc w Europie, Polska ma być
Polską.

KONIEC

Tekst: Z. Dziedzic, rys. Wł. Kwoczyński



Jak Kuba Bogu...

Te wybory były dziwne. Tak uważam. Pogubiliśmy dobre wychowanie, dobre myślenie. Różne komitety wyborcze, niektóre o idiotycznych nazwach, np. Gamonie i krasnoludki walczyły o elektoraty. Nadmiar chętnych do zasiadania w radach i sejmikach, walki podjazdowe na górze czyli wybory na wójtów, burmistrzów, prezydentów – śmieszyły i przerażały.

Każdy zachwalał siebie „jakby był” pępkiem świata. Działywały siatki podziemne, grupy trzymające władzę, siatki pajęczne.

Wieczorami, by nikt nie widział, rozrzucono ulotki, zamałowali, ściągali i przypinali plakaty. Podjeżdżali limuzynami.

Każdy (choć nigdy nie dla środowiska nie zrobił na żadnym szczeblu życia społecznego oprócz dbałości o swój interes) obiecywał stworzyć inny świat, lepszy, piękniejszy za unijne pieniądze... bo one będą „wielkie”.

Jak w eposie A. Mickiewicza „rozjuszeni, czerwoni, nadęci zaściankowi szlachci- ce, co to ni be, ni me, ani kukuryku biegali,

parli i krzyczeli: Hajże na Soplicę!”

Szkoda tych ludzi, którzy dużo zrobili dla nas a nie zostali wybrani po raz kolejny. Kurza ślepotą, zawiścią, zazdrością? Ludzie nie zauważyli wkładu konkretnej pracy, poświęconego ponad normę czasu, zaangażowania we wszystko, co środowiskowe.

Pracować można nie tylko fizycznie, co każdy potrafi jeśli chce ale i umysłowo – co, niestety, zależne jest od tego, ile „Pan dał każdemu talentów”. Tak nie można.

Czy ślepa zazdrość, nienawiść, złośliwość, brak hamulców i utrzymywania się na godnym poziomie człowieczeństwa musi królować w zmaterializowanym świecie? Czy nasze społeczeństwo nie potrafi godnie wybierać, oceniać, komu należy się uznanie? Cemu głosowaliśmy nie na ludzi, tylko partie, czemu warcholstwo dawnej szlachty polskiej ma się znów odradzać w XXI wieku?

Kłótnie, krótkowzroczność, bezzmysłowość przysłoniły mądrość. To partie wystawiały tych, którzy nieraz w ogóle do nich nie należeli. Inni tzw. „skoczki” w swym życiu krótkim przeskakiwali z partii do partii, szukając kariery politycznej, interesu, i „mamony”. A czy moralnym jest start w wyborach w 2-3 komitetach?

Dziękuję tym niedocenionym przez społeczeństwo. Wiem, że odpoczną trochę – ale hańbą by było żądać od nich dawania siebie.

We wszystkim należy zachować honor i godność. Przytaczam dosłownie słowa pana Mickiewicza (*Pan Tadeusz* ks. VII, w. 138-139)

*Bracia szlachto! Panowie! Potrzeba rozsądku!
Dobrodziej! Potrzeba tadu i porządku.*

Obserwator

Czytelnicy piszą... „Trzcionka” odpowiada...

Wyrażamy podziękowania wszystkim Korespondentom, którzy przesyłają listy z propozycjami artykułów, podziękowaniami za np. cykle tematyczne, czy konkretne artykuły np. Korespondentka z Krakowa.

Pozytywne opinie wyrażają zwykle ci, którzy systematycznie czytają „Trzcionkę”, widzą stały jej rozwój merytoryczny i graficzny, cieszą się jej – od kilku lat – sukcesami wojewódzkimi i ogólnopolskimi.

Jesteśmy przekonani, że przez 10 lat (17 I 2007 r. minie 10 lat od jej rejestracji)

„Trzcionka” wrosła w życie społeczne i kulturalne gminy i dobrze spełniała swą podstawową funkcję – kroniki współczesnych wydarzeń w gminie. Ma ona już 1825 stron tekstu i kilkaset fotografii, ilustracji, map, rysunków satyrycznych itp. „Trzcionka” w Internecie ma również swych czytelników, a o jakości świadczą wypowiedzi internautów i nagrody na szczeblu wojewódzkim.

Krzywdzą nas korespondenci, którzy z pozycji „pępka świata” oceniają wszystkich i wszystko, uprawiając krytykanctwo nie po-

BOBRY I ŁABĘDZIE...

3 PYTANIA DO TOMKA ZIEMIŃSKIEGO (KL. VI) ZS W BRATKOWICACH

W Dniu Turystyki w piękny wrześniowy dzień spotkałam na ścieżce ekologicznej w dolinie potoku Mrowla w Trzcianie robotników dokonujących ciężkimi maszynami badań gleby i młodego rowerzystę, który serdecznie i grzecznie pozdrowił mnie. Rozmowa poszła gładko.

– Często tu przyjeżdżasz?

Tomek – Prawie codziennie. Mieszkam niedaleko, na początku Bratkowic. Po lekcjach wsiadam na rower – trochę już mały – i za kilka minut już oglądam znajome widoki. Znam tu każdą ścieżkę, już ich dużo zarosło, nie można przejść. Małe stawki też zarosły. Są tu wielkie bagna i moczary.

– Co cię tu interesuje?

Tomek – Podglądam bobry, ale mi się to nie zawsze udaje. Jest ich tu bardzo dużo, a tama przez nich zbudowana spiętrza wodę na rzece. Ona wylewa i zalewa łąki i ścieżkę. Nie wędruję w stawie, bo nie wolno. Na wiosnę tu i na stawach rencyjnych były łabędzie. Miały małe. Tu jest fajnie.

– Lubisz się uczyć?

Tomek – Nie za bardzo. Ale lubię chodzić do szkoły, bo tam jest fajnie. Ocenę mam takie sobie. Lubię naprawiać coś, np. rower, mam go jeszcze od Komunii św. Trzeba oszczędzać, dbać, tak mi mówią w domu i ja dbam o niego.

– Tak trzymaj Tomku! Okazałeś się sympatycznym, inteligentnym, mądrym chłopcem! Czytaj „Trzcionkę”, jak do tej pory.

Zofia Dziedzic

parte rzeczową analizą stanu faktycznego oraz realiów ekonomicznych. Zły to ptak...

Kolektyw „Trzcionki” ma się dobrze. Życzymy wszystkim Czytelnikom, Korespondentom, Autorom zdrowia oraz wielu ciekawych pomysłów na drugie 10-lecie i najbliższy 2007 rok.

Redakcja

Uwaga Czytelnicy, Sympatycy i Korespondenci „Trzcionki”!

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, np. do nr 41 – do dnia 1 marca 2007 r.

Korespondencja nadesłana po tym terminie, jeżeli będzie nieaktualna, tylko sprawozdawcza, nie będzie brana pod uwagę. Dołączane zdjęcia, dyskietki i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcianie.

Zofia Dziedzic

Rada Gminy Świlcza V kadencji 2006-2010

Pierwsze dwie sesje - Świlcza - 27.11.2006 i 4.12.2006

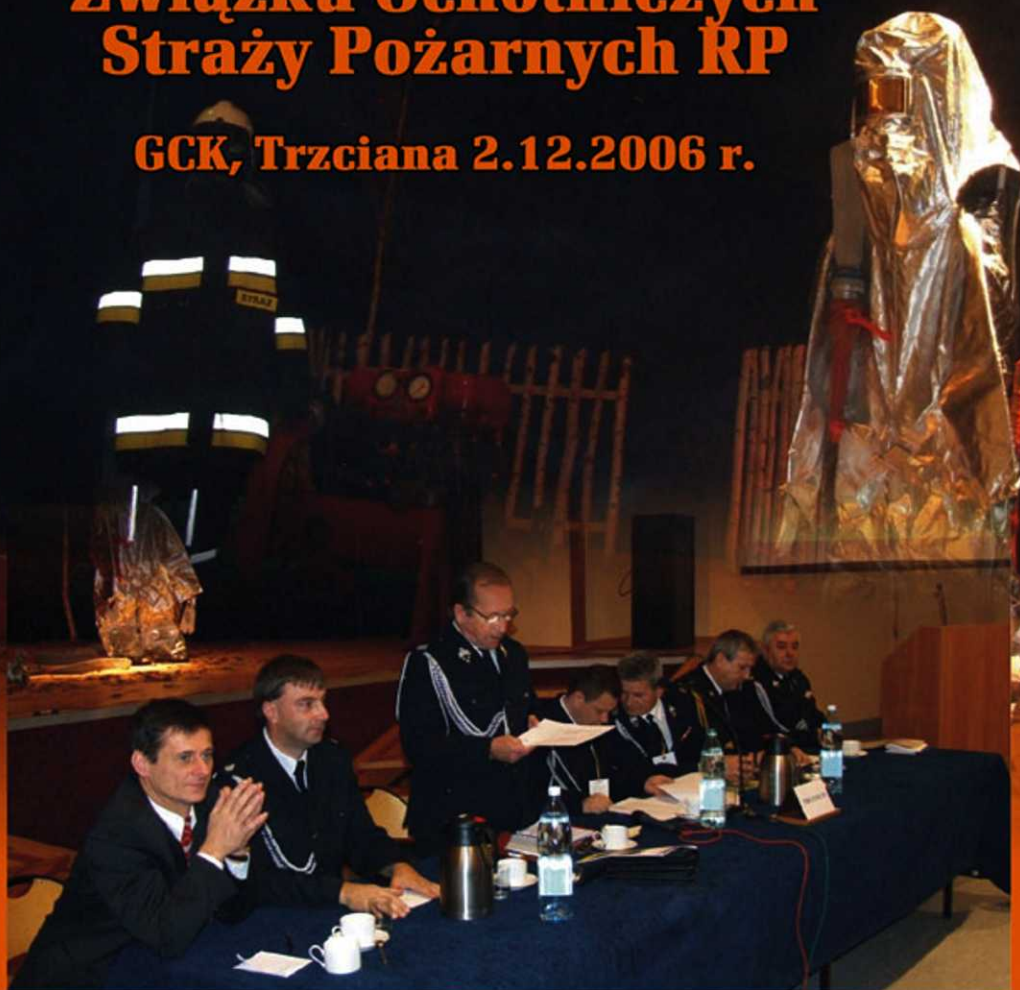
W jedności siła



Z J A Z D

Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP

GCK, Trzciana 2.12.2006 r.



Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świelczy z siedzibą w Trzcionie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Zbigniew Lis, Artur Szary. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury, tel. (0-17) 85-14-438, www.swilcza.com.pl. Dyżury redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza, nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 700 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. INs Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 14.12.2006 r.

Świętowanie zaczęło się od mszy św. koncelebrowanej.



II Podkarpackie Święto Miodu

GCK Trzciana 21.10.2006 r.



Miodne słodkości.



Podczas obrad.



Nagrodzono najlepszych.



Nowoczesność wkracza do pasieki.

XXII OGÓLNOPOLSKI KONKURS TRADYCYJNEGO TAŃCA LUDOWEGO

GCK, Trzciana 28-29.10.2006 r.



Tańczuj, tańczuj – okręcaj, okręcaj ...



Jury Konkursu.



Wy tańczujcie z mojom ...



Dyplom wręcza Cz. Drag.



... a jo bede z wasom ...



Boli mnie noga w biodrze – ... ale tańcować mogę.



Widownia jest urzeczona ...



Hulom jo se hulom, śpiwom jo se śpiwom ...



Święto Niepodległości

Bratkowice
11 listopada 2006 r.





Gminny Konkurs Piosenki Przedszkolnej

GCK Trzciana, 1.12.2006 r.



Wyrósł z nich tacy, którzy na Księżyc walczyć potrafia, a nie tylko śpiewać.